



gazeta uniwersytecka

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

cena 2 PLN

ISSN 1505-6317

listopad

2004

nr 2(122)



hańderek

VII Kongres ISAPL w Cieszynie

Rozmowa z Laureatem NIKE 2004 Wojciechem Kuczokiem

Uroczystość otwarcia i poświęcenia nowego gmachu Wydziału Teologicznego

Nowy rok, nowy budynek, nowa pracownia...

Czyżby stało się tradycją, że kolejny rok akademicki w Uniwersytecie Śląskim witamy nowym budynkiem? Po Międzywydziałowej Auli przy Wydziale Nauk o Ziemi (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze „Gazety Uniwersyteckiej”) przyszła kolej na nowy gmach Wydziału Teologicznego. Od dawna słyszeliśmy, że to „cud techniki”, a na pewno jeden z najbardziej inteligentnych budynków Katowic. Na łamach „Gazety...”

zamieszczamy zatem najciekawsze i, naszym zdaniem, najważniejsze informacje techniczne na temat funkcjonowania tego nowoczesnego budynku, który stał się schronieniem dla bardziej uduchowionej części naszej wspólnoty akademickiej. Ceremonię rozpoczęcia roku akademickiego 2004/2005 w murach nowego gmachu dokumentujemy na stronach listopadowego numeru „Gazety...”.

Tradycyjnie publikujemy w całości także wykłady inauguracyjne: prof. UŚ dr. hab. Zbigniewa Ustrnula, wygłoszony na ogólnouczelnianej inauguracji roku akademickiego 2004/2005 w Międzywydziałowej Auli Wydziału Nauk o Ziemi oraz prof. UŚ dr. hab. Piotra Wilczka, Dziekana Wydziału Filologicznego, wygłoszony podczas inauguracji roku akademickiego w Zespole Szkół Wyższych w Rybniku. Zamieszczamy także mowę inauguracyjną JM Rektora UŚ prof. dr. hab. Janusza Janeczka z ceremonii otwarcia i poświęcenia nowego gmachu Wydziału Teologicznego.

3 października absolwent Wydziału Filologicznego UŚ – Wojciech Kuczok – został laureatem prestiżowej nagrody literackiej NIKE. Jury uznało jego powieść *Gnój* za najlepszą książkę 2003 roku. Z tej okazji na łamach „Gazety...” publikujemy wywiad z laureatem nagrody – Wojciechem Kuczokiem.

Ważną chwilą dla naszej Uczelni, a szczególnie dla Wydziału Informatyki i Nauk o Materiałach, było uroczyste przekazanie i otwarcie nowoczesnej pracowni komputerowej, utworzonej ze środków otrzymanych za wyróżnienie w konkursie Superpracownia 2003, organizowanym w ramach programu *Internet w szkołach – projekt Prezydenta RP*. Z tej okazji prezentujemy fotoreportaż z uroczystości oraz informacje dotyczące Superpracowni.

Redakcja

stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty:

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Sebastian PAWLUS
Dr Natalia CIEŚLAR
Dr Anna SZCZERBA-ZUBEK

Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr Bożena KOLANO
Dr Izabela GREŃ



CZY WIESZ JAK
SZUKAĆ PRACY
i CZEGO
OCZEKUJĄ
OD CIEBIE
PRACODAWCY?

WARSZTATY DOTYCZĄCE AKTYWNEGO POSZUKIWANIA PRACY METOD REKRUTACJI SPORZĄDZANIA DOKUMENTÓW APLIKACYJNYCH

oraz "Masz jedno życie - zrób z niego arcydzieło"



30 listopada od godz. 9.00 do 16.00 br. szkolenie motywacyjne poprowadzi Fryderyk Karzełek z firmy ChairOS.

Wydział Prawa i Administracji, ul. Bankowa 11b, aula 2.46.

Wstęp na szkolenie jest **wolny**.

18.10.2004 r.	09.00-13.00	Aktywne poszukiwanie pracy
18.10.2004 r.	16.00-20.00	Sporządzanie dokumentów aplikacyjnych
19.10.2004 r.	16.00-20.00	Rozmowa kwalifikacyjna i inne formy rekrutacji
22.10.2004 r.	09.00-13.00	Aktywne poszukiwanie pracy
26.10.2004 r.	16.00-20.00	Sporządzanie dokumentów aplikacyjnych
27.10.2004 r.	09.00-13.00	Rozmowa kwalifikacyjna i inne formy rekrutacji
27.10.2004 r.	16.00-20.00	Aktywne poszukiwanie pracy
28.10.2004 r.	10.00-14.00	Rozmowa kwalifikacyjna i inne formy rekrutacji
08.11.2004 r.	16.00-20.00	Sporządzanie dokumentów aplikacyjnych
09.11.2004 r.	16.00-20.00	Rozmowa kwalifikacyjna i inne formy rekrutacji
17.11.2004 r.	09.00-13.00	Aktywne poszukiwanie pracy
17.11.2004 r.	16.00-20.00	Sporządzanie dokumentów aplikacyjnych
18.11.2004 r.	09.00-13.00	Aktywne poszukiwanie pracy
23.11.2004 r.	16.00-20.00	Sporządzanie dokumentów aplikacyjnych
24.11.2004 r.	09.00-15.00	Prezentacje firm oraz ofert pracy i praktyk
25.11.2004 r.	09.00-15.00	Spotkanie z przedstawicielami Powiatowego Urzędu Pracy oraz Centrum Wolontariatu
26.11.2004 r.	09.00-13.00	Rozmowa kwalifikacyjna i inne formy rekrutacji
26.11.2004 r.	13.15-14.30	Spotkanie z przedstawicielami Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

wstęp wolny - Rektorat, Aula im. K. Lepszego, ul. Bankowa 12

Projekt „Uniwersytet Szans” finansowany przez
Ministerstwo Gospodarki i Pracy
w ramach Programu Aktywizacji Zawodowej Absolwentów
„Pierwsza Praca”

Informacje i zapisy na stronie Biura Promocji i Karier
www.bpik.us.edu.pl
lub telefonicznie - (032) 359 19 82.



PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM INAUGURACJI

Tradycyjnie, co roku, październik w Uniwersytecie Śląskim jest miesiącem inauguracji wydziałowych. Wiele z nich zaszczycają swoją obecnością władze Uniwersytetu Śląskiego: JM Rektor, Prorektorzy, Dziekani i Prodziekani, także licznie zaproszeni goście: przedstawiciele kultury, polityki i władz Regionu.

Na szczególną uwagę zasługuje uroczysta inauguracja roku akademickiego w **Ośrodku Działalności Dydaktycznej w Rybniku**, która odbyła się 11 października br. w Rybnickim Centrum Kultury przy ul. Saint Vallier 1. Ośrodek wchodzi w skład rybnickiego Zespołu Szkół Wyższych utworzonego przez Uniwersytet Śląski, Akademię Ekonomiczną im. Ka-

rola Adamięckiego w Katowicach i Politechnikę Śląską. W inauguracji wzięli udział Rektorzy oraz Prorektorzy wszystkich uczelni założycielskich, ze strony naszej Uczelni: JM Rektor prof. dr hab. Janusz Janeczek oraz prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz, Prorektor ds. Kształcenia. Uroczystość poprowadził prof. dr hab. inż. Wojciech Zieliński, JM Rektor Politechniki Śląskiej, a przemówienie inauguracyjne wygłosił JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego.

Podczas uroczystości nastąpiła immatrykulacja studentów I roku trzech Uczelni oraz ceremonia złożenia ślubowania akademickiego. Indeksy i gratulacje studentom Uniwersytetu Śląskiego składali JM Rektor prof. dr hab. Ja-

nusz Janeczek oraz Prorektor ds. Kształcenia prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz. Przemówienie wygłosił także Wicewojewoda Śląski Andrzej Waliszewski oraz Prezydent Rybnika Adam Fudała. Prof. UŚ dr hab. Piotr Wilczek, Dziekan Wydziału Filologicznego UŚ przeprowadził wykład zatytułowany *Kanon jako problem kultury współczesnej*.

Przed uroczystością w kościele p.w. Matki Boskiej Bolesnej w Rybniku odbyła się Msza święta inaugurująca rok akademicki 2004/2005 w ZSW w Rybniku. Mszy przewodniczył JE Ksiądz Arcybiskup Damian Zimoń Metropolita Katowicki.

red.



Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego w Rybniku. Od lewej stoją: JM Rektor Politechniki Śląskiej prof. dr hab. inż. Wojciech Zieliński, JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek, Prorektor ds. Kształcenia prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz

Inauguracja na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach w Sosnowcu; od lewej: Prodziekan ds. Ogólnych i Studenckich prof. UŚ dr hab. Zygmunt Wokulski, Dziekan WliNoM prof. dr hab. inż. Zygmunt Wróbel, Dziekan WNoZ prof. dr hab. Jacek Jania



Każda inauguracja nowego roku akademickiego to przede wszystkim święto „świeżo upieczonych” studentów



Uroczysta inauguracja na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach w Sosnowcu

Foto: Agnieszka Sikora

Zestawienia liczbowe z rekrutacji na I rok studiów dziennych i zaocznych na rok akademicki 2004/2005

STUDIA DZIENNE

Lp.	Kierunek / specjalność	Liczba kandydatów na 1 miejsce	Przyjęto ogółem
1.	Biologia	4,3	123
2.	Biologia – MU	1,0	144
3.	Ochrona środowiska	3,2	122
4.	Ochrona środowiska – MU	0,6	64
5.	Biotechnologia	4,4	122
6.	Chemia	1,2	107
7.	Chemia środowiska	1,1	50
8.	Edukacja techniczno-informatyczna	3,6	180
Filologia, specjalność			
9.	Angielska	4,1	51
10.	Angielska – pr. tłum. – j. niemiecki	10,5	29
11.	Angielska – pr. tłum. – j. arabski	8,5	32
12.	Kultura i literatura brytyjska i amerykańska	7,3	29
13.	Kultura i literatura brytyjska i ameryk. (Rybnik)	3,4	18
14.	Angielska MU	2,3	128
15.	Germańska	4,8	60
16.	Kult. i lit. krajów niemieckiego obszaru język.	2,3	54
17.	Romańska	2,0	31
18.	Romańska MU	1,0	49
19.	Język francuski	3,0	34
20.	Język francuski (Rybnik)	1,9	21
21.	Język francuski MU	0,9	23
22.	Język hiszpański	15,4	29
23.	Język hiszpański MU	0,9	23
24.	Włoska	2,6	31
25.	Włoska MU	0,8	38
26.	Rosyjska	4,0	31
27.	Języki wschodniosłowiańskie	2,7	29
28.	Języki wschodniosłowiańskie MU	1,3	33
29.	Język rosyjski od podstaw	5,1	62
30.	Język rosyjski od podstaw MU	1,1	27
31.	Słowiańska	3,7	111
32.	Słowiańska – MU	0,6	39
33.	Klasyczna	4,0	58
34.	Filologia polska	2,3	299
35.	Filologia polska (Rybnik)	1,6	80
36.	Filologia polska – MU	0,7	63
Fizyka 3-I + MU			
	Medyczna	2,9	47
	Medyczna MU	0,4	11
	Informatyczna	1,7	32
	Informatyczna MU	1,0	26
	Informatyczna – Jastrzębie	1,6	40
Fizyka – ekonofizyka			
	Katowice	1,5	42
	Jastrzębie	0,5	35
39.	Ekonofizyka – MU	0,4	10
40.	Fizyka 5-I.	1,4	131
41.	Fizyka – specjalność: nauczycielska fizyka z chemi	1,2	47
42.	Fizyka – specjalność: nauczycielska fizyka z informatyką	1,3	48
43.	Filozofia	9,2	128
44.	Filozofia (Rybnik)	4,8	35
45.	Filozofia – MU	0,7	20
46.	Geografia	6,0	124
47.	Geografia MU	0,8	124
48.	Geologia	3,9	158
49.	Geologia MU	0,8	75
50.	Geologia – specjalność geofizyka	1,4	74
51.	Historia	5,1	132
52.	Historia (Rybnik)	3,0	30
53.	Historia – MU	0,8	24
54.	Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo	2,2	78
55.	Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo MU	1,0	73
56.	Informatyka	2,7	103

57.	Informatyka MU	0,9	95
58.	Informatyka (M-F-Ch)	2,4	77
59.	Kulturoznawstwo	5,7	107
60. Kolegium J. Biznesu specjalność: j. handlowy			
	– j. angielski	5,4	111
	– j. rosyjski (zaawansowany)	2,0	25
	– j. rosyjski (dla początkujących)	3,3	45
61.	Matematyka	2,0	182
62.	MISH	5,1	28
63.	MISM-P	2,4	25
64.	Organizacja produkcji filmowej i telewizyjnej	2,8	30
65.	Politologia	8,1	161
66.	Politologia (Rybnik)	4,0	70
67.	Politologia MU	1,3	65
68.	Politologia – MSzNP	0,8	32
69.	Prawo	5,4	289
70.	Pedagogika	23,2	108
71.	Psychologia	11,2	154
72.	Real. obr. film., telewizyjnego i fotografia	7,4	7
73.	Real. obr. film., telewizyjnego i fotografia MU	0,8	7
74.	Reżyseria	8,1	8
75.	Socjologia 3-I. specjalność: praca socjalna	4,8	33
76.	Socjologia 3-I. specjalność: reklama kom.spół.)	8,6	32
77.	Socjologia MU	0,9	61
78.	Socjologia MU (dla WSZINS Tychy)	1,5	116
79.	Socjologia 5-I.	12,1	76
80.	Socjologia (Rybnik)	4,3	50
81. Teologia			
	Pastoralna	0,9	44
	Nauczycielska	1,9	70
	Ogólna	2,4	64
82.	Zarządzanie i marketing	10,1	97
83.	Zarządzanie i marketing MU	1,2	134
Razem Katowice			
Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji			
84.	Etnologia	2,9	61
85.	Pedagogika	8,2	57
86. Pedagogika			
	Cieszyn	2,0	50
	Jastrzębie	4,5	53
87.	Pedagogika MU	1,6	55
88. Pedagogika, specjalność:			
	Animacja społeczno-kulturalna	3,4	63
	Edukacja filozoficzno-społeczna	1,6	33
	Edukacja religijna	2,3	33
Wydział Artystyczny			
89.	Eduk. artyst. w zakresie sztuki muzycznej (Z)	0,9	24
90.	Eduk. artyst. w zakresie sztuki muzycznej (M)	1,1	16
91.	Eduk. artyst. w zakresie sztuki muzycznej (MU)	0,6	11
92.	Instrumentalistyka (Z)	1,5	7
93.	Grafika (M)	7,7	19
94.	Eduk. artyst. w zakresie sztuk plastycznych	4,3	55
Razem Cieszyn			
Ogółem Uczelnia			
		3,9	7011

STUDIA ZAOCZNE

Lp.	Kierunek	Liczba kandydatów na 1 miejsce	Przyjęto ogółem
1.	Administracja	1,0	490
2.	Administracja (MU)	0,8	731
3.	Biologia	1,1	127
4.	Biotechnologia	1,1	97
5.	Edukacja techniczno-informatyczna	0,4	65

6. Filologia, specjalność		
Angielska (MU)	2,8	153
Angielska (MU), progr. j. angielski	2,6	45
Germańska (MU), (nauczycielska)	1,2	77
Germańska (MU), (translatoryka)	1,1	39
Romańska (MU)	0,7	16
Język rosyjski od podstaw	1,0	50
Języki wschodniosłowiańskie	1,0	24
Tłumacz języka rosyjskiego (MU)**	0,0	0
Język hiszpański	1,2	24
7. Filologia polska	1,4	92
8. Filologia polska (MU)	0,9	45
9. Filozofia	0,7	80
10. Filozofia (Rybnik)	1,0	30
11. Geografia	1,0	167
12. Geografia (MU)	0,4	56
13. Geologia (MU)*	0,0	0
14. Historia	1,0	147
15. Historia (Rybnik)	1,7	51
16. Informacja nauk. i bibliotekoznawstwo	0,8	42
17. Informacja nauk. i bibliotekoznawstwo (MU)	1,3	33
18. Informatyka	0,9	82
19. Informatyka (MU)	1,6	122
20. Informatyka M-F-Ch	1,2	53
21. Kulturoznawstwo	1,3	96
22. Kolegium J. Biznesu, specjalność: język handlowy		
Język angielski	2,4	85
Język rosyjski od podstaw	1,5	34
23. Matematyka	0,4	31
24. Matematyka (MU)	0,7	56
25. Ochrona środowiska	0,7	63
26. Organizacja prod. filmowej i telewizyjnej	1,2	107
27. Politologia	1,0	419
28. Politologia (MU)	1,2	186
29. Prawo (limit zwiększony o 150 miejsc)	1,3	764
30. Pedagogika	3,4	114
31. Pedagogika (MU) dla abs. KN i 3-letnich st. licenc., specj.		
opiekuńczo-wychowawcza	1,3	96
wczesnoszkolna	1,6	85
resocjalizacja	2,6	116
32. Psychologia	2,0	155
33. Socjologia 3-l. <i>specjalność: praca socjalna</i>	1,0	89
34. Socjologia 3-l. <i>specjalność: reklamy i komunikacji społ.</i>	1,2	112
35. Socjologia (MU) dla absolwentów WZSS, specjalność		
socjologia ogólna	0,4	37
zarządzanie pracą socjalną	0,9	84
Socjologia (MU) dla absol. soc. studiów licenc. w tym Wyższej Szkole Zarz. i Nauk Społ. w Tychach, <i>spec.: socjologia ogólna</i>	1,5	142
37. Teologia	0,5	49
38. Teologia (MU)*	0,0	0
39. Zarządzanie i marketing		
Chorzów	0,6	34
Jastrzębie	0,9	51
40. Zarządzanie i marketing (MU)	0,7	102
Razem Katowice	1,1	6045
Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji		
41. Etnologia	0,7	30
42. Pedagogika		
Cieszyn	2,8	91
Jastrzębie	3,1	84
43. Pedagogika	1,4	102
44. Pedagogika (MU)	1,7	353
45. Pedagogika, specjalność		
animacja społeczno-kulturalna	1,4	34
edukacja filozoficzno-społeczna	0,8	25
Wydział Artystyczny		
46. Eduk. artyst. w zakresie sztuki muzycznej	1,3	33
47. Eduk. artyst. w zakresie sztuki muz. (MU)	1,0	17
48. Instrumentalistyka*	0,0	0
49. Eduk. artyst. w zakresie sztuk plastycznych	1,2	93
50. Eduk. artyst. w zakresie sztuk plast. (MU)	0,6	63
Razem Cieszyn	1,5	925
Ogółem Uczelnia	1,1	6970

Uwaga:

* Kierunki: Geologia – MU; Teologia – MU; Instrumentalistyka nie zostały uruchomione ze względu na brak kandydatów.

** Kierunek filologia, specjalność: tłumacz języka rosyjskiego nie została uruchomiona ze względu na zbyt małą liczbę kandydatów.

ŹRÓDŁO: DZIAŁ NAUCZANIA UŚ

Odszedł prof. dr hab. Miroslaw Fazan



Dnia 1 października 2004 roku zmarł Prof. dr hab. Mirosław Fazan, emerytowany profesor Uniwersytetu Śląskiego, wychowawca młodzieży, nasz kolega i przyjaciel – tak można zacząć oficjalne wspomnienie o Kimś, kto odszedł. Ale czy można w ten sposób napisać o Kimś, kogo się znało przez całe zawodowe życie? Z kim od lat dzieliło się pokój w Zakładzie Dziennikarstwa. Kto był przyjacielem? Kogo się podziwiała?

Jaki był? Dobry, życzliwy. Zawsze miał czas i dobre słowo dla tych, którzy tego potrzebowali. Jeśli coś Go niepokoiło, mówił o tym wprost, stanowczo. Ceniony był za przewrotny humor i autoironię. Erudyta. Imponowało nam jego czytanie, rozległa wiedza historycznoliteracka, teoretyczna, teatralna, muzyczna. Pochłaniał książki, był na premierach teatralnych, chodził do filharmonii. Ciekawy świata. Dużo jeździł po Europie i Polsce, chłonał zabytki i zwykłe ludzkie życie. Nietuzinkowy człowiek.

Od lat chorował. I kiedy wydawało się, że najgorsze minęło, że teraz będzie mógł długo jeszcze cieszyć się życiem... Jeszcze zdążył być na koncercie w Filharmonii. Następnego dnia wybierał się na premierę filmową.

Prof. Mirosław Fazan urodził się 15 lipca 1933 roku w Kamienicy Polskiej. Po maturze studiował polonistykę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po studiach pracował jako nauczyciel i bibliotekarz. W 1964 roku podjął pracę w Śląskim Instytucie Naukowym, najpierw w Pracowni Historycznoliterackiej, a następnie w redakcji „Zarania Śląskiego” jako zastępca redaktora naczelnego oraz – w 1980 r. krótko – redaktora naczelnego. W latach 1980–1988 kierował jednocześnie Zakładem Kultury Regionu. Od 1988 roku przeszedł do Zakładu Badań Historycznych i został redaktorem Śląskiego Słownika Biograficznego.

Początkowo na Wydziale Filologii, a od 1984 na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego – w swoim następnym miejscu pracy – prowadził zajęcia dydaktyczne. W latach 1993–2003 kierował Podyplomowym Studium Dziennikarskim. W 1980 r. uzyskał tytuł doktora nauk politycznych, a w 1992 r. – habilitację.

W licznych wydawnictwach zbiorowych i czasopismach opublikował kilkadziesiąt rozpraw, studiów, artykułów, recenzji i biogramów dotyczących kultury polskiej i polskiego życia kulturalnego na Śląsku. Wydał książkę o polskim życiu kulturalnym na Śląsku Cieszyńskim w latach 1842/48–1920.

Był redaktorem *Śląskiego Słownika Biograficznego*. Jako autor haseł biograficznych i rzeczowych współpracował z *Polskim Słownikiem Biograficznym* oraz *Literaturą Polską. Przewodnikiem Encyklopedycznym*.

Odnoszony został m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużony Działacz Kultury.

Odszedłeś, Mirku. Bez Ciebie już nic nie będzie takie samo.

ANNA MIELCZAREK, MARIA PIEKORZ

INTELIGENCJA W SŁUŻBIE TEOLOGII

czyli słów kilka o nowo otwartym gmachu Wydziału Teologicznego UŚ

Foto: Agnieszka Sikora



Oddany do użytku w październiku 2004 r. nowy gmach Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego to bardzo nowoczesna a jednocześnie funkcjonalna, estetyczna i nietypowa budowla. Już same dane liczbowe świadczą o ogromie tego przedsięwzięcia: powierzchnia zabudowy wynosi 4038 m², powierzchnia użytkowa 14 445 m², a kubatura 66 345 m³. Budynek zaprojektowany jest tak, by pomieścić około 600 studentów studiów dziennych i 100 pracowników naukowych.

W korytarzach nowego gmachu można zobaczyć wystawę zdjęć oraz makiety z różnych etapów budowy



Przy całym rozmachu, nie widać ciężkości gmachu, ogromu jego wielkich gabarytów. Wszystko zaprojektowano tak, by poszczególne elementy architektury wzajemnie się dopełniały i tworzyły harmonijną, sprzyjającą refleksji, a jednocześnie niepozbawioną funkcjonalności budowlę. Obszerne wejście do budynku, prowadzące wprost na rozległy oszklony korytarz, jednym kojarzy się z arką, innym z wejściem do groty, w której spotkali się pierwsi chrześcijanie. Przed budynkiem studenci łaknący spokoju i zacisznego miejsca do refleksji mogą spacerować po deptaku (przebudowanej ulicy Jordana), usiąść na ławeczce lub odpocząć w wewnętrznym patio.



Foto: Agnieszka Sikora

Wewnętrzne patio

Wszystkie funkcje i przestrzenie budynku przystosowane są do uczestnictwa osób niepełnosprawnych. Dodatkowym atutem jest wyposażenie budynku w system BMS*, dzięki któremu w pomieszczeniach ochrony można monitorować działanie wszystkich urządzeń zainstalowanych we wnętrzach bu-

dynku. Bada on natężenie światła dziennego wpadającego do sali, by móc zoptymalizować natężenie sztucznego oświetlenia. Nowoczesne rozwiązania zastosowane są również w auli głównej i audytorium, które połączono instalacjami multimedialnymi umożliwiającymi przeprowadzenie wykładu dla około 480 słuchaczy równoległe w obu salach. Ponadto w auli głównej zainstalowano system audio-wideo, który pozwala na oglądanie filmów w doskonałej jakości w systemie Dolby Surround. Aula może pomieścić 200 osób, posiada miejsca dla niepełnosprawnych, pomieszczenie dla tłumaczy oraz reżyserkę. Audytorium wyposażone jest w 180 miejsc. W budynku znajduje się także 8 sal wykładowych. Inne, również ważne pomieszczenia to: 6 zespołów katedr (12 katedr, 6 sekretariatów, 12 sal seminaryjnych), zespół pomieszczeń dziekanatu z salą rady wydziału, pomieszczenie wydawnictwa, bar oraz garaż podziemny wyposażony w 144 miejsca parkingowe (w tym 10 dla osób niepełnosprawnych).

Nowy gmach Wydziału Teologicznego zaskakuje architekturą, użyciem najnowszych systemów sterujących wewnątrz budynku, funkcjonalnością, a przede wszystkim umiejętnym połączeniem nowoczesności z nastrojem, jaki powinien panować w miejscu, w którym dominuje refleksja i modlitwa.

PATRYCJA MROWIEC



Deptak przy Wydziale Teologicznym

Jak przystało na budynek, w którym kształcą się przyszli duchowni, nie mogło zabraknąć miejsca na rozmowę z Bogiem – kaplicy, również nowoczesnej jak reszta obiektów nowego gmachu Wydziału Teologicznego. Krzyż potęguje wrażenie refleksyjności – wyrzeźbiono go z zielonkawego szkła, które rzuca stonowane refleksy na ściany oddzielające modlących się od hałaśliwego świata.

dyнку. Pomieszczenia dydaktyczne i biurowe oraz bar, kaplica, hol i korytarze posiadają klimatyzację sterowaną przez specjalne czujniki, które na podstawie ilości wydychanego dwutlenku węgla obliczają liczbę ludzi w sali i odpowiednio regulują przepływ i temperaturę powietrza.

Bardzo praktyczny jest zastosowany w salach wykładowych system sterowania oświe-

* Building Management System; tzw. inteligentne budynki. Polega na monitorowaniu, zarządzaniu i sterowaniu systemami zawiadującymi wszystkimi instalacjami funkcjonującymi w budynku, tj. na automatycznym reagowaniu na czynniki zewnętrzne, utrzymywaniu optymalnej temperatury i wilgotności wewnątrz budynku, optymalnym zużyciu energii cieplnej (dzięki systemowi recyrkulacji powietrza z odzyskiwaniem ciepła) oraz energii elektrycznej (poprzez system automatycznie sterujący oświetleniem budynku wewnątrz i na zewnątrz). System uzupełnia nowoczesna instalacja przeciwwłamaniowa oraz system kontroli dostępu z pełnym monitoringiem.

Uroczystość otwarcia i poświęcenia nowego gmachu Wydziału Teologicznego UŚ

12 października odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia budynku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego przy ul. Jordana w Katowicach. W ceremonii wzięli udział: władze Uczelni i Wydziału oraz liczni zaproszeni goście – przedstawiciele środowisk nauki, kultury, polityki i instytucji związanych z naszym regionem. Uroczystego poświęcenia dokonał Ksiądz Arcybiskup Damian Zimoń, Metropolita Katowicki, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UŚ. Uroczystości towarzyszyła inauguracja roku akademickiego na Wydziale Teologicznym. Mowę z tej okazji wygłosił ks. prof. dr hab. Wincenty Myszor, Dziekan Wydziału Teologicznego, a wykład inauguracyjny Ksiądz Kardynał Zenon Grocholewski, Prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego.

W swej mowie na poświęceniu nowego gmachu Wydziału Teologicznego Ksiądz Arcybiskup Damian Zimoń powiedział: *Do niedawna Górną Śląsk sływał z ciężkiej pracy fizycznej, której symbolami były węgiel i stal. Dzisiaj kopalnie i huty ustępują miejsca ośrodkom nauki i kultury. Coraz więcej młodych ludzi pragnie się kształcić. To równie ciężka i odpowiedzialna praca. Powstają nowe uczelnie, a przede wszystkim rozwija się Uniwersytet Śląski. Wyrażam radość z tego, że od czterech lat istnieje i działa na nim Wydział Teologiczny. Uniwersytet i teologia wzajemnie się potrzebują. Ważne jest, aby „Alma Mater” nie ograniczała się do karmienia studentów jedynie wiedzą, ale by była miejscem kształtowania*

prawego sumienia i głębokich osobowości. W prawym sumieniu tkwi bowiem tajemnica prawdziwej mądrości (Jan Paweł II, przemówienie z 30 VIII 2001 r.).

Po ceremonii, z nowego gmachu Wydziału wyruszył uroczysty orszak, złożony z pocztów sztandarowych oraz wykładowców i studentów śląskich uczelni. Wszyscy przeszli nowo otwartym deptakiem do Katedry Chrystusa Króla na międzyuczelnianą inaugurację roku akademickiego 2004/2005. Następnie w Katedrze została odprawiona uroczysta msza święta w intencji całego środowiska akademickiego Górnego Śląska. Mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił Ksiądz Kardynał Zenon Grocholewski. Podczas uroczystości nastąpiło także tradycyjne wręczenie nagrody *Lux ex Silesia*. W tym roku odebrał ją prof. Julian Gembalski z Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

red.



Mowę inauguracyjną wygłosił ks. prof. dr hab. Wincenty Myszor, Dziekan Wydziału Teologicznego



Aktu poświęcenia nowego gmachu dokonał ks. Kardynał Zenon Grocholewski, Prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego



Ks. Kardynał Zenon Grocholewski i JM Rektor prof. dr hab. Janusz Janeczek



Wniesienie sztandaru UŚ do auli Wydziału Teologicznego



Przejście pocztów sztandarowych oraz studentów i pracowników śląskich uczelni do Katedry Chrystusa Króla

Foto: Agnieszka Sikora

UNIwersYTET EUROPEJSKI MA CHRZEŚCIJAŃSKIE KORZENIE

Wystąpienie JM Rektora podczas uroczystości otwarcia i poświęcenia nowego gmachu Wydziału Teologicznego UŚ

Ekscelencje, Magnificencje, Dostojni Goście,

Od pewnego czasu toczy się w Europie Zachodniej dyskusja na temat kryzysu tożsamości uniwersytetu. Profesor Zbigniew Drozdowicz, znany historyk filozofii, zauważył, że w tej dyskusji ścierają się dwa zasadniczo odmienne poglądy: jeden nawiązujący do tradycyjnych wartości uniwersyteckich, jak bezinteresowne poszukiwanie prawdy, nauczanie oparte na swoistych relacjach mistrza i ucznia, drugi, „modernistyczny”, dąży do podporządkowania życia uniwersyteckiego regułom rynku i przekształcenia uniwersytetu w usługowe przedsiębiorstwo edukacyjno-badawcze. W takiej uczelni student traktowany jest jako klient, absolwent jest produktem edukacyjnym, a działalność badawcza i edukacyjna podlega zasadom podaży i popytu.

Chociaż model „modernistyczny” nie jest atrakcyjną opcją dla osób wychowanych w duchu idei tradycyjnego uniwersytetu, to nie sposób zauważyć, że realia ekonomiczne oraz masowość edukacji wyższej wymuszają na uniwersytetach ich transformację w kierunku przynajmniej częściowego podporządkowania się regułom rynku edukacyjnego.

Z jednej strony proces częściowego urynkowienia uniwersytetów wydaje się nieunikniony, z drugiej - stwarza realne ryzyko utraty elementarnych wyróżników uniwersytetu, jakimi są autonomia i specyficzny system wartości; ryzyko wynikające z prostej zasady: „kto płaci, ten wymaga”. Istotą trwających obecnie przemian uniwersytetu wydaje się być rodzenie konieczności respektowania twardych reguł ekonomicznych z tradycyjnymi wartościami edukacji uniwersyteckiej, która jest czymś więcej niż tylko przekazywaniem wiedzy i umiejętności, gdyż zawiera istotny pierwiastek kształtowania osobowości studenta. Zadanie trudne, ale wykonalne.

Przed nadmiernym utylizmizmem i pragmatyzmem w nauczaniu akademickim przestrzegaj Ojciec Święty w „Orędziu do nauczycieli akademickich”, wygłoszonym dokładnie trzy lata temu w Watykanie. „Nauczyciel jest mistrzem” – mówił – „Nie przekazuje wiedzy tak, jakby chodziło o przedmiot konsumpcyjny, lecz przede wszystkim tworzy więź opartą na wiedzy, która – nawet jeśli nie może doprowadzić do osobistego

spotkania z powodu zbyt wielkiej liczby studentów – staje się słowem życia zanim jeszcze stanie się przekazem pewnych pojęć”.

Kiedy w Uniwersytecie Śląskim odżyły starania o utworzenie Wydziału Teologicznego, to nie kierowano się pragmatyzmem czy utylizmizmem. Szło o przywołanie pełnego wymiaru kształceniu i badaniom uniwersyteckim, wymiaru kontemplacyjnego, opartego na humanizmie chrześcijańskim.

Znakomicie ujął to przed niespełna 60 laty ks. dr Stanisław Maśliński, ówczesny Rektor Seminarium Duchownego w Katowicach, przedstawiając racje za utworzeniem Wydziału Teologicznego w strukturze uniwersytetu: „Nieustannie i z natury rzeczy konieczne spotkanie się myśli ludzkiej z zakresu nauk świeckich z myślą religijną dokonuje się najgłębiej a zarazem w najczystszej atmosferze w ramach i na poziomie naukowej wymiany myśli właściwej uniwersytetom, a niemniej młodzież akademicka wydziałów świeckich jako też Wydziału Teologicznego w tejże atmosferze dojrzewa do głębokiego, szerokiego i uczciwego ujmowania dyskusji światopoglądowej, od której się żaden samodzielnie myślący człowiek uchylać nie może.”

Dzisiaj, kiedy Wydział Teologiczny wpisnął się już na trwałe w strukturę Uniwersytetu Śląskiego, jego działalność dowodnie zaświadcza o prawdziwości słów ks. Maślińskiego.

Jest także dowodem na to, że Uniwersytet Śląski nieustannie reformując się, aby dopasować swoje funkcjonowanie do wymogów obecnej i przyszłej rzeczywistości, nie traci z pola widzenia właściwych mu wartości, wynikających z chrześcijańskich korzeni uniwersytetu europejskiego.

Wydział Teologiczny dziś znalazł godną siebie siedzibę. Panowie Profesorowie, Studenci – czas na godne tej siedziby działania naukowe, edukacyjne i rozwojowe.

Tych działań i ich dobrych efektów profesorom i studentom Wydziału Teologicznego serdecznie w nowym roku akademickim życzę.

Prof. dr hab. JANUSZ JANECZEK
Rektor Uniwersytetu Śląskiego



Nominacja profesorska

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z 2 września 2004 r. nadał tytuł naukowy **profesora nauk humanistycznych Pani Marii Halinie Wysockiej**, pracownicy Zakładu Metodyki Nauczania Języków Obcych w Instytucie Języka Angielskiego na Wydziale Filologicznym UŚ.

UŚ na targach przemysłu obronnego

Uniwersytet Śląski już po raz drugi jako jedyna uczelnia wyższa w Polsce był uczestnikiem **Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego**, który odbywał się od 30 sierpnia do 2 września w Kielcach. W imprezie prezentującej nowoczesny sprzęt pancerny, wozy bojowe, uzbrojenie oraz umundurowanie, sprzęt kwatermistrzowski wzięły udział firmy z 25 krajów świata. Pokazom towarzyszyły liczne konferencje i seminaria. Uniwersytet Śląski, uczestniczący w targach dzięki uprzejmości Oddziału Południowego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Ochrony Informacji Niejawnych, prezentował szczególną w swojej ofercie edukacyjnej propozycję **studiów podyplomowych w zakresie ochrony informacji niejawnych**, prowadzonych na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach.

II ogólnopolski Dzień Nauki – Polska 2004

W ramach organizowanego przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji **II ogólnopolskiego „Dnia Nauki – POLSKA 2004” w sobotę 18 września**, w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego odbyły się wykłady i pokazy eksperymentów z fizyki. We włączonym w ogólnopolskie obchody **5. Beskidzkim Festiwalu Nauki i Sztuki** (17–18 września) udział wzięła także Filia Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

PRĘGI Magdaleny Piekorz Najlepsze w Gdyni

Film **Pręgi** w reżyserii **Magdaleny Piekorz**, absolwentki Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego UŚ, otrzymał **Złote Lwy – główną nagrodę 29. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych**, który

w sobotę 18 września zakończył się w Gdyni. Film jest debiutem fabularnym **Magdaleny Piekorz**, znanej dokumentalistki, autorki takich obrazów, jak m.in. *Dziewczyny z Szymanowa*, *Franciszkański spontan*, *Przybysze*. Opowiada o późnym i trudnym dojrzewaniu, wpływie, jaki wywierają rodzice na życie, a także o uzdrawiającej mocy miłości. Autorem scenariusza **Pręg** jest **Wojciech Kuczok**, absolwent Wydziału Filologicznego UŚ, autor nominowanej w tym roku do literackiej nagrody Nike powieści *Gnój*. **Pręgi** nagrodzone zostały również za dźwięk: **Michał Żarneczek**, kostiumy: **Dorota Roqueplo**, zdjęcia: **Marcin Koszałka** – również absolwent WRiTV UŚ. Nagroda za zdjęcia jest dla **Marcina Koszałki** przepustką do udziału w Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Camerimage. Film jako najdłuższy oklaskiwany otrzymał także **Złotego Klakiera** – nagrodę publiczności oraz został nagrodzony przez dyrektorów zagranicznych przeglądów polskiej kinematografii. Film **Pręgi** jest **polским kandydatem do nagrody Oscara** w rywalizacji o tytuł najlepszego filmu obcojęzycznego.

Akredytacja dla grafiki

Kolejnym pozytywnie ocenionym przez Państwową Komisję Akredytacyjną kierunkiem studiów na Uniwersytecie Śląskim jest **grafika** – kierunek prowadzony na Wydziale Artystycznym w Cieszynie. Pozytywnie oceniona została jakość kształcenia na poziomie magisterskim. Decyzja oznacza, że uczelnia spełnia wymagania kadrowe, programowe i organizacyjne, a także posiada odpowiednią bazę materialną do prowadzenia studiów magisterskich na kierunku *grafika*, a poziom prowadzonych studiów odpowiada kryteriom jakościowym. Następną oceną jakości kształcenia kierunku nastąpi w roku akademickim 2009/2010.

Profesor Jan Hańderek kończy działalność zawodową

23 września w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyło się uroczyste spotkanie związane z zakończeniem działalności zawodowej **prof. dr. hab. Jana Hańderka**, byłego kierownika Zakładu Fizyki Doświadczalnej Instytutu Fizyki. Pod jego kierunkiem ukształtowała się oryginalna tematyka badań naukowych z zakresu fizyki ferroelektryków. Bogaty dorobek naukowy Profesora znajduje szerokie uznanie w kręgu specjalistów w kraju i za granicą. Do oryginalnych osiągnięć naukowych należą publikacje powstałe w ramach wieloletniej współpracy z międzynarodowym centrum badań naukowych CERN w Szwajcarii i laboratorium MOPS-CLOES na Uniwersytecie Metz we Francji. Profesor Jan Hańderek żywo zaangażowany był w rozwój kadry naukowej, działalność dydaktyczną oraz podejmowanie funkcji organizacyjnych i administracyjnych: przez 12 lat pełnił funkcję prodziekana kierunku fizyka oraz przez 34 lata

kierował Zakładem Fizyki Doświadczalnej. Profesor Hańderek należy do nielicznych uczonych i nauczycieli akademickich, którzy są związani z Uniwersytetem Śląskim od początku jego powstania. W spotkaniu kończącym jego aktywność zawodową wzięli udział JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek, prof. dr hab. Wiesław Banyś, Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu oraz prof. zw. dr hab. Jerzy Ziolo, Prorektor ds. Ogólnych, a także władze Instytutu Fizyki, członkowie Rady Instytutu, osoby współpracujące z Profesorem oraz uczniowie. Profesor Hańderek odebrał z rąk JM Rektora UŚ prof. Janusza Janeczka nagrodę I stopnia za osiągnięcia w działalności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej.

Porozumienie uczelni

22 września na Uniwersytecie Śląskim uroczystie podpisane zostało **porozumienie pomiędzy UŚ a Śląską Wyższą Szkołą Zarządzania im. gen. Jerzego Ziętka w Katowicach**. Porozumienie dotyczy realizacji wspólnej polityki edukacyjnej w regionie oraz integracji środowiska pracowników i studentów szkół wyższych. Szkoły będą współpracować w dziedzinie organizacyjnej, naukowo-badawczej i dydaktycznej. W szczególności współpraca ta obejmie podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników oraz umożliwienie kontynuacji studiów na Uniwersytecie przez absolwentów Szkoły, a także liczne inicjatywy organizacji studenckich, samorządowych i ruchu naukowego oraz badania rynku pracy w celu kształtowania profilu kształcenia.

UŚ na Targach Przedsiębiorczości, pracy i edukacji

Uniwersytet Śląski był uczestnikiem **Śląskich Targów Przedsiębiorczości, Pracy i Edukacji**, zorganizowanych przez Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach, które odbyły się 24 września w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Na Targach obok uczelni i instytucji szkoleniowych prezentowały się instytucje wspierające małe i średnie przedsiębiorstwa, a także pracodawcy, agencje i urzędy dysponujące ofertami pracy, przedstawiciele centrów przedsiębiorczości i biznesu, agencji rozwoju regionalnego oraz instytucji finansowych i ośrodków informacji europejskiej. Uniwersytet Śląski prezentował swoją aktualną ofertę edukacyjną, zwłaszcza w zakresie wy magań związanych z nową maturą, a także studiów podyplomowych. Targi cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem młodzieży szkół średnich, nauczycieli oraz absolwentów. Równoległe do targów odbywały się bloki warsztatowe poświęcone problematyce międzynarodowego pośrednictwa pracy – EURES, przygotowania do funkcjonowania na współczesnym rynku pracy oraz prowadzenia własnej działalności gospodarczej.

Porozumienie o przejęciu budynku w Sosnowcu

29 września na Uniwersytecie Śląskim podpisane zostało **porozumienie o współpracy** pomiędzy UŚ a Gminą Sosnowiec – miastem na prawach powiatu reprezentowanym przez Kazimierza Górskiego, Prezydenta Sosnowca. Przedmiotem porozumienia jest **przekazanie przez gminę na rzecz Uczelni budynku przy ul. Będzińskiej 65 w Sosnowcu** na okres 20 lat. Budynek zostanie zaadaptowany do potrzeb naukowych i dydaktycznych Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ.

Zainaugurowaliśmy XXXVII rok akademicki

Uroczysta inauguracja roku akademickiego 2004/2005 odbyła się 30 września w Międzywydziałowej Auli przy Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. Uroczystość zgromadziła władze Uczelni, pracowników i studentów, a także zaproszonych gości, przedstawicieli świata nauki, polityki, kultury i duchowieństwa. Inaugurację XXXVII roku akademickiego poprzedziła ceremonia poświęcenia budynku Auli.

Uroczysta inauguracja roku akademickiego Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie odbyła się **5 października**. W ceremonii wzięły udział władze Uczelni, pracownicy i studenci oraz zaproszeni goście.

Uroczysta inauguracja roku akademickiego w Ośrodku Działalności Dydaktycznej w Rybniku odbyła się w **poniedziałek 11 października** w Rybnickim Centrum Kultury przy ul. Saint Vallier 1. Ośrodek wchodzi w skład rybnickiego Zespołu Szkół Wyższych tworzonego przez Uniwersytet Śląski, Akademię Ekonomiczną w Katowicach i Politechnikę Śląską.

Wojciech Kuczok z nagrodą NIKE

Wojciech Kuczok, absolwent Wydziału Filologicznego UŚ został **laureatem najbardziej prestiżowej nagrody literackiej NIKE**. Jury, któremu przewodniczyła prof. Maria Janion, uznało jego powieść **Gnój** za najlepszą książkę 2003 roku. Ceremonia ogłoszenia wyników odbyła się 3 października w Teatrze Stanisławowskim w warszawskich Łazienkach. Laureat otrzymał statuetkę NIKE dłuta Gustawa Zemły oraz czek na 100 tys. zł. Wojciech Kuczok, 32-letni pisarz ze Śląska, otrzymał już w tym roku Paszport Polityki a film *Pręgi* Magdaleny Piekorz oparty na jego prozie zdobył Złote Lwy na tegorocznym festiwalu filmowym w Gdyni. Otrzymał nagrodę Książka Wiosny 2003 przyznawaną przez Jury Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych. *Gnój* został też nagrodzony w towarzyszącym NIKE plebiscycie czytelników *Gazety Wyborczej*. Kuczok, tegoroczny finalista, dołączył do grona tak znamienitych pisarzy jak Wiesław Myśliwski, Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz, Stanisław Barańczak, Jarosław Marek Rymkiewicz, Jerzy Pilch.

Zmarł profesor Mirosław Fazan

1 października zmarł **prof. dr hab. Mirosław Fazan**, emerytowany nauczyciel akademicki Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, wybitny specjalista historii kultury i życia kulturalnego, kultury polskiej na Śląsku, ze szczególnym uwzględnieniem kultury XX wieku, ceniony znawca biografistyki, publicysta kulturalny. Profesor Mirosław Fazan od 1964 roku pracował w Śląskim Instytucie Naukowym i kierował Zakładem Kultury Regionu, był redaktorem Śląskiego Słownika Biograficznego i kwartalnika „Zaranie Śląskie”. Od 1984 roku związany z Instytutem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Wydziału Nauk Społecznych UŚ. Był kierownikiem Podyplomowych Studiów Dziennikarskich. Autor licznych książek, artykułów, rozpraw, biografii i recenzji. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużony Działacz Kultury i innymi odznaczeniami.

Uroczystość otwarcia i poświęcenia budynku Wydziału Teologicznego UŚ

Uroczystość otwarcia i poświęcenia budynku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, mieszczącego się przy ul. Jordana w Katowicach, odbyła się **12 października**. Uroczystość towarzyszyła **inauguracji roku akademickiego na Wydziale Teologicznym**. W ceremonii wzięły udział władze Uczelni i Wydziału oraz zaproszeni goście: przedstawiciele środowisk nauki, kultury, polityki i instytucji związanych z Regionem. Uroczystego poświęcenia dokonał Ksiądz Arcybiskup Damian Zimoń Metropolita Katowicki, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UŚ.

Socrates/Erasmus – gościmy studentów z zagranicy

W semestrze zimowym roku akademickiego 2004/2005 na Uniwersytecie Śląskim w ramach programu Socrates/Erasmus **studia podjęła grupa 16 studentów zagranicznych**. Studenci, którzy przyjechali z Hiszpanii, Francji i Łotwy, będą kształcić się na Wydziale Filologicznym, Wydziale Prawa i Administracji, Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii, Wydziale Artystycznym i w Szkole Zarządzania. Na przełomie września i października grupa uczestniczyła w 2-tygodniowym intensywnym kursie adaptacyjnym obejmującym podstawy języka polskiego, kultury i historii Polski, prowadzonym przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej na zlecenie Zespołu Programów Międzynarodowych UŚ. Kurs został sfinansowany ze środków Komisji Europejskiej. Studenci uczestniczyli także w uroczystej inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Śląskim.

Uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych

14 października w auli im. Kazimierza Lepszego w Rektoracie Uniwersytetu Śląskiego

w Katowicach odbyła się **uroczystość wręczenia Odznaczeń Państwowych przyznanych pracownikom UŚ**.

Superpracownia 2003 na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach

15 października na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach uroczystość otwarta została **nowoczesna pracownia komputerowa**, utworzona ze środków otrzymanych za wyróżnienie w konkursie SuperPracownia 2003 organizowanym w ramach programu *Internet w szkołach – projekt Prezydenta RP*. Uniwersytecka część projektu powstała pod kierownictwem prof. zw. dr. hab. Eugeniusza Łągiewki, Dyrektora Instytutu Nauki o Materiałach.

MAŁGORZATA KRASUSKA-KORZENIEC
Biuro Promocji i Karier

Prof. dr hab. Jerzy Warczewski członkiem Komitetu Doradczego XXXVIII Zjazdu Fizyków Polskich

Prof. dr hab. Jerzy Warczewski, kierownik Zakładu Fizyki Krysztalów w Instytucie Fizyki UŚ, został wybrany we wrześniu 2004 roku na członka Komitetu Doradczego XXXVIII Zjazdu Fizyków Polskich, który odbędzie się w dniach od 11 do 16 września 2005 roku w Warszawie. XXXVIII Zjazd Fizyków Polskich będzie szczególnie, bowiem przyszły rok zaznaczy się w historii nauki Światowy Rok Fizyki

Szczegóły na stronie Internetowej Komitetu www.srf2005.us.edu.pl.

red.

SPROSTOWANIE

Wszystkie osoby, których imiona bądź nazwiska zostały zniekształcone w październikowym numerze naszej Gazety serdecznie przepraszamy. Błędy są wynikiem usterek technicznych.

red.

KANON

JAKO PROBLEM KULTURY WSPÓŁCZESNEJ

Wykład inauguracyjny wygłoszony na uroczystości otwarcia roku akademickiego w Zespole Szkół Wyższych w Rybniku

Foto: Agnieszka Sikora

Co to jest kanon? Na tak postawione pytanie można dać wiele odpowiedzi. Najczęściej definiuje się kanon jako „zbiór dzieł literackich czy też zbiór ważnych tekstów filozoficznych, politycznych i religijnych, którym poszczególne przekazy historyczne nadawały szczególną wagę w społeczeństwie”¹. Albo inaczej: jest to „grupa autorów i dzieł, które zwykle włączano do podstawowych kursów literatury i podręczników, jak również tych dzieł, które zazwyczaj prezentowano w standardowych tomach historii literatury, bibliografiach lub publikacjach krytyki literackiej”². W jeszcze inny sposób definiuje kanon, a właściwie kanony jako „sztandary, dzięki którym poszczególne ruchy społeczne, narody i regionalne twory, jak np. tzw. Zachód, ustanawiają swój rodowód, określają tożsamość i prezentują się światu”³. W tej ostatniej definicji pojawia się podstawowy problem, do którego trzeba będzie jeszcze wrócić: czy istnieje jeden kanon czy też wiele kanonów.

Każdy z nas styka się z problemem kanonu już od wczesnego dzieciństwa, gdy szkoła zmusza do zapoznawania się z wybranymi dziełami, które mają należeć do wspólnego, obowiązującego wszystkich kanonu naszej kultury. Bez głębszej refleksji wchłaniamy teksty i wzorce, które nasi przodkowie i nasi nauczyciele uznają za niezbędne, byśmy mogli prawidłowo funkcjonować w społeczeństwie. Np. obecnie obowiązująca w liceach ogólnokształcących, liceach profilowanych i technikalach podstawa programowa obejmuje *Bogurodzicę*, pieśni i treny Kochanowskiego, wybór poezji barokowej, wybór utworów Krasickiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida, *Lalkę* Prusa i *Nad Niemnem* Orzeszkowej, wybór nowel pozytywistycznych, wybraną powieść Sienkiewicza, tom 1. *Chłopów* Reymonta, dwie – dlaczego aż dwie? – powieści Żeromskiego (*Ludzie bezdomni*, *Przedwiośnie*), fragmenty prozy Gombrowicza, wybrany utwór z prozy polskiej XX w. (np. M. Dąbrowskiej, Z. Nałkowskiej), wybrany dramat XX w. (S. Mrożka, T. Różewicza), opowiadania T. Borowskiego, *Inny świat* G. Herlinga-Grudzińskiego; wybór poezji polskiej XX w. (w tym: B. Leśmiana, L. Staffa, J. Tuwima, M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Cz. Miłosza, K. K. Baczyńskiego, T. Różewicza, Z. Herberta, M. Białoszewskiego, W. Szymborskiej, S. Barańczaka, J. Twardowskiego).



Dziekan Wydziału Filologicznego
Prof. UŚ dr hab. Piotr Wilczek

Skąd się wzięła ta lista i dlaczego właśnie zawiera ona takich, a nie innych autorów, te, a nie inne utwory? Z jednej strony daje ona uczniom i nauczycielom większy wybór niż licealna lista lektur obowiązująca np. 20 czy 30 lat temu, zawierająca konkretne utwory obojętne. Z drugiej strony widać w niej arbitralność, wyraz pewnego gustu czytelniczego, bezrefleksyjne powielanie tego, co w wyobrażeniach jej układaczy należy do narodowego kanonu. Usiłowałem się dowiedzieć, kto ułożył listę lektur, która przez lata ma kształtować świadomość pokoleń Polaków. Dowiedziałem się tylko tyle, że ułożył ją zespół, złożony głównie z nauczycieli, powołany przez ministra. Można się domyślić, skąd ten zespół wiedział, że akurat te, a nie inne utwory należą do kanonu – wiedział z własnego, szkolnego doświadczenia (zarówno w roli ucznia, jak i nauczyciela), z podręczników od lat obowiązujących w szkołach i uniwersytetach, z gazet kształtujących opinię publiczną. Czy to jednak wystarczy? Skąd wiemy, że kanon jest kanonem? W odniesieniu do *Biblii* znamy z jednej strony historię kształtowania się kanonu, z drugiej strony znamy konkretne decyzje soborów i papieży, którzy ustalili kanon *Pisma świętego*. A kto ustala kanon dzieł literackich dla całego narodu? Minister w drodze rozporządzenia ułożonego przez grupę wybranych przez nie-

go nauczycieli i uczonych? Autor podręcznika akademickiego, bez zmian przyswajanego na uniwersytetach od wielu lat?

Problem może wydawać się błahy, ale błahy nie jest. Polskę ominęła bowiem debata o kształt kanonu, jedna z najważniejszych debat, jakich doświadczyła w ostatnich latach humanistyka światowa. W debacie tej nie chodziło zresztą przeważnie o to, by kanon radykalnie zmieniać, ale by zrozumieć, dlaczego kanon jest taki, a nie inny, jaka jest jego geneza i uwarunkowania. Kanon zaczęto rozumieć jako „wyraz autorytetu kulturalnego, stworzonego przez innych, w przeszłości wpływowych ludzi”, kanony ujmowano jako „miejsca konfliktu kulturalnego”, „pola spornego, pola walki między różnymi grupami, praktykami i instytucjami”⁴. Brzmi to jak opowieść z innej planety. Oto my mamy swój kanon, wiadomo, że kanon to Kochanowski, Mickiewicz, Sienkiewicz i jeszcze cała grupa innych, podobnych autorów, a gdzieś w świecie kanon staje się przyczyną walki i konfliktu. Co to za konflikt, kto z kim walczy i dlaczego?

Spróbujmy się zastanowić, dlaczego proces kwestionowania tradycyjnego kanonu, który z taką siłą występuje w zachodniej literaturze naukowej i jest inspirowany przez marksistowskie, lewicujące, postmodernistyczne, feministyczne, antytradycjonalistyczne czy antykonserwatywne nurty literaturoznawstwa nie znajduje w Polsce większego odzewu. Odpowiedź na to pytanie może się nasunąć od razu, gdy przeczytamy np. listę pytań dotyczących problemu kanonu ułożoną przez amerykańską uczoną Kathryn B. Stockton z University of Utah. Oto – zreferowane z niewielkimi skrótami – te pytania:

1. Dlaczego kanon literacki składał się głównie z dzieł pisanych przez mężczyzn (trzeba dodać: białych mężczyzn pochodzących z klasy średniej lub wyższej klasy średniej)?

2. Według jakich kryteriów oceniano dzieła kobiet, mężczyzn kolorowych i ludzi upośledzonych ekonomicznie? Kto stworzył te kryteria i w jaki sposób były one tendencyjne na korzyść białych mężczyzn?

3. Czy można bez trudu dodać do kanonu kobiety, mniejszości lub pisarzy wywodzących się z klasy robotniczej? Czy pojęcie kanonu literackiego zmieni się, gdy tacy pisarze zostaną w nim umieszczeni?

4. Czy istnienie kanonu literackiego ma jakąkolwiek użyteczność? Czy służy interesom kobiet lub innych zmarginalizowanych grup społecznych (np. mniejszościom etnicznym i seksualnym)?

5. W jakim stopniu pojęcie kanonu literackiego powoduje marginalizację?

6. Czy istnienie kanonu literackiego jest nieuniknione czy też próba kanonizowania pewnych pisarzy i wyłączenia z kanonu innych służy często niedostrzegalnym celom politycznym?⁵

I oto jesteśmy w samym centrum debaty, w jej najbardziej wyrazistym wydaniu. Jest to zestaw pytań retorycznych i właściwie nie trzeba czytać dalej wywodów autorki, by na te pytania odpowiedzieć np. w sposób następujący:

– kryteria przynależności do kanonu były klasowe i ekonomiczne;

– kobiety, kolorowi, upośledzeni ekonomicznie i przedstawiciele rozmaitych mniejszości byli prześladowani;

– istnienie kanonu w tradycyjnym wydaniu jest bezużyteczne, nie służy on interesom kobiet i innych zmarginalizowanych grup społecznych, powoduje marginalizację i służy niedostrzegalnym celom politycznym.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju argumenty, odwołujące się do metodologii feministycznej i marksistowskiej, godne są poważnej debaty. Przywołany dyskurs nie wyjaśnia jednak, dlaczego powinniśmy zanegować kanon białych mężczyzn – Szekspira, Cervantesa, Goethego, Tolstoja, Ibsena i Prousta, a czytać dzieła stworzone przez „zmarginalizowane grupy społeczne”. Wszakże nawet Jane Austen, od lat należąca do kanonu literatury światowej, została skompromitowana przez badaczy dyskursu kolonialnego w literaturze brytyjskiej i w ten sposób stało się jasne, dlaczego kobieta ta została włączona do powyższego, tradycyjnego kanonu.

Kwestionowanie kanonu jest z pewnością zjawiskiem twórczym i potrzebnym, gdyż tylko naiwni mogą sądzić, że tradycyjny kanon literacki trwał niezmiennie przez wieki. Tak nie było, choćby dlatego, że wraz z kolejnymi epokami pojawiały się kolejne dzieła, które uznawano za godne „kanonizacji”. Problem jednak w tym, kto i dlaczego kwestionuje, modyfikuje lub konserwuje kanon.

Zakwestionowanie kanonu może mieć dwójakie konsekwencje: albo tworzy nowy kanon, albo uznajemy, że coś takiego jak kanon nie istnieje. Jak pisał Jeremy Hawthorn, „kiedy krytycy feministyczni zaczęli tworzyć konkurencyjny kanon lub kanony, nie zawsze jako zastąpienie [replacement] ‘oficjalnego’ kanonu, ale także jako alternatywę dla niego, uderzało to w roszczenie do uniwersalności, jakie leżało u podstaw idei pojedynczego kanonu. Albowiem, w tradycyjnym sensie, jeśli istnieje kilka kanonów, to znaczy, że nie ma żadnego kanonu”⁶. Trzeba zresztą powiedzieć, że tego typu tendencje zwykle zmierzały do tworzenia

alternatywnych, nieuniwersalnych kanonów zamiast jednego kanonu.

W tym miejscu widzimy, że kanon tradycji uniwersalnej to pojęcie w świetle najnowszych tendencji anachroniczne, choć ma ono zdumiewająco wielu obrońców. Najzagorzalszym z nich jest Harold Bloom, autor nieprzetłumaczonej na język polski książki *The Western Canon. The Books and School of the Ages*⁷. W książce tej Bloom broni pojęcia uniwersalnego kanonu przed podejściem propagowanym w amerykańskim szkolnictwie wyższym przez – jak ich nazwał 10 lat temu w wywiadzie dla „Newsweeka” – „pseudo-marksistów, pseudo-feministów, wyblakłych uczniów Foucaulta i innych francuskich teoretyków”⁸. Bloom broni w swej książce przeciw właściwie całemu establishmentowi literaturoznawczemu tradycyjnego pojęcia kanonu. Książka Blooma jest atakiem na politycznie i socjologicznie motywowane zasady współczesnego literaturoznawstwa (w znaczeniu *literary criticism*), atakiem na nowy historycyzm, czyli – jednym słowem – na podejście do literatury przez pryzmat problematyki społeczno-politycznej, interpretowanej w duchu marksizmu i radykalnego feminizmu. W ten sposób czytana literatura, należąca do dotychczas akceptowanego kanonu, staje się odzwierciedleniem opresyjnych stosunków społecznych, dominacji patriarchalizmu, wrogości stosunku do kobiet, do mniejszości etnicznych i seksualnych oraz klas upośledzonych. Bloom podejmuje wysiłek, aby ocalić estetyczną wartość literatury i proponuje lekturę opartą na odnajdywaniu w tekstach wartości estetycznych, a nie aspektu społecznego, politycznego i moralnego. W ten sposób powstało 21 zawartych w książce interpretacji dzieł Szekspira, Cervantesa, Chaucera, Montaigne’a, Moliere, Milтона, Goethego, Jane Austen, Walta Whitmana, Emily Dickinson, Dickensa, Tolstoja, Ibsena, Freuda, Prousta, Kafki, Borgesa, Becketta i paru innych pisarzy, którzy są obecni w tradycji zachodniej jako najwięksi z największych. W aneksach do swego dzieła Bloom umieszcza jeszcze kilkaset dzieł literackich z literatury światowej, które zalicza do kanonu uniwersalnej tradycji literackiej.

Dzieło Blooma i jego poglądy stoją w opozycji do poglądów dominujących w amerykańskim myśleniu literaturoznawczym i akademickim. Czym bowiem jest kanon? Jest – mówiąc w dużym uproszczeniu – autorytatywną listą dzieł, obowiązującym spisem lektur danego kręgu kulturowego. Nasz krąg kulturowy rości sobie prawa do uniwersalności swojej lekturowej propozycji, której czołowych autorów przed chwilą wymieniłem. Wydaje się, że ostatnia próba oficjalnego zadekretowania kanonu w świecie akademickim nastąpiła w roku 1929, kiedy to Robert Hutchins, wielki amerykański organizator życia naukowego i uniwersyteckiego objął urząd prezydenta Uniwersytetu Chicagowskiego i jedną z pierwszych jego decyzji było wprowadzenie do studiów na wszystkich

kierunkach tego uniwersytetu programu, który nazwał „Great Books”, a który my mogliśmy nazwać w wolnym przekładzie „Arcydzieła literatury światowej”. Wszyscy studenci tego uniwersytetu zmuszeni zostali w ten sposób na pierwszych latach studiów do czytania arcydzieł światowej literatury, filozofii i myśli społecznej. Hutchins uzasadniał swą decyzję w sposób następujący w swej książce *Edukacja dla wolności*: „Aby być wolnym, człowiek musi rozumieć tradycję, w której żyje. [Studiowanie] arcydzieł powoduje, że w sposób jasny rozumiemy naszą tradycję. Edukacja, której istotą są sztuki wyzwolone rozumiane dzięki arcydziełom oraz arcydzieła rozumiane dzięki sztukom wyzwolonym pozwolą nam pojąć tradycję, w której żyjemy”⁹.

Trudno wyobrazić sobie bardziej wyrazisty manifest postawy, która wyrażała obronę tradycyjnego kanonu – obronę jeszcze wtedy stosunkowo łatwą do przeprowadzenia. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach do kanonu „Great Books” Uniwersytet Chicagowski wprowadził modyfikacje, które polegały na włączeniu do niego w większym stopniu literatury pisanej przez kobiety, mniejszości i warstwy uciskane, ulegając w ten sposób powszechnej tendencji. Pozostaje wciąż jednak pytanie, na ile ten kanon, choćby w postaci realizowanej w Uniwersytecie Chicagowskim lub innych prestiżowych uczelniach na świecie wyraża całość tradycji uniwersalnej, a na ile tylko stanowi zestaw lektur, które służą umacnianiu struktury społecznej zdominowanej przez białych, wykształconych mężczyzn z klasy średniej. Tutaj widać, że napięcie pomiędzy estetycznym a społeczno-politycznym aspektem kanonu jest nieuniknione. Nawet jeśli uznamy, że kanon ma walory głównie estetyczne i dlatego jest istotny, to nie unikniemy pytania o jego ukryte znaczenia społeczno-polityczne.

Dla nas jest jednak ważniejszy inny aspekt tego zagadnienia, który pojawia się, gdy czytamy listy arcydzieł takie jak „Great Books” z University of Chicago czy spis treści książki Blooma. Czy istnieje tam w ogóle literatura polska? Czy nie jest tak, że świat zdominowany przez kulturę brytyjską i amerykańską uznaje za kanon po pierwsze dzieła starożytne, które formowały założycieli tych społeczeństw, po drugie swoje (tzn. głównie anglojęzyczne) i po trzecie kilka dzieł zachodnioeuropejskich, a dla polskiej literatury nie ma już miejsca nawet w ostatnich rzędach? Z pewnością tak jest i w ten sposób pojawiają się trzy pytania:

1. Czy jakieś dzieła literatury polskiej są częścią kanonu światowego?

2. Czym jest kanon literatury polskiej? Czy tylko licealnym spisem lektur powielanym i akceptowanym bez większych zmian przez kolejne pokolenia?

3. Czy również kanon literatury polskiej podlega takim ewolucjom (od modelu męskiego i patriarchalnego do modelu feministycznego) jak model zachodnioeuropejski?

We wspomnianej już książce *The Western Canon* Bloom z pisarzy polskich wymienia jedynie sześciu: Brunona Schulza, Czesława Miłosza, Witolda Gombrowicza, Stanisława Lema, Zbigniewa Herberta i Adama Zagajewskiego. Dlaczego właśnie ich? Zadałem kiedyś w wywiadzie pytanie Adamowi Czerniawskiemu, wybitnemu tłumaczowi literatury polskiej na język angielski i polemiście Blooma, dlaczego – jego zdaniem – amerykański krytyk i uczyony wymienił tylko tych sześciu pisarzy i to umieszczonych wśród setek innych, poza głównym kanonem literatury światowej (czytaj: zachodnioeuropejskiej). Odpowiedź była następująca:

„On po prostu nie zna naszej literatury, zaledwie tych kilka nazwisk obito mu się o uszy. Naturalnie, nie można go winić za to, że jej nie zna, bo wszystkiego wiedzieć nie może, ale można za to, że udaje, że wszystko wie. Do kanonu wcisnął prawie całą brytyjską poezję XIX w., więc wedle takich kryteriów zmieściłby się tam nie tylko Mickiewicz, Słowacki i Norwid, ale także Malczewski, Lenartowicz i Asnyk. A gdyby Krasieński był Niemcem, a Prus Francuzem, *Nie-Boska* i *Lalka* dawno figurowałyby w każdym kanonie europejskim. Na naszą literaturę XIX w. nikt nie zwracał uwagi dlatego, że nie istnieliśmy wówczas jako państwo. O politycznych aspektach kanonizacji nigdy nie należy zapominać”¹⁰.

Ta odpowiedź wydaje się słuszna i wskazuje przede wszystkim na to, że w odniesieniu do literatury polskiej i jej obecności w kanonie uniwersalnym ważna jest polityczna słabość Polski – nigdy nie było to państwo naprawdę liczące się w Europie – i rola przekładu literackiego z języka polskiego na inne języki. Tak naprawdę wartości lokalne istnieją bowiem w kanonie uniwersalnym tylko wtedy, gdy najpierw pojawiły się ich przekłady w językach światowych. Od lat obserwuję, w jaki sposób obecność pewnych polskich pisarzy na rynku europejskim czy amerykańskim zależna jest od działań tłumaczy. Tłumacz i antologista (czasami jest to jedna osoba) są współtwórcami kanonu w stopniu zbyt mało dotąd zauważanym. Ten ważny problem to jednak temat na osobne wystąpienie.

Jeszcze inna trudność pojawia się wtedy, gdy mamy do czynienia nie z najnowszymi dziełami literackimi, ale z klasykami literatury. W swej interesującej rozprawie *The „Classics” are not the „Canon”* Roger Lundin stara się udowodnić, że nie należy utożsamiać pojęcia klasyków z pojęciem kanonu, inaczej mówiąc – gdyż w języku polskim trudno adekwatnie przełożyć te pojęcia – kanon ulega modyfikacji, klasyki pozostają klasykami. Rozważania Lundina pojawiły się pod wpływem nowych prób rewizji kanonu i stąd – broniąc dawnych, tradycjonalistycznych pozycji – oddziela on klasyków (czyli to, co składa się *de facto* na „kanon zachodni” Blooma) od kanonu (a właściwie - kanonów), czyli czegoś, co się wciąż zmienia. To stanowisko jest o tyle interesujące,

że w dzisiejszych czasach chyba nieuchronne – ocalić klasyków można chyba tylko wtedy, gdy nie będziemy się upierali, że to oni tworzą nienaruszalny kanon danej literatury.

Pojawia się tu jednak kolejny problem: kto jest klasykiem? Przytoczmy nieco pompatyczną, ale w sumie trafną formułę Lundina: „Rola klasyków w formowaniu współczesnej kultury jest tak fundamentalna, że dosłownie znamy klasyków zanim ich przeczytamy. Ich wartości, wizje, opowiadania i metafory ukształtowały naszą kulturę i nasze rozumienie samych siebie na nieprzeliczone sposoby, które są niezaprzeczone, ale też niepoliczalne. Podobnie jak Biblia, klasyki stawia nam pytania, na które musimy odpowiedzieć. Rzuca wyzwanie naszemu rozumieniu Boga, naszym wartościom i naszemu rozumieniu samych siebie”¹¹.

Tak rozumiejąc pojęcie „klasyka” i w literaturze polskiej możemy klasyków znaleźć, zwłaszcza gdy przyjmujemy, że te wartości uosabiane przez polskich klasyków mają jednocześnie aspekt i uniwersalny, i narodowy, lokalny. W tym rozumieniu klasykami są Mickiewicz, Sienkiewicz i Orzeszkowa, ale także – a może zwłaszcza – Gombrowicz i Witkacy. A kto w takim razie powinien mieścić się w kanonie, tym narodowym spisie lektur? Przed takim pytaniem staje np. wykładowca literatury polskiej na uniwersytecie zagranicznym, gdy musi nierazko tworzyć od podstaw spisy lektur obowiązkowych z literatury polskiej dla studentów. Kto jest klasykiem, kto należy do kanonu, a kto powinien znaleźć się w spisie lektur, choć nie należy go honorować miejscem wśród klasyków czy w kanonie?

W konfrontacji z zagranicznym czytelnikiem literatury polskiej załamuje się nasze wyobrażenie o narodowym kanonie. Również dlatego, że okazuje się, iż mniejsze znaczenie ma właśnie aspekt narodowy i spojrzenie od wewnątrz, a bardziej zaczynają się liczyć wartości uniwersalne. Innymi słowy: to, co narodo- we ma tak naprawdę wartość dopiero wtedy, gdy jest jednocześnie uniwersalne. W tym miejscu warto przytoczyć charakterystyczną wypowiedź prof. Daniela Geroulda, który na pytanie o swoją rolę w edukacji polonistycznej w USA odpowiedział: „Dla mnie i dla moich studentów poszczególne utwory są warte studiowania nie dlatego, że są polskie, ale dlatego, że są interesujące”¹².

Warto to zdanie dobrze zapamiętać, podejmując refleksję nad polskim kanonem i proporcjami między wartościami uniwersalnymi a tym, co należeć ma do tzw. narodowej historii literatury, bez względu na to, w jakim sensie będziemy tego ostatniego pojęcia używać. Właśnie w czasie takiej konfrontacji z odbiorcami zagranicznymi widać, że bardzo niedobrze się stało, iż w Polsce prawdziwej dyskusji o kanonie nigdy tak naprawdę nie było. Jakie są tego przyczyny? Postarajmy się wymienić niektóre.

Po pierwsze: feministyczna i postmodernistyczna metodologia nie opanowała w tak znacznym stopniu badań literaturoznawczych

w Polsce jak to się dzieje na Zachodzie, zwłaszcza w odniesieniu do literatury tworzonej przed wiekiem dwudziestym, choć aktywnej działalności badaczy i badaczek z tego kręgu w ostatnich latach trudno nie zauważyć i otwarte pozostaje pytanie, na ile ta działalność, zwłaszcza krytyczek feministycznych, wpłynie na trwałe przemiany w rozumieniu kanonu. Z kolei marksizm w badaniach literackich, narzucony w latach czterdziestych z powodów politycznych został niemal doszczętnie skompromitowany i – ze szkodą dla różnorodności metodologicznej w badaniach literackich – nie uzyskał takiej rangi, jaką ma do dziś w wielu krajach.

Po drugie: w literaturze polskiej nie istnieją na większą skalę zjawiska, które w świecie zachodnim wiązały się z przeszłością kolonialną, wielokulturowością, wielorasowością czy wieloetnicznością i przyczyniły się do zasadniczego przewartościowania kanonu literackiego. Jedynie literatura żydowska – pisana w języku jidysz i polskim – odnajduje po latach należne jej miejsce w kanonie.

Po trzecie: polskie literaturoznawstwo ma złe doświadczenia związane z próbami przewartościowania kanonu. Takiego przewartościowania, w dużym stopniu podobnego do tego, jakie dokonuje się obecnie na Zachodzie, usiłowało dokonać w Polsce już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, posługując się zwulgaryzowaną wersją marksizmu zastosowaną do badań historycznoliterackich. Komunistyczny nowy kanon preferował bowiem literaturę tworzoną przez „klasy uciskane” (przykładem jest wielka kariera badań nad literaturą sowiwdzrzałą), podkreślał rolę autorów wywodzących się z niższych warstw społecznych, demaskował klasowe uwarunkowania dzieł uznawanych wcześniej za wybitne, analizował dyskurs literacki pod kątem jego uwarunkowań społeczno-politycznych. Moim zdaniem to owa swoista marksistowska „hermeneutyka podejrzeń” na długo zahamowała w Polsce rozwój refleksji nad kanonem, gdyż każde kwestionowanie tradycyjnego kanonu kojarzyć się mogło z tymi politycznymi, a raczej policyjnymi działaniami skierowanymi przeciw niemu. Dlatego też w czasie, gdy te badania rozkwitały w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych (od lat osiemdziesiątych XX w.) badacze literatury w Polsce nie podejmowali prób przewartościowania polskiego kanonu. Kanon ten trwał więc w postaci konserwatywnej i tradycjonalistycznej (uprzywilejowując dyskurs patriarchalny, męski, etnicznie polski, etc.) i nie był kwestionowany aż do przełomu XX i XXI w., gdy pojawiły się prace literaturoznawcze, które zwróciły uwagę na rolę innych, marginalizowanych dyskursów.

Warto też zauważyć, że jedynym ważnym w literaturze polskiej głosem w dyskusji nad kanonem był głos Witolda Gombrowicza, który podjął dyskusję z tradycyjnym, polskim, szlacheckim dyskursem i zakwestionował np. znaczenie tradycyjnego kanonu poezji (w antyskamandryckim szkicu *Przeciw poetom*) i tradycy-

nego, konserwatywnego dyskursu w prozie (w swych tekstach przeciw Sienkiewiczowi). Gombrowicz – choć nie był literaturoznawcą – pozostaje do dziś, moim zdaniem, najważniejszym polskim autorem zajmującym się problematyką kanonu. Osobnym problemem jest to, w jaki sposób on sam był umieszczany w kanonie lub z niego wycofywany.

Po czwarte: ważnym sporem o kanon w Polsce powojennej był spór o rolę literatury emigracyjnej (jednym z głównych bohaterów był tu zresztą znów Gombrowicz). Reprezentanci tej samej komunistycznej dyktatury, którzy usiłowali w latach 40. i 50. narzucić polskiej literaturze i polskiemu literaturoznawstwu nowy kanon oparty na swoistym rozumieniu marksizmu, za pomocą decyzji administracyjnych narzucali wycofanie literatury emigracyjnej z powszechnie funkcjonującego kanonu literackiego.

Polskie spory o kanon kształtowały się zatem zupełnie inaczej niż podobne spory w Europie Zachodniej czy Stanach Zjednoczonych. Próby zmiany kanonu miały charakter czysto polityczny: narzucenia nowego „postępowego” kanonu w czasach stalinowskich i wyrzucenia z kanonu dzieł pisarzy emigracyjnych. Dopiero w ostatnich dziesięciu latach podjęto nieliczne próby, zwłaszcza z zakresu „gender studies”, które mogą mieć wpływ na pewne przewartościowanie hierarchii w ramach polskiego kanonu literackiego, od lat konserwowanego przez polską szkołę i większość uniwersyteckich polonistów. Zmiany te jednak będą prawdopodobnie nieznaczne, również ze względu na tradycyjny model edukacji i konserwatywny metodologiczny większości elit naukowych i – zwłaszcza – metodyków nauczania, którzy decydują w Polsce o kształcie kanonu w jego

najbardziej powszechnej, szkolnej wersji. Większy wpływ na zmiany kanonu będą miały być może zmiany związane z dowartościowaniem literatury i kultury popularnej.

Czym jest w tej chwili polski kanon? Trudno powiedzieć. Wciąż krąży nad nami widmo komunizmu, czyli licealny spis lektur z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a więc z okresu, w którym pobierali nauki aktywni obecnie literaturoznawcy. Polski kanon licealny tym się jednak różni od „zachodniego kanonu” w wersji Harolda Blooma, że nie jest uniwersalny, ale narodowy z domieszką nacjonalistyczno-komunistyczną. Czas rewizji z pewnością już nadszedł. Gdy jednak tej rewizji będziemy dokonywać i toczyć spory o kanon pamiętajmy, że niewolnicze naśladowanie zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej dyskusji nad kanonem byłoby w polskich dyskusjach zabójcze. Prawdziwa polska dyskusja nad kanonem powinna być dyskusją nad modelami polskiej kultury, której prekursorami byli Brzozowski i Gombrowicz – bez powtarzania błędów przeszłości i bez niewolniczego naśladowania dyskursów zachodniego literaturoznawstwa. I pamiętać też trzeba przez cały czas w tych dyskusjach o mądrej opinii profesora Jana Prokopa wyrażonej w jego eseju pt. *Kanon literacki i pamięć zbiorowa*. Pisał on, że nauczanie polskiego kanonu literackiego jest konieczne jako „podtrzymanie wspólnego uniwersum wyobrażeń i symboli, narażonego dzisiaj na rozpad wskutek naporu nieuporządkowanych informacji. To znaczy podtrzymanie pamięci zbiorowej, niezbędnej dla sensownego funkcjonowania każdej społeczności [...]. Nasza pamięć zbiorowa, nasze uniwersum utrwalone w literaturze i historii tworzą bowiem wspólny horyzont oczekiwań, z któ-

rego pomocą odnajdujemy się i rozpoznajemy, a więc porozumiewamy w sposób bliższy i ściślejszy, jako posiadacze odziedziczonego domu duchowego. Oto obszar swojskości, miejsce zadomowienia – ojczyzna”¹³.

PROF. UŚ DR HAB. PIOTR WILCZEK
Dziekan Wydziału Filologicznego UŚ

¹ Paul Lauter, *Canons and Contexts*. New York 1991, s. ix. Cytuję wg: Andrea Lanoux, *Od narodu do kanonu. Powstawanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815–1865*. Przełożyła Małgorzata Krasowska. Warszawa 2003, s. 18.

² Paul Lauter, *op.cit.*, s. 23. Cytuję wg: Andrea Lanoux, *ibidem*.

³ Herbert Lindenberger, *The History in Literature: On Value, Genre, Institutions*. New York 1990, s. 2. Cytuję według: Andrea Lanoux, *ibidem*.

⁴ Zob. Andrea Lanoux, *ibidem*.

⁵ Kathryn B. Stockton, *Feminist Questions about the Literary Canon. W: The Victorian Web: Literature, History, & Culture in the Age of Victoria* <<http://www.victorianweb.org/gender/canon/femcan3.html>>.

⁶ Jeremy Hawthorn, *Canon. W: Tenże, A Glossary of Contemporary Literary Theory*. London 1992, s. 26.

⁷ Zob. Harold Bloom, *The Western Canon. The Books and School of the Ages*. New York 1995, *passim*.

⁸ Harold Bloom, *We Have Lost the War* [interview]. „Newsweek” November 7, 1994, s. 60.

⁹ Robert M. Hutchins, *Education for Freedom*. Baton Rouge 1943, s. 14.

¹⁰ *Hierarchie, kanony, wartości*. Z Adamem Czerniawskim rozmawia Piotr Wilczek. „Opcje” 2001, nr 5 (40), s. 34.

¹¹ Roger Lundin, *The „Classics” are not the „Canon”*. W: *Invitation to the Classics*. Grand Rapids, MI 1998, s. 25.

¹² Daniel Gerould: *Nauczanie literatury polskiej w ramach programu teatralnego*. „Postscriptum” 2001, nr 1–2 (37–38), s. 48. Wersja internetowa na stronie: http://sjikp.us.edu.pl/ps/ps_38_w.html.

¹³ Jan Prokop, *Kanon literacki i pamięć zbiorowa*. W: J. Prokop, *Lata niby-Polski*. Kraków 1998.

„MOSTY” NADAL AKTYWNE

Międzywydziałowe Stowarzyszenie Dziennikarzy „Mosty” ma nowe władze. Na październikowym walnym zgromadzeniu członków przewodniczącą koła wybrana została Agnieszka Turska, studentka III roku MISH. Będzie ona kierowała organizacją do maja przyszłego roku.

Międzywydziałowe Stowarzyszenie Dziennikarzy „Mosty” jest największym kołem naukowym działającym na Wydziale Nauk Społecznych UŚ. Zajmuje się propagowaniem wśród studentów wiedzy oraz umiejętności z zakresu dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Jego celem jest także integrowanie członków poprzez wspólną pracę na rzecz pogłębiania wiedzy z zakresu medioznawstwa oraz teorii i praktyki komunikowania, jak również rozbudzanie aktywności naukowej studentów. Koło realizuje swoje cele poprzez organizowanie wykładów, odczytów, dyskusji, sympozjów, seminariów, wyjazdów naukowych oraz wydawanie publikacji. Opiekunem Naukowym MSD „Mosty” jest dr Bernard Grzonka – zastępca dyrektora Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego.

– „Międzywydziałowe Stowarzyszenie Dziennikarzy „Mosty” skupia przede wszystkim studentów dziennikarstwa, choć wśród członków koła są także słuchacze innych kierunków, np. kulturoznawstwa, socjologii i prawa. Również dlatego obszar zainteresowań naukowych koła jest bardzo szeroki” – mówi Agnieszka Turska. Od początku swojej działalności stowarzyszenie było inicjatorem wielu interesujących, ważnych przedsięwzięć o charakterze naukowym. „Mosty” organizowały cykl debat oksfordzkich z udziałem studentów i pracowników naukowych Uniwersytetu Śląskiego, a także letnie obozy dziennikarskie dla studentów politologii. Z inicjatywy koła na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się również konferencja naukowa poświęcona dziejom prasy śląskiej. MSD wydaje własne zeszyty naukowe – ich drugi numer ukazał się w sierpniu br. – „Staramy się działać na różnych płaszczyznach, chcemy stwarzać naszym członkom jak najlepsze warunki intelektualnego rozwoju. Wieloaspektowa działalność sprzyja poszerzaniu horyzontów” – stwierdza przewodnicząca.

W najbliższym czasie Międzywydziałowe Stowarzyszenie Dziennikarzy „Mosty” przygotowuje kolejną debatę oksfordzką oraz ogólnopolską konferencję studencką poświęconą problematyce medioznawczej. Będzie także uczestniczyć w kilku akcjach charytatywnych.

Wszystkie osoby zainteresowane działalnością w „Mostach” prosimy o kontakt z szefową koła (tel. 0-609-542-853).

PRZEMYSŁAW RUTA

KLIMATYCZNA KATASTROFA NAUKOWA FIKCJA CZY REALNE ZAGROŻENIE?

Wykład inauguracyjny wygłoszony na ogólnouczelnianej uroczystości otwarcia nowego roku akademickiego 2004/2005 na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ

FELIX QUI PÓTUIT RERUM COGNÓSCERE CÁUSAS

(*Vergílius Geórgica II, 490*)

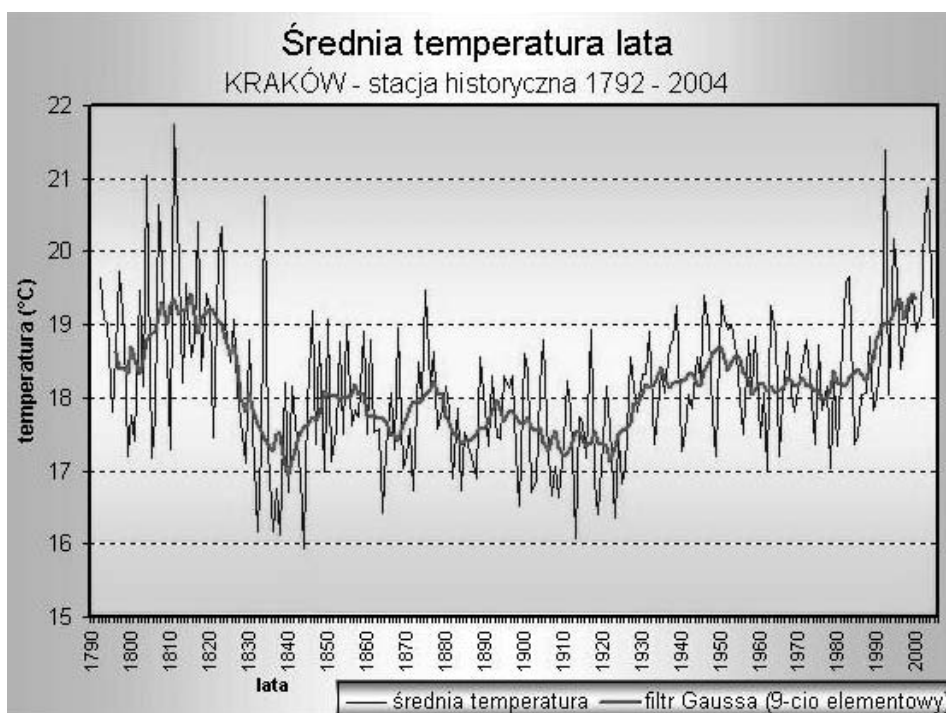
(*Szczęśliwy, kto mógl poznać praprzyczyny rzeczy*)

Przez ostatnie kilka lat, kilka miesięcy, a nawet tygodni trwa zagorzała dyskusja, co się dzieje z klimatem, co nas czeka w najbliższej przyszłości, jak zmieni się nasze życie ze względu na zmiany klimatyczne. Tu i ówdzie podnoszą się alarmujące opinie, że obecne zmiany klimatyczne są udowodnionym faktem, że grozi nam swoisty paraliż cywilizacyjny. Jakże są przyczyny tych pytań, dyskusji, niepokojów? Niewątpliwie praprzyczyna tkwi w samym człowieku w jego chęci poznania „jutra”. Ale bezpośrednio przyczyną są zatrważające informacje, które prawie każdego dnia dochodzą do nas z całego świata, a dotyczą groźnych zjawisk pogodowych i klimatycznych. Jakże to zjawiska wywołują u nas niepokój? Niewątpliwie to różnego rodzaju potężne wiry powietrzne jak trąby powietrzne (tornado) czy też o wiele większe przestrzennie cyklony zwrotnikowe nazywane w Ameryce Północnej huraganami, a w Azji południowo-wschodniej tajfunami. Ostatnie tygodnie (wrzesień bieżącego roku) dostarczyły nam wielu spektakularnych przykładów tych zjawisk, którymi bez wątpienia były huragany: Ivan, Jeanne czy też Karl. Warto nadmienić, że zjawiska te pochłonęły setki istnień ludzkich i trudne do oszacowania straty materialne. Jednocześnie należy dodać, że były one i tak nieporównywalnie słabsze niż te najgroźniejsze: huragan Andrew w 1992 r. czy huragan Mitch w 1998 r. Na szczęście, w Polsce tak groźnych w skutkach zjawisk nie notuje się, choć tu i ówdzie sporadycznie zdarzają się trąby powietrzne lub wiatr o prędkościach przekraczających w porównaniu 50 m/s. W naszym kraju, podobnie jak i w innych częściach Europy, za najgroźniejsze zjawiska meteorologiczne można uznać katastrofalnie wysokie opady atmosferyczne, które wywołują wezbrania i powodzie, czego najbardziej bitnym przykładem w ostatnim 10-leciu jest powódź 1997 roku.

Wszystkie wymienione zdarzenia należą do groźnych zjawisk pogodowych, niekiedy o wymiarze ekstremalnym. To właśnie one wywołują u nas lęk i rodzą pytania o najbliższą nawet przyszłość. Ale największy wpływ na nasze za-

chowania i poglądy, co zresztą jest oczywiste, mają massmedia, które na początku XXI wieku poprzez szeroko rozbudowane systemy telekomunikacyjne informują dosłownie o wszystkim, co dzieje się na świecie, również w sferze wspomnianych zjawisk meteorologicznych i klimatycznych. Pośród wielu rzeczywistych faktów przekazują też niekiedy nieodpowiedzialne, „pseudonaukowe” wypowiedzi różnych grup politycznych, którzy podporządkowują im swoje interesy. I dlatego codziennie na całym świecie w różnych dziennikach, czasopiśmie i reportażach roi się od złowieszczych,

nariusza głośnego filmu „Pojutrze” („The day after tomorrow”) nie napawają optymizmem. Podobny, prawie katastroficzny ton możemy obserwować w poważniejszych doniesieniach naukowych czy raportach. Mam tu na myśli tzw. Raport Pentagonu, który został opracowany przez P. Schwartza i D. Randalla i przedstawiony w październiku 2003 r.. Oprócz wielu katastroficznych wizji natury społeczno-ekonomicznej przedstawia on realny scenariusz ochłodzenia klimatu już w ciągu najbliższych kilkunastu lat w wielu regionach świata. Dotyczy to też północnej Europy gdzie temperatura średnia roku może obniżyć się o ponad 2°C.



Ryc. 1. Przebieg średniej temperatury powietrza lata (VI-VIII) w Krakowie w okresie 1792–2004 (dane dzięki uprzejmości Zakładu Klimatologii IGiGP Uniwersytetu Jagiellońskiego)

naprawdę zatrważających tytułów jak choćby: „Klimatyczna apokalipsa”, „Europę czekają wędrówki ludów”, „Będzie cieplej, coraz cieplej, gorąco” itd. Ostatni numer „National Geographic” (październik 2004), również przedstawia katastroficzne wizje rychłego globalnego ocieplenia klimatu, które choć odległe są od sce-

Jak widać, na świecie notujemy bardzo dużo niepokojących ekstremalnych zjawisk meteorologicznych i klimatycznych oraz różnego rodzaju doniesień na ich temat. Czy jednak mogą one być już symptomem klimatycznej katastrofy? Co to w ogóle jest klimatyczna katastrofa i czym się powinna przejawiać?

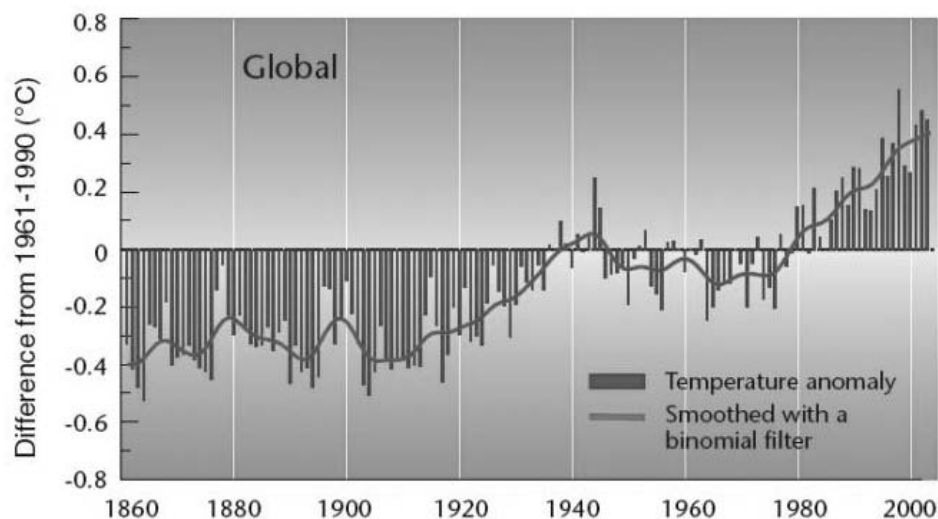
Klimatyczna katastrofa, tak bardzo podobnie brzmiąca w wielu językach świata, oznacza po prostu katastrofę współczesnego klimatu. Czym więc jest katastrofa? Termin ten z greckiego *katastrophē* (co znaczy „przewrót”) według polskich słowników wyrazów obcych oznacza „wydarzenie nagłe, doniosłe, przynoszące tragiczne skutki”. W objaśnieniu tego terminu zwraca się szczególną uwagę na „nagłość” jako zasadniczą cechę katastrofy. Można zatem postawić pytanie, czy przewidywane zmiany klimatu nastąpią nagle. Żeby jednak rozważyć to zagadnienie warto najpierw zwrócić uwagę, co dzieje się z klimatem w ciągu ostatnich 100–200 lat, o czym wiemy już stosunkowo wiele z obserwacji instrumentalnych. Analizę musimy dokonać w różnych skalach przestrzennych: lokalnej, regionalnej i globalnej. Najprościej ocenę zmian klimatu można przeprowadzić śledząc zmiany średnich temperatur. Rycina 1 przedstawia zmienność średniej temperatury powietrza lata (okres od czerwca do sierpnia) na stacji meteorologicznej Kraków – Obserwatorium, która posiada najdłuższą nieprzerwaną serię pomiarową w Polsce i bardzo dobrze reprezentuje warunki klimatyczne panujące w całej południowej Polsce. Rycina ta jednoznacznie wskazuje na dużą zmienność wyżej rozpatrywanego elementu klimatu w ciągu ponad 200 lat oraz braku jednoznacznego trendu. Nieco inaczej niestety przedstawia się podobny wykres obrazujący przebieg średniej rocznej globalnej temperatury w latach 1861–2003 (rycina 2). Choć de facto przedstawia ona tylko odchylenia tej temperatury od średniej wieloletniej z okresu 1961–1990, jednoznacznie wynika z niej, że średnia roczna globalna temperatura powietrza wzrosła o 0,7°C, co z punktu widzenia klimatycznego jest wartością dość zatrważającą. Można jednoznacznie stwierdzić, że gdyby taki trend utrzymywał się przez kolejnych 100–300 lat zmiany klimatyczne i ich reperkusje w wyniku globalnego ocieplenia byłyby katastrofalne (gwałtowne topnienie lodowców, podniesienie się poziomu mórz, zmiany zasięgu stref klimatycznych i roślinnych etc).

Zmiany klimatyczne, w tym przede wszystkim wahania temperatury powietrza można też śledzić, aczkolwiek z mniejszą dokładnością, dzięki różnym danym pośrednim (tzw. proxy). Badania wielu specjalistów: geologów, glaciologów, botaników czy też historyków i archeologów dostarczają bardzo cenne pośrednie informacje o klimacie w czasie historycznym czy też geologicznym. Dzięki tym pozyskanym danym można rekonstruować klimat w przeszłości. Wyniki tych rekonstrukcji są na ogół powszechnie znane i jednoznaczne. Stwierdzają, że klimat podlegał znacznym wahaniom w minionych epokach, a średnia roczna temperatura zmieniała się nawet o 10°C. Jednak zmiany tych temperatur następowały bardzo wolno. Ocenia się, że nawet przy najbardziej gwałtownych ociepleniach klimatu przyrost średniej rocznej temperatury nie przekraczał

kilku dziesiątych stopnia Celsjusza na 100 lat. Wszystkie informacje o klimacie jednoznacznie potwierdzają, że klimat podlegał zmianom i zmienności na przestrzeni dziejów Ziemi i dalej im ulega. Rekonstrukcje klimatu nakazują nam szukać przyczyn jego zmian i jednocześnie w następnym kroku pozwalają nam go modelować. Jednocześnie w związku z przedstawionymi faktami i historią klimatu w ciągu ostatnich 100, 1000 czy 100 000 lat zachodzi podstawowe pytanie, zawarte w tytule, co będzie się działo z klimatem? Czy w najbliższych latach w naszej strefie będziemy mieć do czynienia z ciepłym śródziemnomorskim klimatem czy też wprost przeciwnie z klimatem subpolarnym lub polarnym? Czy w naszych miastach będą mogły rosnąć ciepłolubne palmy czy też wypełni je prawdziwa lodowa pustynia? Czy palma taka jak np. przy zbiegu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich w Warszawie będzie nadal sztucznym, dość kontrowersyjnym elementem, czy też tego typu palma wyprze z krajobrazu nasze pocziwe wierzyby czy dęby?

tyczne wiązać z czynnikami naturalnymi, które należy podzielić na wulkaniczne, solarne i astronomiczne. Z wymienionych czynników za najmniej istotny należy uznać działalność wulkaniczną, która choć poprzez erupcje wulkanów dostarcza do atmosfery dużych ilości gazów cieplarnianych oraz pyłów, nie oddziałuje na klimat w sposób trwały i na całej kuli ziemskiej. Za znacznie poważniejszy uważa się czynnik astronomiczny, który przede wszystkim w wyniku precesji i nutacji kuli ziemskiej, charakteryzuje się cyklami o okresach około 100, 41 i 23 tysięcy lat (tzw. teoria Milankoviča). Najistotniejszym czynnikiem wpływającym na zmiany klimatu wydają się jednak zmiany promieniowania słonecznego, które mają miejsce w kilku cyklach z najbardziej znanym, choć nie najbardziej istotnym dla zmian klimatu, cyklem jedenastoletnim.

Powyżej przytoczono najważniejsze, główne przyczynki zmian klimatu. Nie znamy dokładnie skali ich wpływu, ale warto sobie uświadomić, że nie działają one samodzielnie i niezauważalnie.



Ryc. 2. Średnia roczna globalna temperatura powietrza w latach 1861–2003 (według Climate Research Unit, University of East Anglia i Hadley Centre, W. Brytania)

Zanim będziemy próbować odpowiedzieć na te pytania spójrzmy na najważniejsze czynniki wpływające na zmiany klimatu. Choć poglądy na temat ich oddziaływania na klimat nie są jednoznaczne można wymienić ich 2 zasadnicze grupy: antropogeniczne i naturalne. Czynniki antropogeniczne na ogół utożsamiane są ze wzrostem intensywności efektu cieplarnianego wywołanego emisją gazów cieplarnianych, w tym głównie przyrostem CO₂ do obecnego poziomu około 370 ppm. Zwolennicy globalnego ocieplenia wywołanego wzrostem koncentracji gazów cieplarnianych zwracają uwagę na szczególnie szybki przyrost dwutlenku węgla w XX wieku. Jednak rekonstrukcje klimatu dostarczają dowodów, że w historii Ziemi obserwowany był nawet wyższy poziom CO₂ jeszcze zanim pojawił się człowiek. Dlatego większość klimatologów nie przywiązuje szczególnej wagi do działalności człowieka, uznając, że jego wpływ jest ograniczony do skali lokalnej (miast i innych obszarów o silnej antropopresji). Badacze ci zmiany klima-

leżnie. Zapewne oddziałują one łącznie i dopiero ich wypadkowa jest odpowiedzialna za określone zmiany klimatyczne. Jeżeli założymy, że tak faktycznie jest, to nic dziwnego, że do dziś nie ma i zapewne nieprędko pojawią się zadawalające modele prognostyczne klimatu. Obecnie dysponujemy tylko bardzo niepewnymi scenariuszami klimatu, których podstawy i różnego rodzaju sprzężenia zwrotne są ciągle nie do końca znane. A jaka będzie sytuacja, jeżeli w którymś z tych czynników popełnimy choćby niewielki błąd?! Wtedy cały ten łączny proces ulegnie zupełnej zmianie!

Warto jeszcze uświadomić sobie jeden fakt. Mimo stosunkowo wysokiej już znajomości procesów zachodzących w atmosferze oraz posiadania zaawansowanej techniki pomiarowej i badawczej z superkomputerami oraz procedurami modelowania włącznie, do dziś mamy kłopoty z prognozowaniem pogody na dłuższy horyzont czasowy niż kilka dni. A to przecież nieporównywalnie łatwiejsza sprawa z uwagi na czas i przestrzeń niż prognozowa-

nie klimatu w skali globalnej na 10 czy 100 lat, nie wspominając już nawet o dłuższych okresach. Dlatego też jakiegokolwiek jednoznaczne i autorytatywne głosy poszczególnych badaczy muszą budzić wątpliwości. Jeszcze większe wątpliwości pojawiają się, gdy brzmia one w głosach polityków, decydentów poszczególnych państw, którzy niekiedy bezkrytycznie wypowiadają opinie. Trudno np. zgodzić się z żoną pretendenta do fotela prezydenta Stanów Zjednoczonych Teresą Heinz Kerry, która na Konwencji Demokratów w lipcu bieżącego roku powiedziała: [...] z *Johnem Kerry jako prezydentem, globalne zmiany klimatyczne zostaną powstrzymane* [...].



Ryc. 3. Główny budynek Uniwersytetu Śląskiego w najbliższej przyszłości?
(Kompozycja: Zbigniew Ustrnul/Wojciech Skrzypiec)

Biorąc pod uwagę znajomość procesów atmosferycznych, historię klimatu, główne czynniki wywołujące jego zmiany oraz wykorzystując współczesne techniki pomiarowo-obszaryjne oraz możliwości obliczeniowe wśród klimatologów zajmujących się zmianami klimatu mamy obecnie dwie zasadnicze grupy poglądów. Pierwsza grupa to zwolennicy globalnego ocieplenia, która w ostatnich zaledwie kilku latach szybko się zmniejsza. Przedstawiciele tej opcji przewidują w najbliższych kilkudziesięciu latach katastrofale ocieplenie (o około 3–5°C cieplej niż obecnie). Niestety grupa ta nie stawia żadnych hipotez dotyczących przyszłych epok klimatycznych i przyszłości klimatu choćby za 100 lat, co ewidentnie świadczy o słabości teorii globalnego ocieplenia. Znacznie poważniejsze przesłanki naukowe stoją obecnie za drugą grupą poglądów, która wiąże się z zakończeniem holocenu. Przedstawiciele tej opcji twierdzą, że nie ma wątpliwości, że następną epoką klimatyczną będzie epoką chłodną. Niestety badacze ci niejednoznacznie stawiają prognozę, kiedy nastąpi to ochłodzenie, czy będzie to za 10,

100 czy za 1000 lat. We współczesnej nauce światowej panują dwa poglądy na ten temat. Pierwszy, sugeruje powolne ochładzanie, którego efekty będą widoczne za co najmniej 500 lat. Według tej teorii, zgodnej zresztą ze wspomnianą wcześniej teorią Milankoviča, temperatura będzie spadać o 1–2°C na 1000 lat i w związku z tym na razie nie ma żadnego niebezpieczeństwa dla ludzkości. Jedynie powszechnie krytykowanym mankamentem tej teorii jest fakt, że jej twórcy nie doceniają roli cyrkulacji oceanicznej w kształtowaniu klimatu globalnego. Druga grupa badaczy prezentuje teorię szybkiego ochłodzenia. Opiera się ona na fakcie, że zasolenie arktycznej części Atlan-

tyku już się zmniejszyło i ciepły Gólfstrom zaczyna zmniejszać swoje natężenie, co doprowadzić może do ochłodzenia już w najbliższych kilku-kilkunastu latach (ochłodzenie średniej rocznej rzędu 1°C). Największy spadek przewiduje się w Skandynawii, gdzie przy spadku o 3°C Góry Skandynawskie pokryłyby się lodowcami, a zasięg pokrywy śnieżnej w Europie znacznie by się zwiększył. Byłby to chłodny okres, który po kilku tysiącach lat przekształciłby się w okres lodowcowy. Zwolennicy tego szybkiego ochłodzenia, dość w sumie pesymistycznego, twierdzą jednak, że spadek temperatury nie musi być tak duży, działalność człowieka i emisja CO₂ może go znacznie zmodyfikować i tym samym złagodzić spadek temperatury.

Prezentowany temat jest niezwykle szeroki i przy tym wyjątkowo kontrowersyjny. Trudno na kilku stronach przedstawić choćby wszystkie, najistotniejsze jego wątki. Możliwe, a nawet celowe wydaje się być przedstawienie poniżej najważniejszych wniosków, które wynikają z poruszonych kwestii, jak też i istniejących w literaturze poglądów:

– Zmiany klimatyczne są fascynującym zagadnieniem naukowym, ale wymagają rozległej, interdyscyplinarnej wiedzy oraz rozważnego i wnikliwego podejścia.

– W ostatnich latach nastąpił wzrost globalnej temperatury powietrza, z którym wiąże się częstsze występowanie tzw. ekstremalnych zjawisk pogodowych i klimatycznych. Pogląd na temat tych zdarzeń nie może być jednak w pełni zweryfikowany i potwierdzony ze względu na brak wiarygodnych, jednorodnych danych z okresu historycznego.

– Niewątpliwie istotny wpływ na pogląd o znaczących zmianach klimatu i wzroście częstości ekstremalnych zjawisk klimatycznych w ostatnich latach ma niezmiernie szybki przepływ i wymiana informacji na świecie.

– W systemie klimatycznym zmiany i zmienność klimatu nie są niczym nadzwyczajnym, lecz naturalną, immanentną jego cechą potwierdzoną w skali historycznej i geologicznej.

– Istota i waga społeczno-ekonomiczna zmian klimatycznych nakazuje ich badanie i ciągły monitoring mimo dużej niepewności uzyskiwanych wyników.

– Dotychczasowy stan wiedzy, ilość i jakość informacji nie pozwala na wiarygodną prognozę zmian klimatu. Wszystkie istniejące scenariusze cechują się dużym stopniem niepewności i pozostają w sferze teorii i hipotez.

– Obecna znajomość procesów atmosferycznych oraz wiedza na temat systemu klimatycznego i środowiska nakazują daleko posuniętą powściągliwość co do ewentualnych przyszłych zmian klimatu. Wszystkie powyższe fakty przemawiają jednoznacznie, że ludzkości nie grozi klimatyczna katastrofa.

– Powyższe stwierdzenie nie dotyczy jednak sytuacji, którą może wywołać sam człowiek w wyniku niekontrolowanych, nieprzewidywalnych działań powodujących na przykład globalną katastrofę nuklearną.

– Współcześnie, w opinii większości badaczy, panuje przekonanie, że zmiany klimatu na kuli ziemskiej, w tym zwłaszcza na półkuli północnej, będą zmierzać do powolnego ochłodzenia klimatu. Trend ten jednak nie doprowadzi do epoki lodowcowej w ciągu najbliższych kilkuset lat.

Reasumując, chciałbym stwierdzić, że nie grożą nam ani naszym wnukom takie pejzaże, jak na załączonym rysunku (rycina 3), czego Państwu i sobie życzę, i jestem pewien, że życzenia te się spełnią.

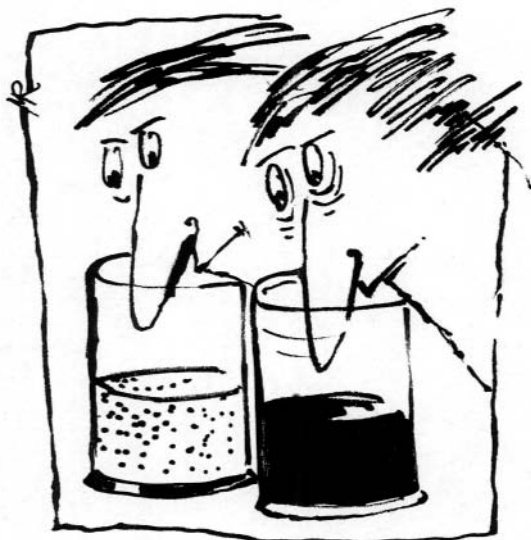
Swoje wystąpienie zacząłem sentencją łacińską, kończę łaciną przelomu XX i XXI wieku, którą w pewnym sensie stanowi język angielski „Man can believe the impossible, but man can never believe the improbable” – *Oscar Wilde (Człowiek może wierzyć w niemożliwość, ale nie może uwierzyć w nieprawdopodobieństwo)*.

PROF. UŚ DR HAB. ZBIGNIEW USTRNUL
Wydział Nauk o Ziemi, Katedra Klimatologii

PRYSŁY ZMYŚŁY

W tym roku nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny otrzymali: Richard Axel i Linda B. Buck, za badania nad mechanizmami kierującymi zmysłem węchu. I bardzo dobrze. Wreszcie szacowny sztokholmski komitet przyznał nagrodę za coś, co z grubsza jest dla wszystkich zrozumiałe, i czego na co dzień sami doświadczamy. Ja na przykład ze swoim nosem jestem od lat ściśle związany, i to pozwala mi czuć się niemal współbeneficjentem tegoż sukcesu. Nie wiadomo jednak czy nagroda ta nie zostanie oprotestowana przez redakcję „Naszego Dziennika”, jako że w artykułach omawiających pracę laureatów nie znalazłem nic na temat kształtów nosów służących jako przedmiot badań. To wielkie niedopatrzenie! Inna sprawa, to brak jakiegokolwiek polskiego akcentu, podnoszącego rangę tej nagrody. Ani Linda B. Buck (Bibak?) ani Richard Axel nie przyznają się do polskich korzeni. Nie ma ani słowa o jakiejś babce czy dziadku rodem z Podkarpacia, ani o tym, że to właśnie zapach(?) świeżo rozrzuconego obornika na zasnutych mgłą polskich polach skłonił ich do podjęcia badań w tej dziedzinie. Już zacząłem powątpiewać w słuszność decyzji podjętej przez Fundację, kiedy wpadł mi w ręce artykuł Krzysztofa Mastonia („Rzeczpospolita” 2-3.10.04), który stał się dla mnie prawdziwą inspiracją do napisania krótkiej rozprawki: *Nos, Nobel i Polacy*. Cóż bowiem odkrył Mastoń? „Nie jest tajemnicą, że niełatwo było namówić Wisławę Szymborską (Nobel 1996), by przyjechała do Sztokholmu, wygłosiła wykład i odebrała nagrodę. Ale potem mogła powiedzieć *v e n i, v i d i, v i c i*, jako że w Szwecji wciąż jest niezwykle popularna, co zawdzięcza wierszom, ale i... nieprawdopodobnej ilości wypalanych przez siebie papierosów. Okazuje się, że superpoprawny świat podbić można niepoprawnością”. I co Państwo na to? To ja, jak głupi wypisuję tu jakieś farmazony, zamiast pakować się i... wio do Sztokholmu. Wprawdzie z pisaniem wierszy u mnie nie najlepiej, ale za to ile pałę! Jeśli szwedzkie nosy są tak wrażliwe, że zaatakowane papierosowym dymem skłaniają ich właścicieli do przyznania Nobla, to ja już czuję się laureatem. Mam już nawet początek przemówienia, które wygłoszę w Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk: *Noble nasze w nosy wasze*. Jednym słowem Szymborska miała szczęście, a taki Słowacki nie. W teście samej Rzeczpospolitej znalazłem fragment nowej książki Jarosława Marka Rymkiewicza *Słowacki. Encyklopedia*. Okazuje się, że Julek namiętnie cygarka podpałał. A Nobla nie doczekał. Taka to sprawiedliwość.

Już widzę te grymasy niezadowolenia na twarzach nikotynowych abstynentów. Co? Z tak przykrego i godnego potępienia nałogu czynić zaletę? A tak, tak! Nawet nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak męczący i wymagający wyrzeczeń jest to nałóg. Docenił to Théodore de Banville – parnasista podziwiany przez samego Baudelaire’a: „Palacz papierosów musi mieć w każdej chwili wolne ręce i usta. Dlatego nie może być ani kimś ambitnym, ani robotnikiem czy – z bardzo nielicznymi wyjątkami – poetą lub artystą. Nie wolno mu oddawać się żadnym zajęciom, nawet niezwyklej rozkoszy całowania kobiety”*. Proszę, proszę... czy ja nie wziętem na siebie zbyt dużej odpowiedzialności? Nobel – owszem, ale nie dajmy



Rys. Marek Rojek

się zwariować z tymi wyrzeczeniami. Zresztą, nos w Sztokholmie jest już zgraną kartą. Może więc rozwinę swoje talenta na niwie językoznawczej? Co tu ukrywać - przy takim języku, nos jest dość prymitywnym organem, a na dodatek każdy pies jest większym od nas autorytetem w tej materii. Ale język... Wprawdzie jest tylko pięć podstawowych smaków, ale te 9 tysięcy kubków smakowych i tak ma co robić, by wyłapać te wszystkie niuanse, odcienie, subtelności. Na dodatek język jest zatrudniony jeszcze na dodatkowym etacie, jako lektor wspomagający przekazywanie naszych nie zawsze mądrych myśli.

Z pewnością już Państwo zauważyliście, że z właściwą laikowi arogancją poruszam się po tym obcym mi terenie, jakim jest organizm człowieka. W zasadzie to poza jedną lekcją anatomii, jaką odebrałem u dr. Tulpa, nie dysponuję na ten temat żadną wiedzą. Ale zapewniam, to nie jest konieczne. Cóż bowiem nawet najlepszy anatom może powiedzieć o „syn-

dromie ucha van Gogh`a”? Zapytajcie o van Gogh`a kogo tylko chcecie: krewnych, znajomych, rodzinę – 8 na 10 indagowanych osób odpowie pytaniem: „Chodzi o tego, co sobie obciął ucho?” No, zakładam, że jeszcze dwie osoby kojarzą nazwisko ze „Stonecznikami” – ulubionym motywem producentów kalendarzy ściennych.

Kiedy zabierałem się za pisanie tego felietonu, doszła do mnie smutna wiadomość o śmierci Zygmunta Kałużyńskiego. Dziwnym trafem, to On właśnie miał być bohaterem tego fragmentu. Kałużyński, bowiem to niemal klasyczny przykład ofiary „syndromu ucha van Gogh`a”. Autor 30 książek, kilkudziesięciu programów TV, tysięcy recenzji filmowych, kojarzony jest z jednym prowokacyjnym artykułem, opublikowanym bodaj 6 lat temu w „Polityce” na temat zgubnego wpływu higieny. I nawet teraz, już po Jego śmierci, tak niedouczeni dumnie, jak i osoby godne najwyższego szacunku, przebąkują o tym, że „Zygmunt z higieną był na bakier”. Odwiedzając chorego Kałużyńskiego Bohdan Gadomski z tygodnika „Angora” już od drzwi taktownie zauważył: „Krażą o panu różne anegdoty i legendy, wśród których jest i ta, że nie sprząta pan w swoim mieszkaniu, a kłęby kurzu zbierają się po latach [...]. Przyjechałem, aby naocznie sprawdzić, czy tak jest rzeczywiście...” (Angora 29.06.2003).

W rozmowie z Dariuszem Zaborkiem („Gazeta Wyborcza” – „Duży Format” 11.11.2003) na pytanie reportera: „Jak Pan sądzi, co po Panu zostanie?” Kałużyński odpowiada: „Jeżeli będzie mnie ktoś wspominał »On pisał o filmach«, to mi wystarczy”. Daj Boże.

Pamiętam jak przed rokiem z przerażeniem przeczytałem w magazynie „Viva” wywiad ze Zdzisławem Beksińskim (tak, tak dla Beksińskiego kupię nawet „Vivę”). Nieszczęsny człowieku – krzychałem – cóż ty najlepszego robisz? Po diabła wygadujesz takie rzeczy? „Ja w ogóle chyba nie lubię natury, od dzieciństwa las mnie deprymuje [...]. Wrzeszczą te cholerne ptaki, śmierdzą grzyby, igliwie, poszycie i reszta. Gdzie człowiek siądzie, zaraz jakieś paskudztwo na stu nogach spod liści wyłazi. Natura jest ohydna”. Całe szczęście, że wywiad przeszedł bez echa. A już myślałem, że usłyszę „Beksiński?, Beksiński? Czy to nie ten, co mu ptaszki przeszkadzają?” Dużo nie brakowało a cały dorobek szlag by trafił. I jedno, co by Beksińskiemu pozostało, to obciąć sobie ucho.

* R. Klein, *Papierosy są boskie*, Warszawa 1998.

CAŁY SUKCES POLEGA NA TYM, ŻEBY BYŁ NIEDOSYT A NIE PRZESYT

O książkach, osiągnięciach, życiowych potyczkach i współpracy z Magdaleną Piekorz przy filmie *Pręgi*, rozmawiałam z Wojciechem Kuczokiem w przyjemnej atmosferze literackiej kawiarni „Suplement”, a potem w zaciszu restauracji przy bytomskim Rynku. Niepozorny na pozór, nieoswojony jeszcze z prasą, nieprzesiąknięty dumą wyrosł na pochlebstwach, 32-letni śląski „Pisorz”, jak o sobie mawia, opowiadał o swojej przeszłości, terażniejszości i przyszłości, którą chce poświęcić pisarstwu (przynajmniej tę najbliższą).

PATRYCJA MROWIEC: Paszport „Polityki”, scenariusz do filmu wygrywającego Festiwal Filmów Fabularnych w Gdyni, kolejna nominacja do NIKE... Jak wyglądała Pana droga do tych wszystkich osiągnięć? Czy tułając się od liceum do liceum, mając w głowie słowa „Masz tu Kuczok niepełne średnie i zjeżdźże nam wreszcie z oczu” myślał Pan, że za jakiś czas Pańska twórczość stanie się tak popularna, jak teraz?

WOJCIECH KUCZOK: Do niedawna jeszcze zastanawiałem się, czym jest ten mój sukces. Wydawało mi się, że jest to kwestia tylko i wyłącznie jakiegoś szczęśliwego zbiegu okoliczności, który spowodował, że akurat trafiłem na ludzi, którzy mi pomogli, trafiłem na wydawcę, który chciał mnie wydać, reżysera i producenta w jednej osobie, który postanowił zapłacić mi za próbę współpracy z młodą reżyserką. Trudno jest mi to wytłumaczyć. Zawsze odnoszę wrażenie, że cała tajemnica jest nie do wyjaśnienia. Nigdy nie śniło mi się, jak się wszystko potoczy, wciąż nie mam poczucia urzeczywistnienia sukcesu. Wydaje mi się, że jestem jakimś Nikodemem Dyzmą, któremu przytrafił się ciąg przedziwnych zbiegów okoliczności i przez pomyłkę wylądował na salonach. Bardzo często powtarzam sobie, że to się nie dzieje naprawdę, że przecież nigdy o to nie zabiegałem, nie stosuję taktyki, która miałaby

Foto: Patrycja Mrowiec



Wojciech Kuczok

spowodować, że książka będzie obliczona na sukces. Podobnie było przy pisaniu scenariusza – też nie myślałem, że to będzie czymś więcej niż próbą ambitnego debiutu dwojga ludzi. Wydaje mi się czasem, że to wszystko jest jakąś wielką halucynacją, w której jestem zamknięty w czterech białych ścianach, a to, co się dzieje, to tylko złudzenie. Odkąd zobaczyłem film *Piękny umysł* mam poczucie, że nigdy nie można być przekonanym, że to, co się dzieje, dzieje się naprawdę, czy jest to tylko bardzo sugestywna i bardzo intensywna halucynacja.

Jest Pan absolwentem kulturoznawstwa (specjalizacji filmoznawczej) na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Co skierowało Pana na ten właśnie Uniwersytet? Czy znalazł Pan na filmoznawstwie to, czego oczekiwał od wyższej uczelni?

Filmoznawstwo było dla mnie naturalnym przytuliskiem. Decydując się na studia jeszcze nie bardzo wiedziałem, co ze sobą począć po nieoczekiwanej zdanej maturze. Wraz z Magdą Piekorz startowaliśmy do szkoły teatralnej (poznaliśmy się w pociągu, którym jechaliśmy na egzaminy). Myślałem, że gdzieś w okolicach teatru, ewentualnie kina mógłbym się odnaleźć. Na szczęście nie dostałem się do szkoły. Naturalnym przytuliskiem dla odpadów ze szkoły teatralnej są humanistyczne wydziały. To, co sobie obiecywałem po kulturoznawstwie przed rozpoczęciem studiów akurat się sprawdziło – udało mi się po paru latach zupełnie zmienić intelektualnie. Wiedza, którą tam nabywałem

to nie były śmieci (jak to było w szkołach średnich, gdzie wiele rzeczy było po prostu takich, że trzeba je było wkuć i zapomnieć). Na studiach zmieniłem stan świadomości, z roku na rok stawałem się człowiekiem mądrzejszym. Zresztą studiuje się po to, żeby zmądrzeć. I to właśnie dały mi studia. Dzięki nim stałem się w pewnym sensie zawodowym czytelnikiem tekstów kultury, nabyłem uprawnienia do tego, by zawodowo parać się lekturą tekstów kultury. Dla mnie to było zbyt mało – po strawieniu i przelknięciu wielu tekstów chciałem coś stworzyć własnoręcznie. Zacząłem pisać wierszyki, potem prozę, a teraz również scenariusze filmowe.

Czy na studiach spotkał Pan swoje autorytety, swoich Aniołów Stróżów, jak nazywa Pan Krzysztofa Zanussiego?

Anioły Stróża to nie autorytety. To ludzie, którzy pewnego dnia, kiedy w związku z perypetiami życiowymi miałem potworną depresję, nagle ni stąd ni zowąd zjawili się z propozycjami. Pani Stasińska, z propozycją natychmiastowego podpisania umowy na wydanie powieści *Gnój*, którą znała we fragmentach i Pan Zanussi, który zaoferował mi podpisanie umowy na napisanie scenariusza, którego w ogóle nie znał. Oni są dla mnie kimś więcej niż autorytetami, nie jest zawsze tak, że autorytet jest tym aniołem stróżem, który wyciąga rękę i staje się opiekunem.

W takim razie czy na studiach znalazł Pan ludzi, którzy byli dla Pana nie tyle Aniołami Stróżami, co autorytetami? Czy był ktoś, kogo Pan podziwiał i kto Pana zaczął podziwiać?

W moje myślenie o filmie i w umiejętność werbalizowania własnych myśli dużo dobrego wniosła Anita Skwara. Na jej zajęciach napisałem pierwszy tekst krytyczny. Była taką naprawdę młodą, energiczną, niesłychanie bezpośrednią osobą, która mnie ośmieliła do tego, żeby pisać, ona otworzyła mnie na pisarstwo. Ona utorowała mi drogę do „Opcji”, pierwszego pisma, w którym mogłem publikować teksty o filmie, a potem próby eseistyczne. Studiowanie polega na tym, żeby nie tylko nabierać świadomości, nabywać wiedzy, ale też żeby umieć się otworzyć, nauczyć się rozmawiać, nauczyć się pisać. Właściwie to tyle, bo nie będę opowiadał o profesorach, z którymi miałem zajęcia. Niektórzy z nich imponowali mi swoim profesorskim oszołomieniem, nawiedzeniem, od nich wiele się nauczyłem w dziedzinach zupełnie abstrakcyjnych, jak antropologia filmu czy historia teorii filmu.

Jaki temat podjął Pan w swojej pracy magisterskiej?

Pisałem o śmierci u Zanusiego, o spirali. Temat brzmiał dokładnie „Analiza antro-pozantologiczna *Spirali* Krzysztofa Zanusiego”.

Film bardzo mi się podobał, bardzo mnie przejął. Działo się to w okresie, gdy powstał we mnie głód kina. Wcześniej nic nie wiedziałem, nic nie znałem. Zresztą był to najcudowniejszy czas mojego życia, kiedy każdy film przeżywałem po raz pierwszy. Ze wszystkich filmów, które wtedy obejrzałem *Spirala* Zanusiego skopała mnie najbardziej. To był film, o którym mało się mówiło, po którym nie spodziewałem się aż tyle. Okazało się, że był genialnym studium nagłego umierania człowieka. Świetnie pokazywał wszystkie etapy umierania, bunt przeciwko wyrokowi, próby targowania się ze śmiercią, depresje, godzenie się z nieuniknionym. Wszystko w *Spirali* było z jednej strony podręcznikowo opisane, z drugiej zaś był ukazany dramat człowieka, który szamotał się w spadającej na niego znienacka agonii. Dramat człowieka niezwykle żywotnego, wręcz stworzonego do życia, do sukcesu, który nie miał kompletnie pomysłu na to, jak umierać godnie i sensownie. Nie znam lepszego dzieła filmowego opowiadającego o tym temacie, dlatego też tak bardzo *Spirala* do mnie przylgnęła. Pod jej wpływem zacząłem interesować się tanatologią, studio-wać antologie tanatologiczne, studia tanatologiczne, dużo czytać o śmierci, o umieraniu, o sposobach balsamowania trupa, o cmentarzach. Śmierć w wielu różnych wymiarach zaczęła się dla mnie jako temat.

Dlaczego nie życie?

Ponieważ temat śmierci trafił w taki moment mojej egzystencji, kiedy bardzo dużo żyłem. W całej tej kotłowni byłem zaafascynowany czymś z drugiego bieguna – zastanawianiem się: „co by było, gdyby nagle przyszło umierać”. Śmierć mnie przyciągała, bo była gdzieś na antypodach, może zainteresowanie przyszło z podświadomego lęku przed śmiercią, który w ten sposób oswajałem...

Wielu po obronie pracy magisterskiej odchodzi z uczelni i szuka swojego miejsca gdzie indziej. Pan również tak zrobił – dlaczego?

Wpadłem w zespól depresji pomagisterskiej, który dotyka większość absolwentów humanistycznych wydziałów. Jest to tym bardziej przykre, że polega na pikowaniu w dół od stanu euforii tuż po obronie, kiedy się czujemy nadludźmi, bo dostaliśmy tytuł magistra, wszyscy powinni nas całować po rękach. I nie dość, że okazuje się, że nikt nas po rękach całować nie będzie to jeszcze mamy status (życie) bez roboty, bez prawa do zasiłku i bez zawodu w ręku, który można by wykonywać. Znalazłem pół etatu w Wydawnictwie Zielona Sowa i redagowałem tam książeczki. Dzięki temu, że wydawnictwo skupiało się na wydawaniu lektur i podręczników, mogłem uzupełnić swoje braki ze szkoły (wreszcie się trochę naczałem Sienkiewicza, Orzeszkowej) Cały czas byłem

świadom, że jest to martwy punkt, że prędeż czy później wylecę z tej roboty i skończy się to w kanale, albo będę żebrał na dworcu. I wtedy jak z nieba spadła pierwsza nominacja do NIKE (w 2000 roku, za *Opowieści slychane*), wtedy powiedziałem sobie: „Człowieku! Właśnie teraz masz swoje pięć minut! Albo pójdziesz maksa, rzucisz wszystko i poświęcisz się pisaniu, żeby to 5 minut wykorzystać, albo do końca życia będziesz na pół etatu redagował książeczki i staniesz się kolejnym z tysiąca sfrustrowanych geniuszów literatury, których mamy w Polsce na pęczki i zostanie ci blog internetowy, na którym będziesz mógł pomstować na ludzi sukcesu”. I rzeczywiście – wtedy rzuciłem wszystko i zająłem się pisaniem. Napisałem *Szkieleciarki*, zacząłem pisać *Gnój*, publikowałem gdzie się da, najpierw w pismach literackich, a później już nawet w działach literackich pism codziennych. Pisałem do „Plus/Minus”, recenzje do „Kina”, „Tygodnika Powszechnego”. To było moje pięć minut i trzeba było działać na wszystkich frontach. Wszystko zaczęło się kręcić i przynosić po paru miesiącach wymierne efekty. Pozwoliło mi to uwierzyć, że można z tego żyć. I to na wyższym poziomie niż „przetrawianie z miesiąca na miesiąc”. Powoli oswajałem się z tym, że jest to mój zawód, że trzeba wszystko odstawić i pisać.

A na uczelni nie chciałem zostawać – zajęcia to największą męką jaką mogłem sobie wyobrazić. Dlatego na razie przerywam doktorat na UJ. Po prostu się nie wyrobuję. Doktorat zrobię sobie na emeryturze – teraz gonią mnie inne rzeczy.

Co chciałby powiedzieć Pan tym, którzy zaczynają swoją przygodę z literaturą, a także tym, którzy wciąż dążą do sukcesu życiowego, do spełnienia?

Nie czuję się w żadnej mierze autorytetem, którego słowo mogłoby cokolwiek znaczyć dla nowego pokolenia. Ale jeśli mieliby czerpać jakiś pożytek z tego, co powiem... Opowiem może, kiedy zaczęło się moje spojrzenie pisarskie i zrodziło się we mnie poczucie, że robię coś na maksa. Wszystko zaczęło się na studiach, gdy z grupą kolegów założyliśmy grupę poetycką „Na dziko”, która dawała nam wiele satysfakcji z organizowanych spotkań, imprez. W pewnym momencie uwolniłem się od tego i właśnie wtedy postanowiłem pisać, krwią, z siebie. Mało ważne stało się to, czy człowiek załapie na jakiś wyjazd do Pcimia Dolnego, czy jakaś biblioteka organizuje spotkanie z poetą, czy jakiś festiwal literatury mnie zaprosi. Ważne było to, żeby wypowiedzieć to, co we mnie było, pisać tak, jakby miało się mało czasu, z poczuciem, że się nie zdąży. Pisać codziennie, jak najwięcej, męczyć się, ale w takim poczuciu, że coś z tej męki wynika. Zawsze byłem wrogiem pisania po godzinach, stosunku hobbystycznego. Tylko poprzez radykalne i bezkompromisowe postawienie na swoim można osiągnąć cel.

Śląsk nie wygląda w Pana opowiadaniach pozytywnie. Jak ocenia Pan działalność te-

go Regionu dla rozwoju młodych talentów? Czy daje on możliwości zrobienia kariery?

W literaturze miejsce zamieszkania nie ma żadnego znaczenia, komunikujemy za pomocą Internetu, tak przesyłamy teksty, propozycje, zaproszenia. Ten zawód nie wymaga przywiązania do miejsca, nie trzeba podpisywać karty na zakładzie, Wysyłałem teksty nawet z wysokości 4500 m.n.p.m. z Aconcagua. A jeśli chodzi o Śląsk. Mieszkam w Bytomiu, w tzw. oku cyklonu, w zabiedzonej dzielnicy, gdzie bezrobocie jest gigantyczne, widzę nędzę, smród, zaniedbanie, ale jestem w stanie się z tego wyizolować. Mimo tego było mi to potrzebne. Przez lata jeździłem tramwajami, autobusami i słuchałem, wsłuchiwałem się w ludzi, w ich rozmowy; mięso języka było mi bardzo potrzebne do moich tekstów. I myślę, że nie można uciekać. Pisarz, który chce coś powiedzieć o rzeczywistości, o świecie, nie może zamykać się w nowobogackich kondominiach, odgradzać się od świata płotem i firmą ochroniarską tylko musi być w centrum. Pisarz powinien być tam, gdzie dzieje się najgorzej, tam powinien się zadowolić, zagnieździć, patrzeć i słuchać.

Kim są bohaterowie opowiadań? Skąd bierze Pan zwichrowane psychiki, które „ubiera w postać”, w kostium bohatera? Czy są powiązani z Pana przeszłością (np. Czy Pani K. Nędza ma jakiś pierwowzór w doznaniach ze szkoły średniej, w której nie czuł się Pan zbyt dobrze)?

Myślę, że to moja psychika jest zwichrowana. Dlatego w pisaniu mam znakomitą okazję, żeby móc spożytkować i racjonalizować swoje wszystkie szaleństwa, wszystko, co kielbasi mi się we łbie. Mogę wymyślać indywidua i przypisywać im skrzywienia umysłowe, w ten sposób się wyczyszczam.

Słyszałam, że w planach ma Pan kolejną książkę? A może chce Pan zająć się pisaniem scenariuszy?

Jestem pisarzem. To jest zawód wykonywany i to się nie zmienia. Najnowsza moja książka ukazuje się lada dzień, w przyszłym roku będą dwie kolejne, za dwa lata ukaze się powieść. Przygoda ze scenopisarstwem okazała się na tyle sympatyczna a jej konsekwencje zupełnie zdumiewające, że postanowiłem dalej przygodnie być scenarzystą. Po lawinie związaną z *Pręgami*, odbieram mnóstwo dziwnych telefonów, jakby z zaświatów, z niepojętych dla mnie rejonów. I tak na przykład ostatnio dzwonił do mnie z propozycją Wojciech Marchewski. Wiele nazwisk jest zbyt poważnych, żebym mógł stwierdzić: „nie, nie, ja się w to nie bawię”, nie wiem też, jakie wynikną z tego konsekwencje. Chciałbym, żeby ta przygodność nie była tak do końca przygodnością, żeby to była epizodyczna sprawa, żebym raz na jakiś czas mógł współpracować z reżyserem jako scenarzysta. I imperatyw nie jest tutaj taki, żeby za wszelką cenę zrobić film kasowy – mój imperatyw jest taki, żeby zrobić film dużego formatu.

Bereza twierdzi też, że ma Pan wielki talent... A co Pan myśli o swojej prozie. Czym w ogóle jest dla Pana pisarstwo, tworzenie, kreowanie sztuki, w tym literatury?

Zawodem. Tylko. Nie ma tu żadnej misji zbawiania ludzkości. W momencie, gdy zacznę kalkulować – tu napiszę dla pieniędzy, a tu dla sztuki, to wszystko się rozpadnie i skończę się w ułamku sekundy. Najważniejsze jest to, żeby poświęcić się swojemu natchnieniu, intuicjom. Pisać tylko wtedy, gdy czuje się potrzebę.

Swoją twórczość zwykle oceniam bardzo źle, większość rzeczy, które napiszę ląduje w wirtualnym koszu. Przy pisaniu strasznie marudzę, strasznie się lenię, piszę mało rzadko i wybrzydzą potwornie, natomiast przynosi to zupełnie odwrotny efekt. Może na tym sprawa polega, że gdybym był inaczej skonstruowany to bym cierpiał na jakąś nadprodukcję, pisał dużo i niepotrzebnie, a tak, sięgając po klawiaturę, udaje się stworzyć niedosyt. Cały sukces polega na tym, żeby był niedosyt, a nie prześyt, żeby było zapotrzebowanie na teksty firmowane nazwiskiem Kuczok, a nie żeby było tak, że w każdej lodówce właściwie już jest. I jeszcze jedno – jestem szczerze zdumiony, że rzeczy, których nie „delejtuję” mają takie dobre imię i oceny.

Na Pana literaturę wpłynął Śląsk, rodzina, życie, potyczki życiowe, co jeszcze kształtowało Pana świadomość literacką?

Lektury. Bez rozczytania w lekturach nie byłbym w stanie się rozpisnąć. Były takie lektury, które mnie uruchamiały, zapładniały, przede wszystkim twórczość Thomasa Bernharda. Podejście do twórczości natomiast mam podobne, jak kiedyś miał reżyser filmowy Alan Parker. Postanowił sobie, że nie zrobi dwóch filmów w tym samym gatunku. Postanowiłem sobie podobnie, żeby nie napisać nigdy książ-

żek w tym samym gatunku, w tej samej tematyce, tym samym językiem, żeby każda rzecz, za którą ja się zabieram była w pewnym sensie debiutem. Sprawdziło się – mam 32 lata, cztery książki za sobą, a ciągle się łapię na jakieś debiuty. Kiedyś byłem debiutem jako poeta, potem byłem debiutem jako prozaik, teraz mówi się o *Gnoju*, że jest to debiut powieściopisarski. *Pręgi* są debiutem scenarzysty. W styczniu będzie mój monodram w wykonaniu Michała Żebrowskiego, pojawi się w Teatrze Studio – i to też będzie debiut. Podnieca mnie to, co robię po raz pierwszy.

Film odniósł sukces, kandyduje do Oscara. A czy Pan jest z niego zadowolony? Jakie szanse daje Pan *Pręgom* w konkurencji z innymi nieangielskojęzycznymi produkcjami w walce o najbardziej prestiżową nagrodę światowego kina?

Film jest wybitny! Od początku wiedziałem, że Magda dostanie Złote Lwy. Nawet się z nią założyłem, że jak wygra, to będzie musiała zrobić ze mną kolejny film. Zakład wygrałem. Pomyśl, jak zadziała dystrybutor, producent, jakie środki finansowe zostaną przyznane na promocję i jak będzie wyglądał lobbing w Ameryce. Mamy za sobą Pana Idziaka, który ma tam wysoką pozycję, mamy 200 tys. dolarów na promocję, no i mamy tyły (promocja filmu powinna trwać już pół roku). Jeśli wszystkie warunki promocyjne będą spełnione i *Pręgi* będą miały równy start z innymi filmami, to film ma duże szanse na nominację. A potem to już wszystko zależy od widzimisię Akademii. Według mnie *Pręgi* mają bardzo duże szanse na Oscara, bo są filmem do przeżycia, filmem, który niesłychanie działa na emocje. Uwielbiam patrzeć na ludzi w czasie projekcji i czekać, aż ktoś się rozplacze. Ten film ma doprowadzać do płaczu i to robi.

Jak to było ze zdjęciem na okładkę *Opowieści słyszanych*, na której widnieje zdjęcie rentgenowskie zatok czołowo-nosowych? Skąd taki pomysł?

Na okładce *Szkieleciarek* wykorzystany jest podobny pomysł – opracowana przez grafika tomografia mózgu. Na kolejnym tomie opowiadał chciałem dać rezonans magnetyczny. Wydało mi się to dość oryginalnym pomysłem. Są to specyficzne formy autoportretu. W opowiadaniach gdzieś tam chowam się za bohaterami, natomiast na okładce już bardziej nagi być nie mogę – w końcu pokazuję zdjęcie swojej czaszki.

Dlaczego od rzeczywistości dnia codziennego uciekał Pan aż na Aconcaguę?

Nie da się uciec. Podróż do Chile i na Aconcaguę uświadomiła mi, że nie ma nic bardziej potwornego niż znaleźć się na końcu świata i pojąć po chwili, że depresja mnie tam w trymiga dogania. Scenografia dla depresji nie ma najmniejszego znaczenia. Jeżeli człowiek nie poukłada się w sobie, to choćby znalazł się na drugim końcu świata to nie jest to żadna ucieczka. Bo cóż z tego, że zmienia się tło, że jest się w kraju egzotycznym, na olbrzymich wysokościach, skoro to nie poukładane dalej w środku gryzie. Nie wszedłem na szczyt – za mało było we mnie woli. To mi uświadomiło, że muszę ułożyć się na miejscu. Wtedy w końcu będę mógł czerpać radość z życia. W tamtym okresie dostałem Paszport „Polityki”, ale nie dawał mi radości, nie cieszył mnie. Dopiero teraz, po przyjeździe, gdy zdążyłem się poukładać, więcej rzeczy mnie cieszy. Już jestem poukładany, choć nie do końca...

Dziękuję za rozmowę
PATRYCJA MROWIEC

SUPERPRACOWNIA 2003

15 października w sali 65 Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach przy ul. Bankowa 12 w Katowicach odbyła się uroczystość otwarcia SUPERPRACOWNI 2003. W uroczystości udział wzięli: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek, Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu prof. dr hab. Wiesław Banyś, Prorektor ds. Kształcenia prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz, Senator RP dr Jerzy Markowski, Prezydent Katowic Piotr Uszak, przedstawiciel sponsorów kon-

kursu Prezes Zarządu Banku Śląskiego ING Krzysztof Brejda oraz Prodziekan Wydziału Mechaniczno-Technologicznego Politechniki Śląskiej prof. dr hab. Arkadiusz Mężyk. Obecni byli także pracownicy Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach US oraz osoby związane z informatyzacją Uczelni.

Nowo otwarta, nowoczesna pracownia komputerowa została utworzona ze środków otrzymanych za wyróżnienie w konkursie SUPERPRACOWNIA 2003, organizowanym w ramach programu *Internet w szkołach – projekt Prezydenta RP*. Celem projektu SUPERPRACOWNIA jest two-

zenie nowoczesnych laboratoriów komputerowych w różnych ośrodkach edukacyjnych na terenie całego kraju, w pełni dostosowanych do potrzeb korzystającej z nich młodzieży.

Do konkursu zgłoszono 120 wniosków z różnych instytucji naukowych. Jury przyznało 10 nagród o łącznej wartości 2 mln złotych. Nagrodzony projekt: *Kształcenie nauczycieli i studentów w zakresie komputerowego wspomaganie projektowania maszyn i urządzeń*, powstał we współpracy Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego z Wydziałem Mechaniczno-Technologicznym (Instytutem Materiałów Inżynierskich i Biomedycznych) Politechniki Śląskiej - koordynatorem projektu - i Wydziałem Matematyki, Techniki i Nauk Przyrodniczych Akademii Bydgoskiej. Uniwersytecka część projektu powstała pod kierownictwem Dyrektora Instytutu Nauki o Materiałach prof. zw. dr. hab. Eugeniusza Łągiewki.



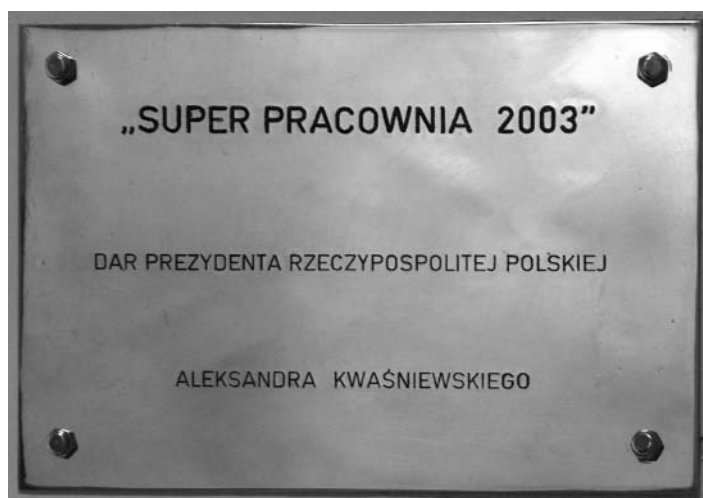
Od lewej stoją: Prezydent Katowic Piotr Uszok, Zastępca Dyrektora Instytutu Nauki o Materiałach UŚ prof. dr hab. Janusz Frąckowiak, Senator RP Jerzy Markowski, JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek

Parametry oraz wyposażenie ufundowanej pracowni konsultowano z przedstawicielami naszej Uczelni tak, aby możliwe było jak najlepsze wykorzystanie przekazywanego sprzętu oraz oprogramowania. Dzięki temu w zainstalowano tu 10 wysokiej klasy komputerów (procesor Intel Pentium 4HT, pamięć RAM 256 MB, dysk stały o pojemności 120 GB, monitor LG 22" N2200P) oraz jeden komputer-serwer, przystosowanych do pracy w zakresie zastosowania informatyki w inżynierii materiałowej i nauce o materiałach. Komputery będą służyły przede wszystkim pracownikom oraz studentom Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach.

Tak wyposażona pracownia będzie służyła podnoszeniu poziomu wiedzy w zakresie technologii, budowy i eksploatacji maszyn, badań



Prorektorzy prof. dr hab. Wiesław Banyś i prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz, dumni z nowej pracowni



własności i jakości materiałów, doskonaleniu dydaktyki w systemie kształcenia ustawicznego na kierunku Edukacja Techniczno-Informatyczna (studia dzienne, studia doktoranckie, studia podyplomowe, kursy kwalifikacyjne) oraz wspomagała komputerowe badania naukowych, w tym szczególnie nowoczesne metod badania materiałów takich jak: wysokorozdzielcza mikroskopia elektronowa, dyfrakcja rentgenowska, metody jądrowe i inne. Komputery będą także brały udział w obliczeniach struktury elektronowej materiałów oraz symulacji komputerowa zjawisk zachodzących w materiałach. Poprzez łącza internetowe będzie możliwa łączność i współpraca z pracowniami Politechniki Śląskiej i Akademii Bydgoskiej.

red.



Prof. dr hab. Eugeniusz Łągiewka, Dyrektor Instytutu Nauki o Materiałach

Foto: Agnieszka Sikora

VII Kongres ISAPL w Cieszynie: to było wydarzenie!

ISAPL (The International Society of Applied Psycholinguistics), czyli Międzynarodowe Towarzystwo Psycholingwistyki Stosowanej istnieje od dwudziestu dwóch lat i jest jedynym na świecie stowarzyszeniem akademickim o tym profilu. Psycholingwistyka stosowana jest dziedziną interdyscyplinarną, zajmującą się problemem ludzkiego poznania i komunikacji (werbalnej i niewerbalnej) od strony psychologicznej, neurolingwistycznej i językowej, a więc skupia naukowców reprezentujących szerokie spektrum badawcze. Towarzystwo zostało założone przez trzech obecnych Prezydentów Honorowych, Prof. Tatiinę Slame-Cazacu (Rumunia), Prof. Renzo Titone (Włochy) i Prof. Leonor Sciar-Cabral (Brazylia), nadal czynnie działających w Towarzystwie.

Działalność ISAPL-a to przede wszystkim działalność akademicka i jej prezentacja na kongresach odbywających się co trzy lata w różnych zakątkach świata skąd wywodzą się członkowie tej organizacji. Był więc Kongres w Kassel, Toronto, Barcelonie, Bolonii, Porto i Caen. W tym roku we wrześniu przyszła więc kolej na siódmy kongres, tym razem w Polsce, jako że obecnym Prezydentem Towarzystwa jest Prof. Janusz Arabski, dyrektor Instytutu Języka Angielskiego w Sosnowcu i zarazem główny organizator VII Kongresu ISAPL w Cieszynie.

Nasza przygoda z ISAPL-em rozpoczęła się udziałem Prof. J. Arabskiego i moim w V Kongresie ISAPL w Porto, a następnie w VI Kongresie w Caen, na którym to Prof. Arabski został wybrany prezydentem ISAPL na następną kadencję. Zaproponowano nam organizację następnego kongresu. Wiedząc z doświadczeń wcześniejszych, jak pracochłonne jest organizowanie międzynarodowych konferencji naukowych (doroczne konferencje Second Language Acquisition w Szczyrku, EUROSLA w Krakowie w 2000 r.) wyraziliśmy jednak zgodę, uznając się bardzo wyróżnionymi. Bądź co bądź to przecież Kongres, mając jednocześnie nadzieję, że jego organizacja w Polsce przyczyni się do zwiększenia udziału polskiego środowiska akademickiego w działalności ISAPL-a i posłuży promocji polskich osiągnięć naukowych, nie tylko znanych postaci w dziedzinie psycholingwistyki, takich jak Prof. Ida Kurcz, Prof. Janusz Arabski, czy Prof. Stanisław Puppel, ale i mniej znanych w świecie akademickim poza Polską, kolegów.

Przed Kongresem

Był rok 2002, rozpoczęliśmy przygotowania do organizacji tego wielkiego wydarzenia aka-

demickiego. Pierwszy krok to oczywiście wybór Komitetu Organizacyjnego, na czele którego stanął Prof. Janusz Arabski i kilku z nas, mających wcześniejsze doświadczenia organizacyjne: dr Andrzej Łyda, dr Adam Wojtaszek, dr Krystyna Warchał, dr Jolanta Latkowska, mgr Bożena Leszkiewicz i autorka tego tekstu, dr Danuta Gabryś-Barker. Oczywiście w trakcie trwania przygotowań (a w czasie kongresu szczególnie!) wielu innych kolegów z Instytutu Języka Angielskiego wspomagało nas. Należy tu szczególnie wymienić Andrzej Nowaka (naszego specjalistę od komputerów i sprzętu) i Mirę Wójcik (działalność informacyjna, rozsyłanie poczty).

Pozostając w stałym kontakcie z Prof. T. Słamą-Cazacu (wcześniej wspomniana założycielka i Honorowy Prezydent ISAPL-a), stworzyliśmy aktualną listę członków ISAPL, poszerzając ją o znanych nam naukowców współpracujących z nami od lat (konferencje w Szczyrku) oraz o nazwiska młodych pracowników nauki, dając im możliwość uczestniczenia w tak znaczącym wydarzeniu akademickim. Tak więc w rezultacie Pierwszy Cyrkularz został rozesłany do ponad 800 potencjalnych uczestników Kongresu w Polsce, który miał się odbyć w dniach 6–9.09.2004 r.

Na miejsce Kongresu wybraliśmy Cieszyn, bo to i piękne miasto, mające się czym pochwycić, ale również z tego względu, że mieści się tam Filia Uniwersytetu Śląskiego – w pięknym starym budynku z początku XX-go wieku, posiadającym odpowiednie wyposażenie (m.in. multimedialna sala konferencyjna) a jednocześnie piękny, nastrojowy wystrój, jaki nadały temu miejscu prace miejscowych studentów wydziału artystycznego. Kilka wizyt w filii cieszyńskiej, oraz pomoc i chęć współpracy ze strony administracji cieszyńskiej, upewniły nas o właściwym wyborze miejsca na VII Kongres ISAPL. Również możliwości jakie daje campus cieszyński – duża liczba miejsc noclegowych w akademikach i możliwość wyżywienia tak dużej liczby osób, nie były bez znaczenia.

Hasło VII Kongresu ISAPL to: *Challenging tasks for psycholinguistics in the new century* (Wyzwania dla psycholingwistyki w nowym stuleciu). Opracowany program akademicki został podzielony na piętnaście sekcji tematycznych. Były to: *Language and cognition*, *Speech comprehension and production*, *First language acquisition*, *Second language acquisition/foreign language learning*, *Language education*, *Multilingualism*, *Oral versus written communication*, *verbal and nonverbal ways of communicating*, *Psycholinguistic analysis of*

literary texts, *Psycholinguistic aspects of translation*, *semiotics from a psycholinguistic perspective*, *Psycholinguistics and mass media*, *Language disorders and speech pathology*, *human communication models*.

Referaty zaplanowane zostały w ramach sekcji, dyskusji panelowych i sesji plenarnych, oraz poprzez prezentacje w formie sesji plakatowych. Opracowaliśmy również program nieakademicki, którego zadaniem było ukazanie piękna i tradycji Cieszyna i Ziemi Cieszyńskiej.

Zbieranie zgłoszeń uczestnictwa, opracowanie finalnego programu na podstawie zakwalifikowanych zgłoszeń prezentacji to był długi i żmudny proces trwający przez wiele miesięcy. No i jeszcze, opracowanie kosztorysu, sponsorzy i cała ta finansowa ekwilibrystyka! Przygotowania materiałów pamiątkowych przy współudziale Urzędu Miejskiego w Cieszynie w ramach promocji miasta. Zakończyliśmy przygotowania 3-go września, a 4-go cały Komitet Organizacyjny udał się do Cieszyna dopilnować wszystkiego na miejscu.

Tuż przed

5 września – godzina zero wybiła! Przygotowania do ceremonii otwarcia trwają do późnych godzin nocnych, a już zjeżdżają się uczestnicy! Rejestracja, opłaty, informacje na tablicy ogłoszeń... I wiele innych spraw. Bardzo dzielnie spisują się nasi studenci z sosnowieckiej anglistyki i słuchacze kolegium w Cieszynie. Pomagają w udzielaniu informacji, odprowadzaniu do hoteli, itp. Również transport nie zawiodł. Autobusy odbierały uczestników Kongresu na lotnisku w Pyrzowicach i na dworcu PKP. Zaproszeni goście zostali dowiezieni indywidualnie, co wymagało ogromnej koordynacji działań transportowych i pomocy ze strony kolegów z instytutu.

Jest prawie północ. Jeszcze sprawdzamy sale, sprzęt.

Podczas Kongresu

6 września, godzina 9.00 (niestety bardzo wczesna pora dla niektórych uczestników Kongresu!), a więc oficjalna ceremonia otwarcia VII Kongresu, którego dokonuje Prezydent ISAPL-a, Prof. Janusz Arabski, gorąco witając władze ISAPL-a, Prorektora Uniwersytetu Śląskiego, Prof. Wiesława Banysia oraz wszystkich uczestników tego wielkiego wydarzenia akademickiego na naszej uczelni. Prorektor Wiesław Banyś w swoim przemówieniu podkreśla wagę wydarzenia dla nas wszystkich i wyraża



Otwarcie Kongresu



nam wszystkim podziękowanie za wysiłek organizacyjny i za pomoc filii w Cieszynie, zycząc jednocześnie owocnych obrad. Przemówienia otwierające wygłaszają również Prezydenci Honorowi ISAPL-a, prof. L. Sclair-Cabral i prof. T. Slama-Cazacu, wyrażając nadzieję, że wydarzenie to zaowocuje dalszą współpracą w ramach ISAPL-a i dużą aktywizacją tego towarzystwa na gruncie polskim.

Program Kongresu jest bardzo napięty, przechodzimy więc do pierwszej sesji (plenarnej), której przewodniczy prof. L. Sclair-Cabral, a prezentuje prof. J. M. Poersch z Brazylii, członek zarządu ISAPL-a. Wystąpienie poświęcone

jest teorii konekcjonizmu i jego roli w naszych czasach: *Connectionism - a challenging task for psycholinguistics in the new century*. Mnóstwo pytań z sali, czasu niewiele na odpowiedzi, bo tuż, tuż sesje indywidualne w sekcjach, a temat i tak powróci na pewno w sesji panelowej na temat konekcjonizmu. Kilka minut na zdjęcie pamiątkowe, kawę czy też herbatę w Galerii (przy okazji przeżycie artystyczne!) No i zaczynamy prezentacje w sekcjach z małym poślizgiem czasowym.

Zgodnie z programem sześć sesji odbywa się symultanicznie i tak będzie przez cały czas trwania Kongresu. Program jest bardzo bogaty

i każdy może wybrać prezentację odpowiednią dla siebie. Uczestnicy mają okazję brania udziału w sesji plenarnej oraz dyskusji panelowej każdego dnia Kongresu.

Wygłoszono pięć referatów plenarnych, były to: Prof. J. M. Poersch (Brazylia) *Connectionism a challenging task for psycholinguistics in the new century*, Prof. J. Arabski (Polska) *General trends in language transfer studies*, Prof. M. Paradis (Kanada) *Why single-word experiments do not address language representation*, Prof. I. Kurcz (Polska) *Communicative competence and the theory of mind* oraz Prof. S. Puppel (Polska) *Beyond the blooming*,



Foto: Andrzeja Lyda

buzzing confusion: semi-centennial appraisal of 'mindful trends' in linguistics.

Przedstawione sesje panelowe dotyczyły następujących tematów:

An alternative paradigm for linguistic cognition: connectionism (przewodniczący: Prof. J. M. Poersch, Brazylia), *Is CMC (Computer Mediated Communication) changing our interactive and cognitive attitudes?* (przew. Prof. S. Stamme, Włochy), *Language and cognition – research agenda* (przew. Prof. B. Lewandowska-Tomaszczyk, Polska),

Narrating the community: the representation of self and social identity in oral discourse (przew. Prof. D. Ponterotto, Włochy), *Defying problems of illiteracy among Brazilian Portuguese speakers* (przew. Prof. L. Sclair-Cabral, Brazylia), *Foreign language teaching and learning processes* (przew. Prof. H. Komorowska, Polska).

Tematyka przedstawiona w czasie referatów plenarnych i dyskusji panelowych znalazła również odzwierciedlenie w prezentacjach w sekcjach. Największą popularnością zarówno pod względem liczby prezentacji, jak i liczby uczestników cieszyły się: sekcja 1 – *Language and cognition*, sekcja 4 – *Second language acquisition/foreign language teaching/learning* oraz sekcja 3 – *First language acquisition* i sekcja 6 – *Bilingualism and multilingualism*. Ogółem wygłoszono 99 prezentacji oraz przedstawiono 8 sesji plakatowych. Ogólna liczba wygłaszających referaty to 111 osób. Nie wszyscy uczestnicy Kongresu przedstawiali swój dorobek naukowy, niektórzy przyjechali jedynie jako uczestnicy.

Poza tak bardzo napiętym programem akademickim staraliśmy się umożliwić uczestnikom Kongresu chwile wytchnienia poprzez organizację wydarzeń nieakademickich. W pierwszym dniu Kongresu była to popołudniowa wycieczka po Cieszynie, tak pełnym uroku i słońca – bo trzeba przyznać aura była po naszej stronie przez wszystkie dni kongresu. Wycieczka zakończyła się wizytą w Browarze Brackim połączoną z degustacją bardzo specjalnego piwa dostępnego tylko tutaj, w Cieszynie.

W ostatni wieczór Kongresu gościliśmy w przepięknej, historycznej Sali Posiedzeń cieszyńskiego Ratusza, gdzie podejmował nas lampką wina i uroczystą przemową powitalną Burmistrz Cieszyna. Spotkanie to uświetnił chór Uniwersytetu Śląskiego *Harmonia*. Chór zaprezentował piękne lokalne kompozycje muzyczne, wywołując swoim występem owacje na stojąco. Byliśmy ogromnie dumni z naszych studentów, bo to oni stanowią trzon chóru *Harmonia*. Ta bardziej oficjalna część wieczoru zakończyła się uroczystą kolacją w urokliwej *Café Museum*.

Nadszedł ostatni dzień, a właściwie „półdnia”, bo Kongres zakończył się około godziny 13-tej Zgromadzeniem Ogólnym ISAPL-a i ceremonią zamykającą Kongres. Były jeszcze oficjalne przemówienia-podziękowania od władz ISAPL-a i uczestników Kongresu i te mniej oficjalne na nasze ręce, członków Komitetu organizacyjnego.

Jednakże nie był to koniec programu. Dla uczestników przygotowano jeszcze wycieczkę do Krakowa lub objazdową do Wisły, Ustronia i Szczyrku.

W tym momencie pożegnaliśmy oficjalnie naszych gości. I choć bardzo zmęczeni wysiłkiem organizacyjnym przed i w czasie kongresu, niedospanymi nocami, tak zrobiło się jakoś smutno, że to już koniec. Ale do następnego razu! Do następnej międzynarodowej konferencji na temat akwizycji języka drugiego organizowanej przez nas co roku w Szczyrku!

Liczba uczestników Kongresu niestety była mniejsza, niż spodziewana. Ale mamy świadomość różnorodności przeszkód, które uniemożliwiły przyjazd wszystkim osobom anonsującym swój przyjazd. Zapraszamy na naszą następną konferencję, tym razem do Szczyrku! Tych, których nie było z nami w Cieszynie, jak i tych, którzy byli i z dużym zadowoleniem opowiadali o swoich doświadczeniach cieszyńskich, jeszcze podczas Kongresu, jak i potem w licznych listach (głównie drogą elektroniczną), jakie cały czas otrzymujemy.

Nasza praca organizacyjna jednak jeszcze trwa: kwestie finansowe, publikacja pokonferencyjna i te miłsze sprawy – odpowiedzi na listy od uczestników Kongresu, naszych kolegów z bardzo odległych krajów świata (Brazylia, Chiny, Malezja, Japonia), jak i tych bliższych (Czech, Rosji, Ukrainy) oraz najbliższych, naszych polskich kolegów, z którymi współpracujemy na co dzień. Dziękujemy wszystkim za udział w Kongresie, dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do jego sukcesu.

DR DANUTA GABRYŚ-BARKER
Instytut Języka Angielskiego

Clemens pro Mundo

14 października w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach odbyła się uroczystość wręczenia statuetek Clemens pro Mundo. Impreza była jednym z elementów dwumiesięcznej kampanii, promującej szeroko pojętą tolerancję. W realizację projektu **Tolerancyjny dla świata** włączyło się wiele organizacji pozarządowych i instytucji państwowych. Organizatorami tegorocznej akcji byli między innymi: Regionalny Ośrodek Metodyczno-Edukacyjny „Metis”, Śląskie Forum Organizacji Społecznych „KaFOS”, Stowarzyszenie „Bez Granic”, Fundacja dla Śląska, Uniwersytet Śląski i instytucje administracji publicznej. Patronat honorowy objęła Prezydentowa Jolanta Kwaśniewska oraz Lechosław Jarzębski – Wojewoda Śląski.

Otwarcia uroczystości, z sobie tylko właściwą maestrią, dokonała Małgorzata Ochęduszek-Ludwik, Pełnomocnik Wojewody Śląskiego ds. Narkomanii i AIDS. Wśród zaproszonych do wzięcia udziału w tym wyjątkowym i nieco-

dziennym spotkaniu, gromadzącym przyjaciół idei szerzenia postaw tolerancyjnych w województwie śląskim, znaleźli się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, posłowie i senatorowie RP, władze rektorskie UŚ z JM Rektorem prof. dr hab. Januszem Janeczkiem na czele, dyplomaci, hierarchowie kościelni oraz osobistości świata palestry i gospodarki oraz kultury i sztuki.

Laureatami Clemens Pro Mundo 2003 zostali Joanna Gałaj (Stowarzyszenie „Bądź z Nami”), dr Marek Beniowski, dr Dorota Rogowska-Szadkowska, ks. Arkadiusz Nowak, Telewizja Polska oddział Katowice, Adam Niedbała (wyróżnienie).

W tym roku za najbardziej zasłużonych w dziedzinie edukacji i profilaktyki HIV/AIDS uznano:

Jolantę Kwaśniewską, która statuetkę Clemens pro Mundo otrzymała za: otwarte serce, uratowane życia, wszystkie piękne inicjatywy na rzecz tolerancji, mądrość i dobro wobec wielu bezimiennych; **lek. med. Elżbietę Mularską**,



Gospodarze akcji *Tolerancyjny dla świata* – Wojewoda Śląski Lechosław Jarzębski i Małgorzata Ochęduszek-Ludwik Pełnomocnik Wojewody ds. Narkomanii i HIV

Foto: Jadwiga Szopa



Jolanta Kwaśniewska

wybitnego specjalistę w dziedzinie chorób zakaźnych z problematyki HIV/AIDS, współautora wielu prac badawczych z tej dziedziny a jednocześnie osobą bardzo zaangażowaną, otwartą, która z ciepłem i zrozumieniem pochodzi do pacjentów zakażonych HIV; **Adama Niedbałę**, twórcę i założyciela jedyne go na Śląsku, a drugiego w Polsce „Studia Akceptacji”,



Prezes stowarzyszenia „Bez Granic” tegoroczny laureat, Adam Niedbała



Foto: Jadwiga Szopa

Laureaci *Clemens Pro Mundo*: Jolanta Kwaśniewska, lek. med. Elżbieta Mularska oraz prezes Stowarzyszenia „Bez Granic” Adam Niedbała.

Dwa wyróżnienia i podziękowanie wręczono na ręce Magdaleny Borowskiej dla Krajowego Centrum ds. AIDS

adresowanego do osób z HIV/AIDS z całego kraju, prezesa jednego z prężniejszych Stowarzyszeń „Bez granic”, zajmującego się bezpośrednią pomocą osobom z HIV i AIDS, inicjatora i pomysłodawcę wielu akcji znanego ze swej bezinteresowności i determinacji w dążeniu do szerzenia wiedzy o HIV/AIDS.

Przyznano także dwa wyróżnienia i podziękowanie na ręce Magdaleny Borowskiej dla **Krajowego Centrum ds. AIDS**.

Oficjalną część spotkania rozpoczął swym wystąpieniem Lechosław Jarzębski (Wojewoda Śląski), zaś wykład pt.: *Parę słów o etyce* ks. Arkadiusza Nowaka z Krajowego Centrum ds. AIDS idealnie wkomponował się w nurt rozważań o tolerancji. Głosy prelegentów wzbogaciła wypowiedź Prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej oraz wykład Adama Niedbały *O sytuacji osób żyjących z HIV/AIDS w województwie śląskim*. Prezes Stowarzyszenia „Bez Granic” w swoim niezwykle spontanicznym wystąpieniu podkreślił zasługi Małgorzaty Ochędusko-

Ludwik, której wyteżona praca i pełne poświęcenie pozwalają szerzyć postawy tolerancyjne i zrozumienie wobec osób, zachowań i zjawisk podlegających szeroko rozumianemu wykluczeniu społecznemu.

Laureatom konkursu plastycznego oraz ich opiekunom dyplomy wręczyła Jolanta Kwaśniewska. Uczniowie otrzymali wiele atrakcyjnych nagród i upominków rzeczowych, które ufundował prof. dr hab. Edward Polański oraz Centrum Nauczania Języków Obcych „Translator”.

Tegoroczną uroczystość wręczenia statuetek *Clemens pro Mundo* zamknął wspaniały recital Anny Szałapak. W słowach podsumowania Adam Niedbała wyraził życzenie, by w przyszłym roku nie istniała potrzeba organizowania kampanii, by każdy był prawdziwie tolerancyjny. Miejmy nadzieję, że słowo faktem się stanie...

LUCYNA SADZIKOWSKA

„Dobrze, że Śląsk nie miał kanapy” Z Profesorem Tadeuszem Sławkiem o spotkaniu, przyjaźni, Śląsku i trudnej gościnności

PIOTR BOGALECKI: **Zacznijmy od sprawy dla naszego tematu podstawowej – czy ta rozmowa może być spotkaniem? Inaczej mówiąc, jakie są wymogi spotkania, co nie pozwala mu zaistnieć? Oczywiście, nie rozumiem tu spotkania potocznie, ale „odświętnie”, jak zresztą Pan Profesor postulował, mówiąc, że „nadużywając tego słowa, czynimy mu wielką krzywdę”.**

PROF. DR HAB. TADEUSZ SŁAWEK: To prawda. Myślę, że to jest tak, że czasem bardzo trudno jest przewidzieć, czy z góry odróżnić, umawiając się z kimś, czy to będzie spotkanie w tym sensie nieodświętnym, czy też odświętnym. Często coś, co się zaczyna czysto formalnie, czy mało obiecująco w tej materii, w pewnym momencie nabiera aury prawdziwego spotkania. Myślę, że cały urok spotkania – w tym

sensie odświętnym – polega na tym, że w dużej mierze jest ono nieprzewidywalne i poza naszą kontrolą. Te spotkania, które sobie planujemy w kalendarzach i które musimy z różnych powodów odbywać... każde z nich może na swój sposób przerodzić się odświętne.

Może radziłby Pan Profesor mówić o spotkaniu jako o wyDARzeniu, w którym zawiera się rzeczywistość DARu?

Tak myślę, tak.

Czy myśli Pan, że instytucja niweczy możliwości zaistnienia spotkania? Rozmawiamy w ramach instytucji, w obrębie Uniwersytetu...

Myślę, że instytucja z założenia nie niweczy. Instytucja z racji swej inercji czy „fizyki” i „chemii”, którą posiada, wprowadza pewne ramy, które spotkaniu, w sensie odświętnym, mogą dokuczać bądź je utrudniać. Natomiast problem polega na tym, że najtrudniej jest zdać sobie sprawę z tego, że tak się ułożyło życie w cywilizacji, iż poza strukturami żyć już dzisiaj nie możemy. Samo społeczeństwo jest przecież instytucją, strukturą, więc nawet jeśli ktoś udaje, a nawet postuluje, że jest wielkim buntownikiem i outsiderem, to oczywiście do końca nim w pełni nie będzie – to jest niemożliwe. Dylemat polega nie na tym, żeby na instytucję wybrzydzać, tylko na tym, żeby znaleźć jakiś *modus vivendi*, w którym człowiek żyje w instytucji, a jednocześnie nie pozostaje w jej terrorze. Tak troszkę pół żartem, pół serio: w dyskusji zabrał głos Pan, który mówił, że czuje się bardzo wolny, bo jest na emeryturze – to oczywiście też nie jest do końca prawda, bo jest jeszcze coś takiego jak ZUS. (*śmiech*)

Mówił Pan Profesor o przyjaźni jako o relacji, która jest starsza od wszelkich ludzkich praw i ustaleń, a którą przez to szalenie trudno zdefiniować. Czy jednak mimo to ma Pan Profesor definicję przyjaźni, która jest Panu szczególnie bliska?

To jest temat ogromny. Jak popatrzymy na historię piśmiennictwa europejskiego – a pewnie nie tylko – to temat przyjaźni powraca tam jak bumerang. Jest w tym coś niezwykle frapującego; przyjaźń ma jakąś, w dobrym znaczeniu tego słowa, tajemnicę. Czy ja mam definicję? Nie, bo między innymi urok, ale i trudność związana z tym pojęciem, polega na tym, że nie jest ono łatwo definiowalne. Myślę, że najbliższy prawdy w tym wszystkim – przynajmniej z mojego punktu widzenia – był chyba Thoreau. W swoim słynnym esejie o przyjaźni usiłuje zdefiniować ją poprzez nieustanne udowadnianie, że wymyka się ona wszelkim definicjom. Nawet takim, które można by nazwać teologicznymi. Thoreau powiada, że przyjaźń jest „uczuciem pogańskim”, jakby chciał zaznaczyć, że nawet jakbyśmy próbowali teologicznie wyeksplikować przyjaźń jako relację człowieka z Bogiem, to i tak nie wyczerpiemy tego pojęcia. Myślę, że takiej definicji nie ma. Natomiast mam pewną definicję praktyczną, jakby protezę, to zdanie, że przyjaźń jest takim uczuciem czy rodzajem relacji, które pozwala żyć w tym szalenie sformalizowanym dzisiaj świecie i jednocześnie jakoś zachować przytomność umysłu, zdrowie.

Nie zwariować – bo i to sformułowanie pojawiło się na konferencji...

Mówiąc krótko i obrazowo – nie zwariować. Ale myślę, że tu każdy będzie malował swoją kredką i swoją farbą, nie ma pewnie ogólnie przyjętej definicji, którą moglibyśmy zaakceptować.

Z tego, co Pan Profesor mówił na sesji „Śląsk – miejsce spotkania” i co można wyczytać z Pana książek i artykułów, wyłania się dość nietatwa koncepcja spotkania i przyjaźni – są one doświadczeniami przede wszystkim trudnymi. Czy ceni Pan Profesor filozofię dialogu (często przywoływaną na konferencji)? Czy raczej na Pana postrzeganie spotkania wpłynęli, tak z pozoru pesymistyczni, myśliciele, zabierający głos w podobnych kwestiach jak chociażby Gombrowicz?

Z filozofią dialogu i z tymi, jak Pan to nazwał, pesymistami, jest trochę tak, że bardzo trudno wprowadzić między jednych a drugich jakąkolwiek linię demarkacyjną. Zresztą sam Pan powiedział „tak zwani” czy „pozorni pesymiści”. Myślę, że owi „pesymiści” – a trzeba by zaliczyć do nich na pewno Nietzschego, Thoreau i Emersona – rzeczywiście szalenie mocno na mnie oddziaływały. To, co mówią wprowadza bardzo interesującą korekturę do filozofii dialogu, która czasem może wydać się zbyt łatwa, zbyt prosta, zbyt obiecująca i w efekcie rodząca rozczarowania.

Pozostaliśmy zatem jeszcze przez chwilę przy owych „pesymistach”, do których grona niewątpliwie należał Philip Larkin. Pamiętam puentę jednego z jego wierszy: „Oh well, I suppose it's not the place's fault. Nothing, like something, happens anywhere”. Natomiast Pan Profesor, zupełnie temu na przekór, mówił – za Thoreau – o silnym powiązaniu spotkania z miejscem, w jakim się ono odbywa. Chcę spytać, czy Śląsk jako miejsce spotkania rzeczywiście jest tak bardzo istotny?

Myślę, że tak. Pamiętać trzeba, że jest to region, który bardziej niż jakokolwiek inna część Polski otwarty jest – i od wieków był – na wspólną Europę. Oczywiście, złożyło się na to mnóstwo czynników. O tym aspekcie Śląska sporo się ostatnio pisze; dość wspomnieć tu książkę Henryka Wańka...

Tu – jak to ujął Pan Profesor – „kopniaka do dalszej rozmowy” dał przysłuchujący się jej dr Zbigniew Kadłubek (także prelegent na chorzowskiej konferencji), podsuwając nam internetową opinię „prawdziwego Polaka” na temat wręczenia Wojciechowi Kuczokowi tegorocznej Nagrody NIKE. Opinia to niegodna cytaty; ważne, że nasz Rozmówca skonkludował ją następująco: To ciekawe, bo zwraca mą uwagę na fakt, iż Śląsk nigdy nie miał swojej „kanapy”. Kraków zawsze miał swoją „kanapę”, z której splotywały zaszczyty, nominacje, układy. Jeszcze bardziej pojemna jest warszawska „kanapa”. Za to Śląsk nigdy jej nie miał. I wielu ludzi powiedziałoby, że szkoda, a ja bym powiedział, że dobrze. Ja nie lubię „kanap” i myślę, że życie „na kanapie” na dłuższą metę służy i okazuje się szkodliwe. Jestem Śląskiem głęboko zafascynowany, ale jednocześnie zdaję sobie sprawę, że wciąż za mało o nim wiem. W ogóle trzeba by się zastanowić, co rozumiemy pod pojęciem Śląska, bo przecież po dramatycz-

nych losach Ślązaków – chociażby tylko w czasie II wojny światowej, kiedy to Ślązacy walczyli w różnych armiach albo potem, jak to było z emigracjami Ślązaków za Gierka – Śląsk się zmienił. Gdyby zapytać dzisiaj, gdzie jest ten prawdziwy Śląsk, okaże się, że jest on w dużej mierze mityczny. Z uporem wraca się, zresztą słusznie, do kulturowania miejsc typu Giszowiec. Ale nawet Giszowiec jest już tylko skrawkiem tego, czym był. W każdym razie, bez wątplenia Śląsk szuka nowej tożsamości. Myślę, że szuka jej za późno, ponieważ tracił ją stopniowo w miarę wycofywania się tradycyjnej śląskiej kultury, pojawiania się ludzi z zewnątrz, którzy ją modyfikowali. Ta praca powinna być dokonana wcześniej. No, ale lepiej późno niż wcale.

Czy jest coś, za co Pan Profesor jest Śląskowi wdzięczny, czy też jest on dla Pana raczej „mrocznym pojemnikiem, z którego nieustannie trzeba się wydobywać” (jak mówił Thoreau)?

(*Śmiech*) Nie, nie – ja jestem Śląskowi wdzięczny, tylko że dla mnie Śląsk ma różne odcienie. Mam ten dziwny komfort, że niby jestem wewnątrz, przecież mieszkam tu od prawie sześćdziesięciu lat, ale z drugiej strony jestem też troszkę z zewnątrz. Być może to umożliwiło mi ten osobliwy pogląd. Natomiast jestem mu wdzięczny za, najogólniej rzecz biorąc, dwie sprawy. Pierwsza jest taka, że właściwie Śląsk grubo wcześniej przyciągnął moją rodzinę, bo mój ojciec przed wojną zakładał tu kasę PKO. Przyjechał na kilka miesięcy, został na kilka lat, potem pojechał do Warszawy. Zresztą po Powstaniu moi rodzice wrócili z powrotem do Katowic. A po drugie, na Śląsku zasadniczo nigdy nie spotkałem się z takimi opiniami czy zachowaniami, które dawałyby mi do zrozumienia, że jestem nie stąd, czy jak to mówią w Cieszyńskim „nie stela”. Dla mnie Śląsk jest ziemią, będącą przykładem dobrej otwartości.

Gościnności?

Tak. To jest gościnność „trudna”, ale mnie się podoba. Nie jest to gościnność sarmacka. I teraz, jak mnie Pan sprowokował do tego, muszę powiedzieć, że kto wie, czy ja najbardziej nie jestem Śląskowi wdzięczny za to, że nie jest sarmacki, że właściwie nigdy nie przeszedł przez fazę głęboko zakorzenionej kultury szlacheckiej. Która zresztą była uroczą, tylko że z dłuższej perspektywy okazała się błędnym historycznym wyborem. To kultura, która odrzucała miasta, odrzucała zasadniczo przemysł, lekceważąco odnosiła się do handlu, do rzemiosł. Była piękna, ale okazała się historycznie nieskuteczna. Śląsk nie ma tej gładkości, którą mieli Sarmaci, u których drzwi zawsze były otwarte, lały się trunki oraz stół się uginał. Tu była gościnność „trudna”, tu trzeba było się do tej gościnności „dobić”, zasłużyć na nią. Teraz, gdy tu rozmawiamy, myślę sobie, że ją właśnie cenię sobie w Śląsku najbardziej.

Bardzo dziękuję za „gościnną” rozmowę

Osobliwości Świata Fizyki

Wrzesień w Instytucie Fizyki

Przez cały wrzesień korytarze i aule Instytutu Fizyki tętniły życiem. Uderzał kontrast z senną atmosferą innych budynków Wydziału, pustych o tej porze roku i oczekujących dopiero na pojawienie się studentów. Ładna pogoda sprawiła, że również ławki i świeżo wyremontowany dziedzińec przed Instytutem pełne były młodzieży dyskutującej i komentującej wykłady, które odbywały się równocześnie we wszystkich aulach.



Co ułatwia drzewom doprowadzanie wody do ich najwyższych części? Zabawy ze zjawiskiem włoskowatości. Na biwaku dr Roman Wrzałik

Magnesem przyciągającym te tłumy młodzieży była kolejna edycja, odbywających się tutaj od lat, specjalnych wykładów, w czasie których młodzież szkolna ma okazję obejrzeć interesujące, a czasem wręcz widowiskowe, eksperymenty z fizyki. Sława tych wykładów sięga daleko. Pod Instytut podjeżdżały autokary z całego Śląska – wiele z nich przyjechało z Cieszyna, z Żywca, z Częstochowy, z małych miejscowości w Beskidach, pojawiały się też autokary z Krakowa, z Tarnowa i z Opola.

Wśród młodzieży tłoczącej się na korytarzach można było wyczuć atmosferę niecierpliwego oczekiwania. Wielu z nich było tutaj po raz pierwszy, ale też wielu poczuło się od razu jak u siebie w domu, gdyż przyjechali z nauczycielami kolejny raz.

Wrześniowe wykłady wrosły już mocno w tradycję szkolnych wyjazdów. W szacowne mury Uczelni przyjeżdżają chętnie zarówno dzieci ze szkół podstawowych jak i młodzież z renomowanych liceów, przychodzą też zwykli mieszkańcy Katowic i okolicznych miast zachęceni plakatami rozwieszonymi w mieście lub informacją z internetu. Komu nie udało się poodychać na żywo atmosferą uniwersyteckich auli ten mógł, choć częściowo obejrzeć wykłady, emitowane przez telewizję regionalną w serii programów edukacyjnych.

Tematy wykładów zmieniają się co roku i są dobierane tak, aby rozszerzać i uzupełniać wiedzę wynoszoną ze szkoły. Mają też spełniać znacznie ważniejsze zadania – rozbudzać w młodych umysłach ciekawość świata, pokazać jego piękno, nauczyć czerpania przyjemności i satysfakcji z rozumienia wszystkiego, co nas otacza. Tym razem mowa była o wysokich napięciach i wyładowaniach atmosferycznych, o oddziaływaniach międzycząsteczkowych i siłach przylegania, i spójności oraz o różnych formach energii i ich przemianach. W wielu doświadczeniach uczniowie brali udział osobiście, bądź też sami byli przedmiotem doświadczeń, budząc zazdrość lub uciechę kolegów. Nie zdarzało się natomiast, żeby widownia pozostawała obojętna obserwując wykonywane eksperymenty i słuchając wykładu.

To trudna sztuka trafić do umysłów i serc kilkunastu tysięcy młodzieży. Kryje się za nią zapał i ciężka praca kilkunastoosobowego zespołu pracowników Instytutu Fizyki, długie i żmudne przygotowania, wiele udanych i nieudanych prób, wiele pomysłów i wdrożeń nowych eksperymentów. Trudno jednak przecenić znaczenie tej pracy. Dla wielu młodych ludzi jest to pierwsze zetknięcie się z Uniwersytetem, doświadczenie pozostawiające trwałe ślady w świadomości. Wielu z nich innymi oczami popatrzy na fizykę, a część słuchaczy z pewnością wróci w mury Uczelni już jako studenci.

DR JERZY JAROSZ
Zakład Dydaktyki Fizyki



Czy w klatce Faradaya jesteśmy bezpieczni nawet pod wysokim napięciem? ...wszyscy przeżyli :-)...
Pod napięciem, dr hab. Krzysztof Wójcik



Opowieść o tym „jak głupi Jaś wodę sitem nosił...” podobała się nie tylko najmłodszym słuchaczom.
Fizyka na biwaku dr Krzysztof Cwikiel



Jak zachowuje się ciało pod napięciem 50 000 Voltów?!
Pod napięciem, dr Jerzy Jarosz i Arkadiusz Szymczyk

Foto: Aneta Szczygielska

Po naszymu, czyli sPTOKanie

W środę, 29 września w chorzowskim Domu Kultury „Batory” odbyła się sesja naukowa „Śląsk – miejsce spotkania” współorganizowana przez Instytut Historii UŚ. To już dziewiąte hajduckie spotkanie (Wielkie Hajduki to historyczna nazwa dzisiejszego Chorzowa Batorego). Przewodniczył jej pomysłodawca, pracownik naszego uniwersytetu – dr Jacek Kurek z Wydziału Nauk Społecznych.

„W czynnościach omyłkowych jest wiele prawdy” – mówił w swym częściowo improwizowanym referacie profesor Tadeusz Sławek – „Wielokrotnie podczas pisania zdarzało mi się przestawić literki właśnie w słowie *spotkanie*. Na ekranie monitora odnajdywałem później *sPTOKanie*, w którym skrywa się nasz poczciwy śląski ptok”. Idea *sPTOKania*, którą zaproponował Profesor, korzystając ze spostrzeżeń Henry’ego Davida Thoreau, opiera się na przeciwstawieniu „skaczącemu”, pośpiesznemu byciu zającą postawy jaskółki. Angielskie *swallen* czy niemieckie *schwalbe* niesie z sobą znaczenie: „stawić opór falom, być *contra*”. Dopóki nie staniemy się „ptokami”, czyli świadomie nie przeciwstawimy się pokusy jednorodności świata, nie doświadczymy ani prawdziwego spotkania, ani przyjaźni.

Odnoszę wrażenie, że – co w codziennym życiu niestety raczej rzadkie – w Chorzowie

udało się uniknąć refleksji „zajączej”: powierzachowej, zabieganej i niezającej sPTOKania. W gronie chorzowskich prelegentów znalazły się same „ptoki”, które potrafiły wznieść się w rzadko odwiedzane rejony, by oglądać przewodni temat konferencji z wielu ciekawych perspektyw. Dr Jan Kiełbasa z Uniwersytetu Jagiellońskiego próbował odnaleźć istnienie spotkania w samym akcie myślenia, demaskując w nim oscylację pomiędzy medytacyjnym wycofywaniem się w głąb siebie a dynamicznym wychodzeniem ku *Ty*. Dr Krzysztof Maliszewski przynosił modne ostatnio pojęcie *pogranicza* na teren pedagogiki, dr inż. Henryk Mercik analizował przestrzeń architektoniczną Górnego Śląska pod kątem jej ideologizacji, a dr hab. Adam Bartoszek oglądał dzieje Śląska jako historię krzywdy wyrządzonej klasie przemysłowej przez kolejne, zmieniające się elity. Jeśli dodamy do tego jeszcze autobiograficzną refleksję Krzysztofa Karwata (spoglądającego na Śląsk oczyma posługujących się gwarą dzieci) i wystąpienie dr. Zbigniewa Kadłubka (odnajdującego specyfikę naszego regionu w fakcie przyzywania do siebie gości), otrzymamy przyzmat, z którego wylania się niezwykle złożony i fascynujący obraz Śląska jako terenu nieustannie czekającego nowych, nie tylko badawczych, spojrzeń.

Pomysłodawca chorzowskich sesji – dr Jacek Kurek – tak pisał o swym zamiarze dziewięć lat temu na wstępie pierwszej sesyjnej publikacji: „Czas już, by pisać o Śląsku na nowo. Nie można w nieskończoność mnożyć cyfr wydobycia węgla czy wytopu surówki. Już czas pisać o człowieku, o ludziach i ich twarzach, o domach, podwórkach [...]”. Cieszy fakt, że plan ten udaje się realizować już od tylu lat: chorzowski MDK otwiera się na coraz to nowe obszary, a tegoroczna sesja i jej niezwykle pojemny temat są tego wymownym potwierdzeniem. Jeszcze lepszym dowodem jest jednak praca naukowa dr. Kurka, który penetrował na hajduckich sesjach najprzeróżniejsze obszary Śląska. Mimo tego i tak udało mu się zaskoczyć przebiegiem tegorocznego wystąpienia: przy zgaszonym świetle i stosownej muzyce porównywał słynną *Trójcę Świętą* Andrzeja Rublowa z *Chlebem* współczesnego chorzowskiego artysty Piotra Naliwajki (obok reproduujemy oba obrazy). Odmienne estetyki, inne doświadczenia, 600 lat różnicy – a jednak te same archetypy, szlachetna powaga, ten sam prosty positek, którego potrzebujemy. Dobrze było spotkać się i posilić właśnie tu, w cieniu chorzowskich familoków.

PIOTR BOGALECKI



Chleb, autor Piotr Naliwajek



Trójca Święta, autor Andrej Rublow

XVII Powszechny Zjazd Historyków Polskich

W dniach 15–18 września 2004 r. odbył się w Krakowie, już po raz czwarty, XVII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Zjazdy w Krakowie miały miejsce w latach 1880, 1900 i 1958 (szczególnie ten ostatni był ważny, ze względu na jego rozrachunkowy charakter, rozliczenie się z przeszłością popaździernikową 1956 r.). Również Katowice gościły historyków – w 1979 r. Uniwersytet Śląski był organizatorem XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich.

Temat przewodni tegorocznego zjazdu brzmiał: *Tradycja a nowoczesność – tożsamość*. Skonstruowanie takiego tematu, a zarazem spotkanie-diskusja w Krakowie miały podwójne znaczenie. Kraków jest kolebką państwowości polskiej, to tutaj splata się wiele wątków z naszej przeszłości, miasto to jest wręcz pomnikiem polskości i trwaniem narodu, można powiedzieć, że stanowi żywą historię. Motto ma także inną wymowę. Polska od prawie pół roku jest członkiem Unii Europejskiej, jakże ważna jest więc teraz refleksja nad naszą tożsamością i naszymi aspiracjami. Organizatorem imprezy było Polskie Towarzystwo Historyczne pod przewodnictwem prof. Krzysztofa Mikulskiego. Głównymi współorganizatorami byli: Uniwersytet Jagielloński, Akademia Pedagogiczna oraz Instytut Pamięci Narodowej.

Uroczysta inauguracja Zjazdu odbyła się 16 września 2004 r. w Filharmonii im. K. Szymanowskiego. Ceremonię prowadzili prof. Andrzej Chwalba oraz prof. Feliks Kiryk. Podczas inauguracji, prof. Piotrowi Wandyczowi, emerytowanemu profesorowi Uniwersytetu Yale, wręczono pamiątkową księgę. Polakom czytelnikowi na pewno znana jest praca profesora *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-wschodniej od średniowiecza do współczesności*, która doczekała się tłumaczeń na wiele języków świata.

Podczas otwarcia Zjazdu przemawiali m.in. prof. Wojciech Wrzesiński i prof. Krzysztof Mikulski. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Norman Davies, który mówił o potrzebie szukania własnej tożsamości, tak ważnej w dobie

globalizacji, ponadto wskazywał na analogie między historią Wysp Brytyjskich i Polski.

Program trzydniowego spotkania był bardzo bogaty – 4 tematy główne obrad plenarnych, 7 paneli, 12 sympozjów oraz niezliczona ilość spotkań towarzyszących. Nowością tegorocznego Zjazdu było osobne sympozjum – przeznaczone dla studentów. Zastanawiano się nad rolą historyka w kształtowaniu świadomości społeczeństw, próbowano odpowiedzieć na pytanie, czym jest mit i mitologia i jaki ma związek z rzeczywistością. Kolejny panel poświęcony był wpływowi czynników zewnętrznych na historię. Czwarty, bardzo ciekawy z uwagi na aktualność tematu, panel zatytułowano: *Terroryzm. Droga ku wolności czy autozagłada?* Temat jakże ważny po wydarzeniach w Nowym Yorku, w Madrycie czy wrześniowej tragedii w Biesłanie. Szukano odpowiedzi na pytanie o przyczyny eskalacji terroryzmu w XX i na początku XXI wieku.

Zjazd to także możliwość spotkania się w jednym miejscu wszystkich historyków, którzy starają się debatować nad stanem nauk historycznych oraz szansa na zaprezentowanie szerszemu gronu coraz to nowszych osiągnięć badawczych i możliwość ukazania własnej kreacji historii. Wszystko to skłania naukowców do próby odpowiedzi na pytania: Czym tak naprawdę jest historia? Jaki jest sens jej uprawiania? Czy historia jako samodzielna nauka przetrwa, a jeśli tak, to w jakim wymiarze? Te i inne pytania były jedynie początkiem dyskusji nad historią, która musi mieć swoją kontynuację z oczywistych powodów w poszczególnych środowiskach akademickich w Polsce, ponieważ nie sposób wyczerpać żadnego tematu podczas trzech dni obrad.

W tego typu spotkaniach-dyskusjach nie ma ostatecznych konkluzji. Spróbowano jedynie zarysować problem i skłonić uczestników do zastanowienia się nad niejednym problemem i przeniesienia dyskusji do swoich społeczności.

Temat główny, otwierający pierwszy dzień obrad brzmiał: *Czas wielkiego przełomu: społeczeństwo, gospodarka i kultura państw Europy Środkowo-wschodniej 1989–1990*. Obejmował on dwa panele: 1. *Rok 1989 w Europie Środkowo-wschodniej: mechanizm i natura przełomu*. 2. *Pamięć historyczna 15 lat po upadku komunizmu*. Drugi panel, poświęcony pamięci historycznej, był niezwykle ciekawym przedstawieniem tego, co zostało nam z tamtych lat – jak Polacy oceniają dziś rok 1989 r.? Zaprezentowano też wyniki badań *Spoleczeństwo polskie wobec przeszłości*, które uwidoczniły dysonans

poznawczy (zmienił się np. nasz stosunek do obchodzenia świąt). Jeśli chodzi o nasze zainteresowania, tutaj sytuacja wygląda nieco inaczej – wzrosło zainteresowanie czasami najnowszymi (III RP), okresem międzywojnia i czasami PRL, natomiast spadło zainteresowanie takimi tematami jak: czasy II wojny światowej, Polska do XV wieku, Polska XVI–XVIII w.

Badani te pokazały, że wraz ze zmianami podejścia do przeszłości, zmienia się nasz punkt widzenia, słabnie mit narodowy, czyn zbrojny Polski, ale rośnie znaczenie postępu, demokracji, zyskuje ponadto rola Polski w świecie. Natomiast niebezpiecznym symptomem jest – jak mówił prof. Paweł Śpiewak – zauważalny wzrost poziomu antysemityzmu wśród Polaków. W 1992 r. odsetek ten wynosił 12% a już w 2004 – 24%.

Podczas kolejnego dnia Zjazdu obradowano nad historią i jej przekazem dawniej i dziś, ukazywano zmiany zachodzące w warsztacie historyka. Przedstawiono też nowinki techniczne przydatne każdemu historykowi w pracy naukowej, w tym także programy multimedialne, które niebawem staną się uzupełnieniem warsztatu historyka. Tak naprawdę, za 10–20 lat diametralnie zmieni się sposób nauczania historii na poszczególnych etapach edukacji. Dziś historyk ma do wykorzystania film, programy multimedialne oraz Internet. Właśnie Internetowi poświęcono najwięcej miejsca. Przedstawiano różne strony www, które w sposób efektywny wspomagają naszą wiedzę o przeszłości. Prezentacja zasobów bibliotek wirtualnych i ich przyszłości była jednym z najciekawszych tematów. Przykładem takich bibliotek w Polsce są: Wielkopolska Biblioteka Internetowa www.wbc.poznan.pl, Polska Biblioteka Internetowa www.pbi.edu.pl. Niestety, obecnie polskie dokonania w dziedzinie umieszczania zasobów książkowych w Internecie są nieporównywalnie mniejsze z dokonaniem krajów Europy Zachodniej czy też USA.

Równocześnie odbywało się 7 równoległych sympozjów i oczywiście niemożliwe było uczestniczenie we wszystkich jednocześnie. Jedno z nich, zatytułowane *Rządy prawa w przeszłości dalszej i bliższej* zgromadziło sporo publiczności. Jednym z referentów był prof. Adam Lityński, historyk prawa z Uniwersytetu Śląskiego. Jego referat poświęcony był prawu karnemu PRL. Najwięcej słuchaczy zebrało się jednak na sympozjum zatytułowanym *Dramat przemocy w perspektywie historyka*.

Podczas ostatniego dnia obrad uczestnicy Zjazdu mieli do wyboru dwa bardzo ciekawe spotkania. Pierwsze z nich to: „O nas bez nas”

– historia Polski w opinii historyków obcojęzycznych. Bardzo interesujący referat wygłosił prof. John Kulczycki (*Czego studenci amerykańskich uczeni mogą się dowiedzieć o historii Polski?*)

Jednak największą uczestników Zjazdu przybyło na sympozjum zatytułowane *Jakich archiwów potrzebują historycy?*, podczas którego prezentowano różnorodne relacje historyk – archiwum. Wypowiadano się na temat ogromnego wyzwania dla archiwistów, jakim jest powiększająca się rzesza ludzi korzystających z archiwów, co przyczynia się do systematycznego zwiększania nakładów i rozbudowania istniejącej infrastruktury. Dyskutowano o funkcji archiwów oraz zmianach w ich sposobie gromadzenia i udostępniania w epoce wszechobecnej informatyzacji, ułatwiającej gromadzenie i porządkowanie wszelakich danych. Rozmawiano także o możliwościach zamieszczania zasobów różnych archiwów na stronach internetowych (zainteresowani mogą zajrzeć na stronę Archiwum Państwowego w Warszawie (www.archiwa.gov.pl), gdzie znajdują się odnośniki do poszczególnych stron). Jednym z tematów była także potrzeba edukacji młodych ludzi zakresie umiejętności korzystania z zasobów archiwalnych.

Sam Zjazd nie byłby w pełni udany, gdyby nie imprezy towarzyszące, które są integralną

częścią tego typu spotkań. Jedną z nich było przedjazdowe spotkanie Polskiego Towarzystwa Historycznego. Otwarto również „Salon książki historycznej” w Akademii Pedagogicznej, zwiedzano archiwa krakowskie m.in. Archiwum klasztoru Jezuitów, Archiwum klasztoru Karmelitów, Archiwum PAN i PAU. Imprezą, która wzbudziła największe zainteresowanie było spotkanie z reżyserem Andrzejem Wajdą, połączone z projekcją filmu *Moje notatki z historii*. Na zakończenie Zjazdu odbył się występ kabaretu Piwnica pod Baranami.

W Zjeździe uczestniczyli pracownicy nauki Uniwersytetu Śląskiego, m.in. prof. Antoni Barciak, który jest wiceprezesem PTH O/Katowice oraz członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, a także dr hab. Tomasz Pawelec, dr Dorota Malczewska-Pawelec oraz wspomniany wcześniej prof. Adam Lityński. Nie zabrakło także doktorantów i studentów Uniwersytetu Śląskiego.

Większość referatów (a docelowo wszystkie) będzie można przeczytać na stronie <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd>. Ponadto wszystkie materiały sesyjne będą dostępne w formie drukowanej.

O Zjeździe i jego randze wypowiedzieli się dr Tomasz Pawelec i prof. UŚ dr hab. Antoni Barciak.

Jakie jest znaczenie zjazdów dla środowiska historyków polskich?

Dr Tomasz Pawelec: Zjazd umożliwia kontakt wykraczający poza wąskospecjalistyczne ramy poszczególnych pól badawczych i obszarów problemowych. Uczestnicząc w różnorodnych sesjach tematycznych i panelach, historycy mogą bezpośrednio stykać się z problematyką odległą od swoich bezpośrednich, bieżących zainteresowań, która niemniej może być dla nich bardzo ciekawa, jak również ważna oraz inspirująca z punktu widzenia potrzeb danego badacza. Kiedy spotykamy się na Zjeździe, tak jak teraz w Krakowie, w gronie ok. tysiąca osób, mamy okazję poczuć siłę środowiska, która liczy się w intelektualnym pejzażu naszego kraju.

Prof UŚ dr hab. Antoni Barciak: Zjazdy są okazją do spotkania się i dyskusji historyków z całej Polski, jak i historyków zagranicznych. Zjazdy pełnią również rolę integracyjną. Jest to także okazja do spotkania się zawodowych historyków z nauczycielami historii. Ci ostatni mogą w ten sposób zapoznać się z najnowszymi tendencjami oraz osiągnięciami w nauce historycznej.

Można postawić pytania: Czy formuła zjazdów nie ulegnie zmianie? Czy pozostaną one masowymi? Czy winny podejmować zagadnienia przekrojowe, czy też jednak skupić się na zagadnieniach szczegółowych? Czy dopuścić do udziału w zjazdach naukowców z pokrewnych dziedzin w jeszcze szerszym zakresie niż dotychczas?

Czy zjazdy powinny odbywać się częściej niż co 5 lat? Jeśli tak, to co ile?

Dr Tomasz Pawelec: Amerykańskie Towarzystwo Historyczne organizuje zjazd co roku – być może tak byłoby najlepiej także w naszym przypadku. Jednak organizacja zjazdu to obecnie tak skomplikowane przedsięwzięcie organizacyjno-finansowe, że zapewne nie udźwignęlibyśmy – jako środowisko – takiego brzemienia. Przecież tak naprawdę jedynie kilka najsilniejszych środowisk historycznych kraju jest w stanie taką imprezę zorganizować. Gdyby musiały one czynić to raz za razem... Ponadto za zachowaniem dotychczasowej częstotliwości przemawia już pewna tradycja – datująca się bądź co bądź od czasów II Rzeczypospolitej

Prof UŚ dr hab. Antoni Barciak: Tradycja jest, że historycy spotykają się co 5 lat. Uważam, iż taka częstotliwość jest odpowiednia. Organizacja zjazdów w obecnych czasach częściej niż co 5 lat, zważywszy na różne problemy z organizacją tak wielkich zjazdów, jest niezwykle trudna.

KRZYSZTOF RECZKA

Autor jest studentem IV roku historii – specjalizacja społeczno-ekonomiczna na Wydziale Nauk Społecznych UŚ, członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego.



GÓRNOŚLĄSKIE CENTRUM KULTURY
40-032 KATOWICE, PL. SEJMU ŚL. 2
TEL. 209 00 88, FAX 251 79 25
www.korez.art.pl
e-mail: biuro@korez.art.pl

LISTOPAD 2004 W TEATRZE KOREZ

31.10.	godz.. 17.00	Cholonek wg Janoscha – dodatkowy spektakl specjalny!
2 wt	godz. 19.00	koncert sceniczny Kwartetu Śląskiego „Pieśń o wiekuiestej tęsknocie. Skąd przychodzimy?” Y. Reza: Sztuka
5 pt	godz. 19.00	B. Schaeffer: Scenariusz dla 3 aktorów
6 so	godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha
7 n	godz. 15.30	gościnnie premiera Teatru LOCUS
8 pn	godz. 19.00	Sen Nabuchodonozora
9 wt	godz. 18.00	Krótki metraż w pełnym metrażu – projekcje filmowe („Twarz Józefa T” Kuby Stożka, „Laboratorium głosu” Jagody Madej, „Piąta pora roku” Maćka Długaja, „Resuscito” Janusz Rybkowski, „Masta” Michała Rułki, „She” Pawła Dyllusa oraz duże kultowe hity WYTWÓRNI A'YOY)
13 so	godz. 19.00	E. Ionesco: Lekcja
14 n	godz. 19.00	B. Schaeffer: Scenariusz dla 3 aktorów
19 pt	godz. 19.00	gościnnie MUMIO Lutownica ale nie pistoletowa tylko taka kolba
20 so	godz. 19.00	B. Schaeffer: Kwartet dla 4 aktorów
21 n	godz. 19.00	Ballady kochanków i morderców wg Nicka Cave'a
27 so	godz. 19.00	Biesiada z premedytacją wg W. Gombrowicza
28 n	godz. 16.00	gościnnie Wieczór Teatralny (gospodarz wieczoru: Grzegorz Noras oraz Teatr Standard, Teatr Bezscenni i Teatr Niezażarty)
30 wt	godz. 19.00	B. Schaeffer: Scenariusz dla 3 aktorów UWAGA! ANDRZEJE PŁACĄ POŁOWĘ!

Zmiany na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach

29 września br. podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy Uniwersyte-tem Śląskim, reprezentowa-ny przez JM Rektora prof. dr. hab. Janusza Janeczka, a Gminą Sosnowiec, miastem reprezentowanym przez Prezydenta Sosnowca Kazimie-rza Górskiego. Przedmiotem porozumienia było przeka-zanie przez gminę na rzecz Uczelni budynku przy ul. Bę-dzińskiej 65 w Sosnowcu na okres 20 lat. Budynek zosta-nie zaadaptowany do potrzeb naukowych, dydaktycznych i administracyjnych Wydziału Informatyki i Nauki o Materia-łach UŚ.

Przejęcie budynku będzie miało istotne zna-czenie dla procesu dydaktycznego prowa-dzonego na kierunku Edukacja Techniczno Informatyczna. Wszystkie zajęcia dydaktycz-ne będą odbywały się w jednym miejscu, co znacznie usprawni proces dydaktyczny (stu-denci i pracownicy nie będą musieli jeździć na zajęcia do obiektów przy ul. Żeromskiego 3 i ul. Śnieżnej 2). Ponadto budynek ten bę-dzie posiadał jednolite zaplecze dydaktycz-no-naukowe, co pozwoli na jego efektywne wykorzystanie, m.in. umożliwi łatwy dostęp studentów do pracowników naukowo-dydak-tycznych (obecnie zajęcia i pracownicy są roz-rzuceni są w dwóch budynkach odległych od siebie o ok. 1,5 km).

Integracja rozproszonych jednostek Wydzia-łu, moim zdaniem, spowoduje znacznie lepsze wykorzystanie bazy dydaktycznej i naukowej będącej w posiadaniu Instytutu Informatyki (ul. Będzińska 39) oraz Katedry Materiałoznaw-stwa, a w przyszłości Instytutu Technologii Ma-teriałów (ul. Będzińska 65). Dotyczyć to będzie przede wszystkim laboratoriów komputerowych oraz sal wykładowych (Instytutu Informatyki po-siada dwie duże sale wykładowe).

Korzyści odniesie nie tylko Wydział, ale również miasto Sosnowiec oraz pozostałe wydziały Uniwersytetu zlokalizowane w So-snowcu. Mam nadzieję, że Wydział Informatyki

i Nauki o Materiałach będzie stanowił ważną część tworzącego się **Sosnowieckiego Cam-pusu Studenckiego**. Ten zaś będzie sprzyjał aktywizacji życia studenckiego – powstanie „miasteczko” studenckie, w skład którego wejdą budynki trzech wydziałów zlokalizo-wanych w Sosnowcu, akademiki, zaplecze socjalno-rekreacyjne. Dobrze zorganizowa-ne zaplecze dydaktyczne Sosnowieckiego Campusu przyciągnie nowych studentów na kierunki reprezentowane na Wydziałach mają-cych swoją siedzibę w Sosnowcu. Integracja trzech Wydziałów w jednej dzielnicy miasta będzie sprzyjała bezpieczeństwu organizowa-nych imprez studenckich (np. juwenaliów). Po-nadto uważam, że potencjał naukowy trzech wydziałów zlokalizowanych w Sosnowcu to za-lążek **centrum naukowo-badawczego**, które będzie mogło współpracować/konkurować z powstającym **Sosnowieckim Parkiem Na-ukowo-Technologicznym**. Dobrze wyposażo-ne sale audio-wizualne, posiadane zaplecze socjalno-bytowe to podstawa aktywizacji śro-dowiska naukowego w kontaktach z partnera-mi krajowymi i zagranicznymi, o czym świad-czą organizowane, przez sosnowieckie Wy-działy konferencje i sympozja krajowe oraz międzynarodowe.

Znając zarys wizji zagospodarowania prze-jiwanego budynku, mogę stwierdzić, że bę-dzie to jeden z piękniejszych obiektów dy-daktycznych Uniwersytetu Śląskiego, a bę-dąc optymistą mam nadzieję, że inauguracja roku akademickiego 2006/2007 odbędzie się już w auli nowego budynku.

Dla podkreślenia nowatorstwa takiego roz-wiązania chciałbym powiedzieć, że w macierzy Uniwersytetu w Katowicach nie ma miasteczka uniwersyteckiego. Uniwersytet jest rozproszony w co najmniej czterech obszarach. Są to bu-dynki w okolicy ulicy Bankowej, placu Sejmu Śląskiego, a akademiki na Osiedlu Paderew-skiego i Ligocie.

W Sosnowcu powstaje miasteczko uniwer-syteckie z prawdziwego zdarzenia. Wszystkie budynki Uniwersytetu będą w jednej dzielnicy miasta. Trzy Wydziały, domy studenckie, sto-łówki, hotel dla gości Uniwersytetu, tereny re-kreacyjne między naszymi budynkami a pa-łacem Schoena. JM Rektor będzie zapraszał gości do Sosnowca, aby pokazać, że Uniwer-sytet posiada campus uniwersytecki z praw-dziwego zdarzenia.

PROF. DR HAB. INŻ. ZYGMUNT WRÓBEL
Dziekan Wydziału Informatyki
i Nauki o Materiałach



Podpisanie porozumienia o przekazaniu Uniwersytetowi Śląskiemu budynku przy ul. Będzińskiej 65 w Sosnowcu

Wampiry zaatakowały!... czyli WAMPIRIADA 2004

Słońce leniwie wychylało swoje skromne promyczki zza ciężkich chmur, a krople deszczu nie chciały przestać spadać z niebosktonu. Wiatr strząsał, trzymające się resztkami sił liście i czochrą czupryny nawet najbardziej zajadłym wampirom. W tle mruczały silniki dwukołowych potworów... realizmu dodawały dźwięki sprzęgającego się mikrofonu. Z głośników wydobywał się, bynajmniej nie złowieszczy, za to głęboki głos Dyrektora RCKiK Stanisława Dyląga, który otworzył kolejną (już siódmą) akcją Honorowego Krwiodawstwa Wampiriada 2004. Imprezę, zorganizowaną przez Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, zaszczylicili swą obecnością: Prorektor ds. Ogólnych prof. zw. dr hab. Jerzy Ziolo oraz Wicewojewoda Śląski Andrzej Waliszewski. Przedstawiciele Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa - organizatorzy akcji – jak zwykle wczuli się w role radosnych wampirów, namawiających brać studenczką do zasilenia banku krwi.

Foto: Patrycja Mrowiec



Prorektor ds. Ogólnych prof. zw. dr hab. Jerzy Ziolo z uśmiechem na ustach złożył zaków w ofierze wampirom

Impreza rozpoczęła się przed budynkiem Rektoratu Uniwersytetu Śląskiego, gdzie obok złaknionych krwi wampirów można było zobaczyć świetnie prezentujących się, wraz ze swoimi maszynami, motocyklistów. Nastrój umilały donośne dźwięki wydobywające się z instrumentów dętych Orkiestry Górniczej. Po wstępnej przemowie Głównego Wampira (czyli Stanisława Dyląga) nastąpiło uroczyste wręczenie cyrografu przez Prorektora Jerzego Ziolo, zezwalającego wampirom na pobór krwi od zaków. Były też inne stałe elementy Wampiriady – spod Rektoratu wyruszył korowód krwiopijców wraz z motocyklistami i w asyście dwóch przepięknych zabytkowych samochodów z Automobilklubu Śląskiego. Korowód zatrzymał się na katowickim Rynku, gdzie czekały już władze miasta, by spotkać się z organizatorami Wampiriady. Ssanie krwi rozpoczęło się około godziny 10:00 w Wampirobusie, ustawionym między Wydziałem Nauk Społecznych a Rektoratem.

Niestety pogoda w tym roku pokrzyżowała plany wygłodniałym i ziębniętymi wampirom. „Nieszczęśników” chętnych do upuszczenia krwi było tylko 64, niewielu w porównaniu z wcześniejszymi latami... Zdajmy sobie czasem sprawę z tego, że wampiry z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa tak naprawdę wolą mleko od krwi, a to, co nam utoczą oddają potrzebującym... ludziom, takim jak my... **Pamiętajmy, Ty też możesz kiedyś potrzebować krwi!**

red.



Uroczę wampirzyce – przedstawicielki Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa

ROK WAMPIRIADY	LICZBA DAWCÓW	ILOŚĆ UPUSZCZONEJ KRWI
1998	104	46520 ML
1999	141	60220 ML
2000	93	40700 ML
2001	83	36350 ML
2002	222	94800 ML
2003	72	30803 ML
2004	64	27822 ML





Główny Wampir – Dyrektor RCKiK Stanisław Dyląg



Foto: Patrycja Mrowiec

Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem Uniwersytetu Śląskiego

40-007 Katowice, ul. Bankowa 9; tel./fax: 0/32/3591235

zaprasza na XIII cykl wykładów:

WYBRANE PROBLEMY EKOLOGII I OCHRONY ŚRODOWISKA

Wykłady odbywają się w auli Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ przy ul. **Bankowej 9** w **każdy czwartek o godzinie 16:00**. Wykłady są otwarte i może wziąć w nich udział każdy zainteresowany problematyką środowiskową. Udział jest bezpłatny. Obecność na większości wykładów w roku akademickim 2004/2005 umożliwi studentom UŚ zaliczenie **semestralnego wykładu monograficznego** w ramach zajęć fakultatywnych.*

PROGRAM – semestr I

14.10.2004	Dr hab. Ewa Kurczyńska , Wydział Biologii i Ochrony Środowiska, UŚ. „Kwas salicylowy – lek dla ludzi, sygnał dla roślin.”
21.10.2004	Forum Natura Dr Ireneusz R. Moraczewski , Uniwersytet Warszawski. „I Ty możesz zostać botanikiem – komputerowy system rozpoznawania roślin.”
28.10.2004	Dr hab. Małgorzata Górnik-Durose , Wydz. Pedagogiki i Psychologii UŚ. „Co stanowi naturalne środowisko współczesnego człowieka. Pożegnanie z mitem.”
04.11.2004	Wykład Polskiego Klubu Ekologicznego.
18.11.2004	Forum Natura Prof. dr hab. Jan Marcin Węsławski , Instytut Oceanologii PAN, Sopot. „Pojutrze będzie chłodniej, bo dzisiaj jest cieplej – czego możemy dowiedzieć się obserwując morze.”
25.11.2004	Dr Piotr Skubała , Wydział Biologii i Ochrony Środowiska, UŚ. „Nasz ślad na Ziemi – koncepcja »ecological footprint«.”
02.12.2004	Wykład Polskiego Klubu Ekologicznego.
09.12.2004	Dr Grzegorz Jankowski , Wydział Nauk o Ziemi, UŚ. „Współczesny krajobraz kulturowy Rud Wielkich dziedzictwem dawnej działalności gospodarczej zakonu Cystersów.”
16.12.2004	Forum Natura Mgr inż. Brygida Gnielka , Biuro Inżynieryjno-Doradcze EKOM, Chorzów. „3 x E – Ekonomicznie, Estetycznie i Ekologicznie, czyli DTŚ-ką przez GOP.”
06.01.2005	Wykład Polskiego Klubu Ekologicznego.
13.01.2005	Dr Agnieszka Babczyńska , Wydz. Biologii i Ochrony Środowiska, UŚ. „Nie deptać... pajaków – nieoczekiwani sprzymierzeńcy w walce o czyste środowisko.”
20.01.2005	Forum Natura Senator RP Kazimierz Kutz „Poprzemysłowy krajobraz Śląska – niechciana perła w koronie.”

* – Po uzgodnieniu warunków zaliczenia z Dziekanem Wydziału, Studentów obowiązuje wpis na listę wykładową do 21.10.2004 r. w Centrum lub przed wykładem.

Zdołowany uniwersytet

I cóż tam panie Chińczyki? Nawet twórca *Wesela*, dzieła, które jak wiadomo składa się wyłącznie z cytatów, zapewne nie przewidział, że po stu latach to słynne pytanie będzie powtarzane, a przynajmniej powinno być, bo wpływ Chińczyków na naszą obecną sytuację zdaje się nie mieć granic. Benzyna drożeje z powodu zwiększonego popytu gospodarki chińskiej na energię. Węgiel lepiej się sprzedaje – patrz wyżej. Giną metalowe kłapy na studzienki, ginie wszystko, co z metalu – Chińczycy potrzebują metalu na olimpiadę. Jak mówiły słowa jednej z piosenek stanu wojennego: za tym stepem państwo jest ogromne, żółty człowiek tam złowieszczo szczyrzy kły... Dla jednych złowieszczo szczyrzy (jeśli wpadli w dziurę na drodze), dla innych obiecująco się uśmiecha (jeśli katastrofalny deficyt w przemyśle węglowym nagle zmienił im się w rentowność).

Oprócz wpływu na bazę, Chińczycy świadomie lub nie wywierają też nacisk na nadbudowę. Otóż latem media całego świata dowiedziały się o rankingu uniwersytetów, sporządzonym bodaj w Szanghaju – w każdym razie gdzieś za Wielkim Murem. Świat się dowiedział, nic nie powiedział, ale kwiat dziennikarstwa śląskiego nie popuścił i z okazji inauguracji nowego roku akademickiego wypomnił miejscowej uczelni jej nieobecność wśród pięciuset najlepszych (według Chińczyków) uniwersytetów. Szkoda, że przy okazji nie zadano sobie trudu opublikowania owej listy, bo przynajmniej mogliśmy się dowiedzieć, jakie to ośrodki akademickie wyprzedziły nie tylko Uniwersytet Śląski, ale również wszystkie polskie szkoły wyższe – przypomnijmy, że Uniwersytety Warszawski i Jagielloński znalazły się dopiero w czwartej setce. Ranking jak ranking - uporządkował uczelnie według przyjętych kryteriów. Niesłychana jest natomiast reakcja lokalnych mistrzów pióra na te wyniki. Choć może nie tak bardzo niesłychana, jeśli chwilę pomyśleć. Liczne doświadczenia pokazują, że dziennikarz uwielbia czytelne klasyfikacje, bo wtedy nie musi się zastanawiać i zbyt głęboko analizować stanu rzeczy. W oczach, a zwłaszcza w relacjach dziennikarzy przegrani są wszyscy ci uczestnicy życia publicznego, którzy próbują opierać się wyłącznie na udowodnionych tezach i używają przemysłanych argumentów. Sukcesy odnoszą ci, którzy opanowali sztukę samodzielne-

go redagowania „newsów”: błyskotliwa wypowiedź, choćby mijała się z prawdą o dwa lata świetlne, zawsze będzie zacytowana. Media bardzo łatwo dają się manipulować tym, którzy tę sztukę posiadli.

Wstyd powiedzieć, że niektórzy z manipulowanych są absolwentami Uniwersytetu, więc to rzeczywiście obciąża nasze konto. Być może uderzenie się w piersi należałoby rozpocząć od analizy dyplomów wydanych niegdyś dzisiaj-

jąc słabości u innych. Stąd też pewnie biorą się narzekania na „ucieczki” zdolnych Ślązaków do Warszawy i za granicę. Odczytywane jako świadectwo niezdolności do kształcenia młodzieży na miejscu, potwierdzają one w istocie niezły poziom tegoż kształcenia – po marnych szkołach ci młodzi ludzie nie mieliby czego szukać gdzie indziej. W rzeczywistości nauka zawsze wiązała się z podróżowaniem, kto tego nie rozumie nie powinien pisać o życiu akademickim. Jak bowiem wytłumaczyć studia Kopernika w Padwie – czy by to wotum nieufności do Akademii Krakowskiej?

Nobla rzeczywiście nikt od nas nie dostał. Jediną polską laureatką tej nagrody za osiągnięcia naukowe jest Maria Curie - Skłodowska, której nie da się skojarzyć z żadnym polskim uniwersytetem. Dzisiaj dyplom sztokholmskiej akademii jest niezwykle kosztowny: badania, które prowadzą do tego zaszczytu kosztują znacznie więcej niż ktokolwiek z powierzchownych krytyków zechciałby przeznaczyć na rozwój nauki w Polsce. Dlatego tak często wśród laureatów są Amerykanie lub uczeni, którzy spędzili sporo czasu w amerykańskich uczelniach – nawet Chińczycy nie są na razie w stanie osiągnąć tego sukcesu w Szanghaju lub Beijingu. Tak więc trudno przypuszczać, żeby kiedykolwiek w przewidywalnej przyszłości Jego Magnificencja zatrudnił noblistę. Chyba, że dr Rzymelka zacznie sadzić drzewa i przebijie tegoroczną laureatkę nagrody pokojowej, albo, co trochę bardziej prawdopodobne, któryś z fizyków lub chemików włączy się w obiecujący międzynarodowy projekt.

Nauka kosztuje. Dziennikarze i uczestnicy internetowych dyskusji zarzucają, iż śląscy uczeni zamiast pisać prace cytowane na okrągło w „Science” i „Nature” (ciekawe, kiedy będą tam mogli publikować nasi prawnicy albo filolodzy), pracują na dodatkowych etatach. Nie pochwalając tego zjawiska, trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że polska rewolucja edukacyjna nie mogłaby się bez tej pracy dokonać. Znakomita większość prywatnych uczelni zatrudnia drugoetatowców, bo gdyby chciała kształcić własną kadre, to czesne musiałyby wzrosnąć wielokrotnie. Wysokość kosztów naukowego sukcesu przekracza jednak wyobraźnię osób podpisanych pod tanimi prasowymi atakami na Uniwersytet Śląski.



Rys. Marek Rojek

szym członkom zespołów redakcyjnych. Z drugiej strony, dlaczego akurat tylko Uniwersytet ma się bić w piersi za to, że nie zatrudnia laureata Nagrody Nobla? Wśród śląskich dziennikarzy nie ma zbyt wielu pretendentów do nagrody Pullitzera, a nawet polskie wyróżnienia jakoś ich omijają. Co więcej, o większości tzw. „afer” – ulubionego tematu prasy w każdym kraju – dowiaduję się z gazet ogólnopolskich, mimo, że afery te w całości rozgrywają się w woj. śląskim. Tak więc miejscowi dziennikarze nie cierpią z powodu zawrotu głowy i może dlatego odreażują kompleksy szuka-

Uroczystość wręczenia Odznaczeń Państwowych

14 września, w Dniu Edukacji Narodowej, w auli im. Kazimierza Lepszego w Rektoracie UŚ odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych przyznawanych najbardziej zasłużonym pracownikom Uniwersytetu Śląskiego. Odznaczenia wręczali JM Rektor prof. dr hab. Janusz Janeczek i Prorektor ds. Kształcenia prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz. W uroczystości wzięła także udział Teresa Randak, Pierwszy Wicewojewoda Śląski. Po ceremonii w imieniu odznaczonych przemawiał prof. dr hab. Andrzej Radziewicz-Winnicki.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: prof. dr hab. Karol Baron, prof. Eugeniusz Delekt, prof. dr hab. Andrzej Radziewicz-Winnicki. **Złoty Krzyż Zasługi** otrzymali: prof. dr hab. Wiesław Banyś, prof. dr hab. Aleksander Błaszczyk, prof. UŚ dr hab. Irena Bukowska-Floreńska, prof. dr hab. Tomasz Dłotko, prof. dr hab. Henryk Fontański, dr Jan Jelonek, prof. dr hab. Katarzyna Olbrycht, prof. dr hab. Krystian Roleder, prof. dr hab. Ewa Syrek. **Srebrnym Krzyżem Zasługi** wyróżniono prof. dr hab. Zbigniewa Białasa, Henryka Fojcika, adiunkta Józefa Knopka, dr Mirosława Nakonecznego, dr Hanę Przybyłę-Basistę, Teresę Starczyk, doc. dr hab. Piotr Wojtyłaka, mgr Urszulę Ziegler. **Braźowy Krzyż Zasługi** wręczono natomiast: Celinie Jamrozy, dr Mirosławie Michalskiej-Suchanek, mgr Teresie Ziębie.

Wręczano także **Medal Edukacji Narodowej**, który otrzymali: prof. dr hab. Karol Baron, prof. UŚ dr hab. Dorota Ekiert-Oldroyd, dr Marek Gaj, prof. dr hab. Ewa Jędrzejko, dr Urszula Kamińska, dr Danuta Rode, prof. dr hab. Adam Stankowski, mgr Elżbieta Dul-Zarychta, Krystyna Kurek, mgr Elżbieta Ożarek, dr Beata Pitula oraz mgr Bonifacy Szczepanik.



Foto: Patrycja Mrowiec

Prowadzący uroczystość JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek i Prorektor ds. Kształcenia prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz z zespołem „Katowice”



Zasłużonym pracownikom UŚ gratuluje Teresa Randak, Pierwszy Wicewojewoda Śląski



Złote Krzyże Zasługi

O międzynarodowym kongresie i entuzjazmie poznawczym

Konferencja to taka rzeczywistość, która ujawnia podziały, rozszady, coś odsłania, coś maskuje, jakieś problemy winduje, inne spycha na margines, boryka się z prawdą to ją hołubiąc, to ją omijając w myśl naukowej poprawności. Podszyta jest entuzjazmem i radością albo też nudą nie ze spotkania ludzi, ile ze zebrania szacownych głów. Chodzi w niej czasem o myśl, często o partykularne interesy. Tym bardziej miło, kiedy zaskakuje nas entuzjazmem poznawczym.

Chciałabym się zatem podzielić kilkoma uwagami odnośnie międzynarodowego kongresu organizowanego przez stowarzyszenie „The International Cultural Research Network” (z siedzibą w University of Alberta) w dniach 11–17 lipca 2004 roku we Florencji. Na kongresie tym miałam zaszczyt wygłosić, wraz z koleżanką z Zakładu Teorii i Historii Kultury dr Olgą Topol, wykład „Culture-memory-identity”. Co ciekawe, konferencja miała otwarte i niczym nieskrępowane pole badawcze „Exploring Cultural Perspectives”, i zgromadziła 100 uczestników z 27 krajów. Oczywiście statystyczna miara nie dowo-

dzi wielkości. W tym wypadku jednak rozmach dotyczył skali widzenia problemu przez organizatorów.

Przeróżne tematy zostały wprężnięte w pewną całość poszukiwań teoretycznych i praktycznych. Ujawniły się pewne podziały. Teksty z Kanady, Australii, Republiki Południowej Afryki, krajów azjatyckich wyraźnie zdominowane były praktyką społeczną i pytaniem o to, jak pewne formowanie procesów edukacyjnych, tożsamościowych i poznawczych następuje poprzez konkretne instytucje społeczne i praktyki kulturowe. Dominował w nich kontekst Bali i Toronta, programy edukacyjne realizowane w różnych krajach. W tekstach amerykańskich i europejskich (te były nielicznie reprezentowane przez referentów z Francji, Niemiec, Austrii, Wielkiej Brytanii, Polski) silniejszy był nacisk na teoretyczne dociekania związane z poznawaniem kultury, tradycjami myślenia. Akcentowany był modernistyczny i postmodernistyczny tok myślenia. Te różne teksty konferencyjne zostały jednak umocowane w ogólnej idei interdyscyplinarności, która nie zestawiała jedynie różnych nieczytelnych wzajemnie stylów myślenia, ale je otwierała. Jest też inna rzecz i o niej chciałabym wspomnieć. Wszystkie wystąpienia zostały przez całościową strukturę konferencji związane pewną ideą edukacyjną, która jest mi bliska. I w tej to idei upatruję szansę dla spotkań naukowych. I to ją chciałabym przywołać – zwłaszcza teraz, gdy boleje się nad szkolnictwem w Polsce, a entuzjazm jest ostatnim słowem, które kojarzy się z praktyką naukową.

Organizując tak nieprecyzyjne pole tematyczne – jak zrobili to organizatorzy kongresu, w którym uczestniczyłam – od razu uzbrajamy się w podejrzenie, że jest to przegląd wszystkiego, że każdy sobie swoją prawdę wyklada, że zwyczajnie nastąpi zbieractwo różności wszelakich. Ale rzecz kongresowego otwarcia była we Florencji podszyta nie tylko konwencją (aby się ze splendorem spotkać i pracować na prestiż stowarzyszenia), ale dziwnym dla Europejczyka entuzjazmem. O entuzjazmie Amerykanów czy Kanadyjczyków, jako zdobywcy ich Nowego

Świata, powszechnie wiadomo. To jest oczywiście wyuczona konwencja kulturowa, ale pożyteczna, bo rodzi dynamikę myślenia. W przełożeniu na naukę daje ona wolność, rozmach ideowy i upragnioną – przynajmniej w moim oglądzie rzeczy – nonszalancję. Nie zasklepia, ale otwiera. Na pewno mobilizuje. Cele proste, ale jedyne: zobaczyć jak najwięcej, przywołać to, na czym ci badawczo zależy, podzielić się z wynikami prac prowadzonymi w różnych miejscach świata, zderzyć słowniki badawcze, którymi operują przedstawiciele różnych dyscyplin, różnych stref klimatycznych i kulturowych, zarazić myśleniem innych, ale i rozsadzić swoje dobre zastane mniemanie o własnym poletku badawczym. Czyli zadbać o ferment intelektualny – to jest cel naukowości jako takiej! Żle się dzieje, gdy naukowcy kierują się poprawnością myślenia, a nie odwagą w stanowieniu sądów. Dla Kanadyjczyków to oczywistość. Nie są tak uwiązani pewnym paraliżem komunikacyjnym – „aby się nie narazić”, „aby się nie podłożyć”, „aby się nie skompromitować”, „aby nie ujawniać za wcześnie”, „aby wyważyć rację”. Siła ich świata polega na tym, że szykując się na rzeczy odkrywcze i wielkie dopuszczają możliwość powiedzenia bzdury. Jak kto woli może to być ich miłośność, bo dopuszczają obecność sądu, który jest spektakularny i całkowicie mijają się z prawdą. Zwyczajnie taki sąd jest skazany na niezauważenie, wymarcie bądź na obalenie. Ale ta miłośność, dopuszczająca rutynowo błąd, jest siłą. Ruch namyślenia się stanowi, że z takim samym impetem pojawi się nonszalanka myśli, która jest genialna. To edukowanie się w wolności stanowienia, w pielęgnowaniu niechęci do budowania tam w formułowaniu sądów jest szansą na osiągnięcia naukowe i na ferment, aby móc stworzyć sprzyjające środowisko do namyślenia się. Świat nauki Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady, Australii zabłysnął na tym kongresie jako świat, który pielęgnuje to uczenie się nonszalancji. Marzy mi się takie edukowanie, które by ten pęd wzmacniało, a nie go formowało i ujarzmiło w sztywnych ramach. Brakuje entuzjazmu poznawczego.

DR ALEKSANDRA KUNCE
Instytut Nauk o Kulturze,
Zakład Teorii i Historii Kultury

Jedną z niewątpliwych atrakcji, które stały się udziałem mojego pokolenia, a dzisiaj studenci zostali ich pozbawieni, były zajęcia z ekonomii politycznej. Osobiście miałem okazję zetknąć się podczas tych zajęć z trzema osobami prowadzącymi. Najpierw ćwiczenia miał z nami asystent S., szczupły brunecik o wyglądzie (i też gorliwości) młodego Feliksa Dzierżyńskiego. Zajęcia z tym osobnikiem były (niezależnie od tego, że sam przedmiot budził w nas raczej niechętnie uczucia) prawdziwym koszmarem, ponieważ polegały przede wszystkim na odpytywaniu z podręcznika, co jeszcze nie byłoby niczym złym (choć na polonistyce raczej nie byliśmy do tego przyzwyczajeni), ale, co gorsza, często z innych fragmentów, niż wcześniej zadane. W ogóle ów asystent miał zwyczaje dziwne. Prowadząc zajęcia, nagle zmieniał temat, zaczynał mówić o czymś zupełnie innym, a do dziś pamiętam, jak – zupełnie bez związku z aktualnie rozwijanym wątkiem – wykrzyknął nagle zapytanie: „Co to jest autarkia?”, po czym wskazał, zdaje się, jakiegoś nieszczęśnika (prędzej nieszczęściwą, ech, ten seksizm gramatyki języka polskiego!), który miał udzielić odpowiedzi.

Na koniec semestru powstawał nam oceny (mam do dziś wrażenie, że dość niesprawiedliwie, ale na szczęście, nie liczyły się one do oficjalnej średniej potrzebnej do wyliczenia stypendium), zapowiedział złowrogo, że „po feriach to on nam dopiero pokaże” i... więcej się nie pojawił (uczy dzisiaj w jednej z prywatnych uczelni, mam nadzieję, że dojrzał i wyzbył się swoich ekstrawagancji). Zamiast niego pojawiła się młoda i bardzo miła, a także łagodnie się do nas odnosząca asystentka, a zmiana ta wywołała ogólne rozprężenie, tak więc z tego drugiego semestru już zupełnie nic nie pamiętam, poza faktem, że pani ta zareklamowała nam tzw. „grę za tysiąc”, czyli przeżywający wówczas swoją kolejną młodość rodzaj łańcuszka św. Antoniego, mający przynieść krociowe zyski. Oczywiście, nie przyniósł, co niewątpliwie stanowiło dla nas lekcję ekonomii, taką mianowicie, że pieniądze nie biorą się z niczego, tylko trzeba je uczciwie zarobić. Najlepiej zapisał się w mojej pamięci wykładca przedmiotu. Wprawdzie wszyscy bali się go jak ognia (dość powiedzieć, że w poniedziałek o 8 rano była na wykładzie frekwencja stu procentowa), poza tym jednak był osobą sympatyczną, wykladał w sposób prosty i zrozumiały, pozbawiony wstawek ideologicznych. Jeśli u progę kapitalizmu, który nadszedł kilka

lat później, miałem jakąś wiedzę ekonomiczną, zawdzięczam to właśnie jemu. Nawiasem mówiąc, wiedza ta musiała niejednokrotnie ulec rewizji. Nauczał ten doktor przykładowo, że cena produktu w kapitalizmie musi odzwierciedlać jego wartość (w socjalizmie zaś, jak wiadomo, była wyznaczana arbitralnie). Już po zmianie systemu nie mogłem jednak dojść, jak to jest, że w lipcu 1994 roku cena paczki znane go gatunku kawy (którego nie identyfikuję, żeby nie robić reklamy) wynosiła dobrze ponad 10 zł, a już na jesieni spadła do ok. 6 zł, by utrzymać się na tym poziomie do dziś, mimo postępującej inflacji. Kombinowałem tak: albo wtedy w 1994 roku producent kazał nam przepłacać, albo później postanowił oddawać

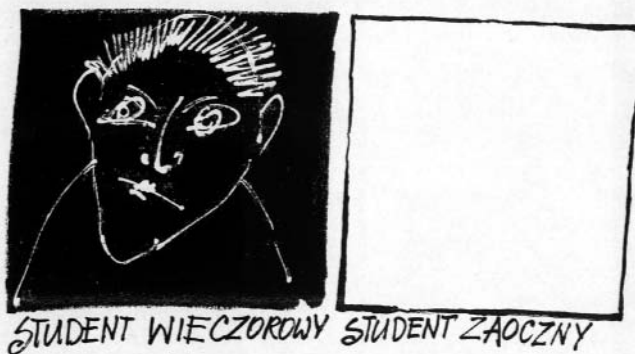
stanem poprzednim (tak przynajmniej informowano w prasie). Po drugie, ten sam akt prawny zniósł dofinansowanie obiadów studenckich i zakwaterowania w akademikach, przez co ich ceny znacznie wzrosły.

W ten właśnie sposób studenci, czyli – jak się to górnolotnie określa, „przyszła młoda polska inteligencja” – otrzymali często jedyną w swej edukacji uniwersyteckiej, ale za to świetną lekcję ekonomii. Pierwotny sens tej lekcji zamyka się w tym, że jeśli istnieje określona pula pieniędzy przeznaczona na dofinansowanie szkolnictwa wyższego, zwiększa się zaś liczba „celów” czyli planowanych wydatków, są dwie możliwości: albo zwiększy się odpowiednio ilość środków finansowych (do czego

nie ma możliwości, bo budżet naszego państwa jest napięty), albo też zrezygnuje się z finansowania niektórych „zadań” (przepraszam za ten księgowo-ekonomiczny żargon, być może używany nieumiejętnie). Jest tu jednak i sens inny. Oto niektórzy studenci szybko wyciągnęli z owej lekcji wnioski i zamiast zajmować akademiki, znaleźli sobie stancje w lepszych punktach miasta, gdzie płacą za mieszkanie porównywalne sumy, a nie muszą przynajmniej tłuc się

na uczelnie trzy kwadransy zdezelowanym autobusem miejskim. Oto wydziałowa stołówka wreszcie zrozumiała, że nie każdy potrzebuje zjeść obiad dwudaniowy; ktoś chciałby (za parę złotych) tylko samą zupę, ktoś inny – tylko drugie danie; ba, odkryto nawet, że schabowy i kopytka z tłuszczem nie muszą kosztować tyle samo. Zaznacza się więc działanie „niewidzialnej ręki rynku”, o której w swoim czasie tyle mówiono, dobrze lub źle, w zależności od orientacji politycznej. Jeśli ewolucja podążać będzie dalej, niedługo akademiki podniosą swój standard i zaczną rywalizować o studenta-mieszkańca, a stołówki uniwersyteckie przekształcą się w podobnym kierunku, jak na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w głównym kampusie w studenckiej jadłodajni jest – jak w zwykłym barze – do wyboru kilkanaście różnych potraw, a w dodatku do ceny posiłku nie wlicza się owej legendarnej jasnoróżowej cięczy, zwanej kompotem.

I tylko żurnaliści, którzy dawniej użalali się nad losem studentów zaocznych, co to „nie tylko że studiują w gorszych warunkach niż ich koledzy ze studiów dziennych, to jeszcze nie mają prawa do stypendium”, teraz biadają nad „przymierającymi głodem biednymi żakami, pozbawionymi dotacji do obiadu”. Ale na tym właśnie polega praca dziennikarza.



Rys. Marek Rojek

nam kawę poniżej kosztów. Dopiero później, drogą żmudnego samokształcenia zorientowałem się, że w grę mogą tu wchodzić jeszcze inne czynniki, ale oczywiście nie tu miejsce, aby się nad tą sprawą rozwodzić, i są od tego lepsi specje ode mnie.

W każdym razie zajęcia z ekonomii politycznej, jeśli były prowadzone uczciwie, czyli w oderwaniu od natrętnej indoktrynacji (a w latach 80., kiedy studiowałem, zaczynało to już być regułą), stanowiły dla studentów wielu kierunków jedyną okazję liźnięcia problematyki ekonomicznej, do czego dziś nie ma sposobności, choć może by się i przydało bardziej niż wtedy.

Od tej zamierzchłej już historii przechodzę do teraźniejszości. parlament uchwalił, że system stypendiów zostanie rozszerzony na słuchaczy studiów zaocznych i wieczorowych. Decyzja ta niewątpliwie ucieszyła bezpośrednio zainteresowanych, ale również niektórych żurnalistów, żyjących z publicznego wylewania łez nad losem studiujących zaocznie. Gdy jednak nadszedł początek nowego roku akademickiego, wyszły na jaw dwie rzeczy. Po pierwsze, po przeliczeniu przyznanych uczelniom dotacji okazało się, że wysokość pojedynczego stypendium najprawdopodobniej spadnie w porównaniu ze

NOWE KSIĄŻKI

Bibliotheca: Alia Universa

T. 9: Judith H e r m a n n: **Letni dom, później... Opowiadania.** Przeł. Anna M a j k i e w i c z, 15 zł

Poemata Ineuntis Aevi

T. 3: **Poezja polska w przekładach Josifa Brodskiego.** Wybór, oprac. i komentarz Piotr F a s t, 20 zł

Prace naukowe

HISTORIA

Rok 1945 w województwie śląsko-dąbrowskim. Red. Andrzej T o p o l, tab., summ., Zsfg., 30 zł

LITERATUROZNAWSTWO

Adam D z i a d e k: **Obrazy i wiersze. Z zagadnień indyferencji sztuk w polskiej poezji współczesnej,** bibliogr., indeks nazwisk, wklejki, summ., rés., 35 zł

In the Space of Arts: Interdisciplinarity, Identity and (post)Modernity.

Ed. Ewa B o r k o w s k a, streszcz., Zsfg., 25 zł

EDYTORSTWO

W kręgu oświeceniowej parodii.

Stéphane Félicité de Genlis: „Przepierzenie. Komedja w jednym akcie”, Jan Potocki: „Kalendarz starych mężów. Parodia »Przepierzenia« (z »Teatru« pani de Genlis)”. Oprac. i wstęp Janusz R y b a, nota wydawnicza, 15 zł

PRAWO

Barbara M i k o ł a j c z y k: **Osoby ubiegające się o status uchodźcy. Ich prawa i standardy traktowania,** lit., summ., Zsfg., 40 zł

Olga S i t a r z: **Ochrona praw dziecka w polskim prawie karnym na tle postanowień Konwencji o prawach dziecka,** bibliogr., summ., Zsfg., 30 zł

PSYCHOLOGIA

Spójność rodziny a jej obraz w oczach dorastających dzieci.

Red. Maria J o h n - B o r y s, tab., wykresy, rys., 19 zł

Czasopisma

„Chowanna”. T. 1 (22): **Społeczne konteksty niepełnosprawności.** Red. Adam S t a n k o w s k i, tab., schem., summ., 22 zł

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

JĘZYKOZNAWSTWO

Olga P r z y b y l a: **Akty mowy w języku nauczycieli**

LITERATUROZNAWSTWO

Aleksander W i l k o ń: **Dzieje języka artystycznego w Polsce. Renesans**

POLITOLOGIA

Bezpieczeństwo Polski i bezpieczeństwo europejskie na początku XXI wieku. Wybrane aspekty. Red. Mieczysław S t o l a r c z y k

KULTURA i SZTUKA

Pieśń religijna na Śląsku. Stan zachowania i funkcje w kulturze. Red. Krystyna T u r e k, wpółudz. Bogumiła M i k a

NAUKI O ZIEMI

Środowisko hydrogeochemiczne karbonu produktywnego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Red. Andrzej R ó ż k o w s k i

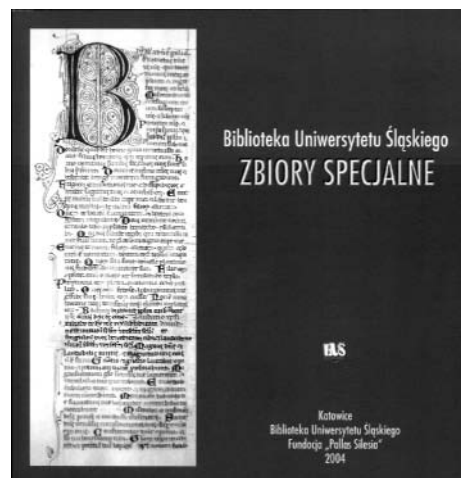
ZBIORY SPECJALNE w Bibliotece Uniwersytetu Śląskiego

Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego oraz Fundacja „Pallas Silesia” wspólnie wydały ważną publikację *Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego ZBIORY SPECJALNE*. Autorką tekstu jest Lidia Czech, historyk, emerytowany starszy kustosz dyplomowany, organizator i długoletni kierownik Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki UŚ w Katowicach.

Publikacja prezentuje różne rodzaje zbiorów specjalnych (rękopisy, stare druki, zbiory kartograficzne i graficzne) oraz najciekawsze, merytorycznie i wydawniczo, dzieła zgromadzone w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego. Walory estetyczne i poznawcze książki podnosi bogaty materiał ilustracyjny ukazujący część wartościowego zasobu Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego. Ten niewielki, aczkolwiek bogaty w fotografie najpiękniejszych ksiąg, album ma przybliżyć cenne i wartościowe

dzieła ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego rzadko pokazywane szerszej publiczności. Publikacja pełni niejako funkcję przewodnika oprowadzającego zainteresowanych książkowymi zabytkami po najcenniejszych okazach przeszłości zgromadzonej w Bibliotece. Rzadkie dzieła z dawnych czasów mają w przyszłości stać się ozdobą nowoczesnej biblioteki naukowej, która będzie, jak powiada Dariusz Pawelec we wstępie do publikacji: „sercem uniwersytetu, miejscem spotkania i wymiany myśli, intelektualnym terminalem zapewniającym nieograniczony kontakt ze światem wiedzy”. Starodruki i rękopisy ze Zbiorów Specjalnych Biblioteki UŚ z pewnością będą podtrzymywały w Bibliotece pamięć o bogatym dorobku narodowej kultury.

Książkę zrealizowano przy pomocy środków budżetowych Samorządu Województwa Śląskiego, dzięki finansowej pomocy



Stowarzyszenia Przyjaciół UŚ oraz Fundacji na Rzecz Uniwersytetu Śląskiego „Viribus Unitis”.

red.

Tyscy literaci

Życie artystyczne studentów Uniwersytetu Śląskiego tętni nie tylko w Katowicach, Sosnowcu czy Cieszynie. Prężnie rozwijają swoją działalność także w rodzinnych miastach. W Tychach działa i wciąż rozwija się Tyski Ruch Artystyczny „Ariergarda” stworzony przez studentów kulturoznawstwa.

Tyski ruch artystyczny ARIERGARDA powstał pod koniec 2003 r. z inicjatywy niewielkiej grupy studenckiej, która styczeń z działalnością kulturalną w Tychach ma już od dłuższego czasu. Młoda tyska bohema, nieustannie rozwija swoją działalność na kilku płaszczyznach kulturalnych – film, teatr, literatura. Jednak najbardziej skupiają się na propagowaniu „nowej poezji”, poezji Pokolenia '80 – sPOKOlenia.

Założycielami grupy są studenci kulturoznawstwa UŚ, którzy wspólnie postanowili zająć się sztuką. Sercem Ariergardy jest Wojciech Klimala (*Rocznik 84*), wcześniej wybijający się członek Tyskiego Stowarzyszenia Filmowego (reżyser i producent filmu), dziś młody, naprawdę zdolny twórca. Jego świat to poezja. Najstarszą osobą w Ariergardzie jest Marcin Stachoń (*Rocznik 1980*), twórca manifestu poetyckiego oraz manifestu nowego gatunku dramatycznego. Najlepiej czuje się jednak jako recenzent cudzej twórczości. Kolejną, już trzecią osobą, należącą do Ariergardy jest Michał Ostaszewski (*Rocznik 84*), który zajmuje się dziennikarstwem. Był jednym z korespondentów Przystanku Woodstock, ponadto próbuje swoich sił w dramacie, prozie i wierszu (lubuje się w wierszu graficznym). Jedyną kobietą z grona młodych twórców to Hanna Janusińska (*Rocznik 83*). Może poszczycić się rolą w filmie amatorskim i własną twórczością poetycką.

Inicjatywy podejmowane przez Ariergardę to wydawanie nieoficjalnej broszury kulturalnej „Arkusz poetycki”, zawierającej w głównej mierze twórczość poetycką, lecz nie tylko. Arkusz jest darmową formą przekazu twórczości tyskiego ruchu artystycznego ARIERGARDA oraz ludzi zaprzyjaźnionych z grupą.

Zainteresowani współpracą lub pozyskaniem bardziej szczegółowych informacji na temat ruchu artystycznego mogą kierować się na stronę internetową grupy www.ariergarda.prv.pl lub kontaktować się drogą mailową: ariergarda@wp.pl.

PATRYCJA MROWIEC

Wojciech Klimala: O Ariergardzie słów kilka...

Czym jest Ariergarda? Przede wszystkim grupą znających się nie od dzisiaj przyjaciół, którzy mają podobne cele, podobne zainteresowania. Wspólnota zainteresowań skłania nas do wspólnego tworzenia pod jednym szyldem, na którym widnieje napis „tyski ruch artystyczny Ariergarda”. Nie uważamy się za wybitne osoby, nie jesteśmy też sztuczni i pompatyczni, jak często mówi się o artystach. Ariergarda to po prostu grupa młodych, nie bójmy się tego powiedzieć, zdolnych i pełnych zapału do tego, by coś tworzyć ludzi.

Zaczynaliśmy od zera, od białej kartki i długopisu. Na dzień dzisiejszy możemy poszczycić się niewielkimi sukcesami, takimi jak zorganizowanie kilku imprez, wydanie siedmiu numerów biuletynu poetyckiego (za własne pieniądze). Utrzymujemy też nasze postapokaliptyczne biuro, na dniach otwieramy w Tychach „Klub artystyczny Bakakaj”, w którym będzie można napić się dobrego wina, herbaty, zapalić sheeshe i postuchać poezji.

Zajmujemy się nie tylko tworzeniem, czytaniem i analizowaniem poezji. Nakręciliśmy kilka etud filmowych, cały czas próbujemy mierzyć się z ogromem widowiska teatralnego, w planie są także projekty muzyczne, w których wspierać będą nas życzliwi Ariergardzie ludzie. Pomysłów na działalność grupy jest wiele, niestety środków o wiele mniej. Staramy się wyklądać środki z naszych kieszeni, ale to wciąż za mało, bo i nas jest wielu.



Tychy to miasto, w którym właściwie nie ma grup studenckich angażujących się wspólnie w działalność kulturalną. Jedyną stałą jest Ariergarda.

Niby ziemia jałowa, niby nic nie da się zasadzić, ale my w to nie wierzymy. Nieurodzaj musi się kiedyś skończyć. Jesteśmy świadomi faktu, że zbudowanie czegoś na tak ciężkim, twardym gruncie będzie silne i wykwinne podobnie jak potrafią wyrastać krzewy winorośli zasadzone na ziemi spalonej słońcem. Dają wino mocne i eleganckie, tacy właśnie my zamierzamy być. Czy się uda? Czas pokaże, ale i tak żyjemy nadzieją lepszego jutra – w końcu mamy dowody na to, by tak sądzić.



Ariergarda + Goście: Agnieszka Marczak oraz Paweł Maniura.

Słowem wstępu

Witamy po wakacjach. Wakacje to czas, na którego kark człowiek zrzuca wszystkie te rzeczy, których z braku czasu nie jest w stanie zrobić w ciągu pozostałej części roku. Niestety zazwyczaj promienie słoneczne uderzają do głowy i wszystkie te nie zrobione rzeczy dalej posiadają status: „oczekuje”.

Możemy powiedzieć, że i u nas w ariergardowym towarzystwie sporo planów musi jeszcze poczekać na realizację – dojrzać – zostać dopracowanych, wyklarować się. Jednak to po części spowodowane jest największym projektem, w który podczas swej niespełna rocznej działalności zaangażował się nasz Ruch! Peki co powiem tylko tyle: BAKAKAJ – nic więcej na razie nie mogę – ale to tylko dlatego by nie psuć niespodzianki. Szczegóły wkrótce. W VII numerze arkusza poetyckiego znajdziecie już standardowo – obwieszenia, wiersze i reklamy ☺ Już wkrótce cały numer poświęcony będzie osobie, która niedawno odeszła – a była dla nas kimś w rodzaju duchowego przewodnika, ojca, mentora – oczywiście chodzi o Miłosa. Niedługo odsłona nowa strona www.ariergarda.prv.pl – wpatrujcie więc jesiennych zmian w Ariergardzie! Słju lejter...

redakcja

nowhere

Powoli wytaczało się bezwładne ciało z pustego pociągu, wprost na dłońse peronu numer dwa.

Miejsce powietrze przywracało świadomości i myśli dnia dzisiejszego – była do domu.

Zgiełk i blask centrum teraźniejszego polsa dało do zrozumienia, że nasza wędrówka niebawem się skończy.

Choć ciężko będzie nam na to spaść, cała ta podróż miała wartość bezcenna – nie zwalniamy na cenę biletu.

Omen złotycki, polacznie: Katowice – nowhere i cały zapas ciepłych słów – w tamtą stronę.

W tę stronę – już tylko wspomnienia, włączony autopilot robi wszystko za nas – zagaony się, wranany się,

już tylko, już po.

(28.VI.2004r.)

Autor: Wojciech Klimala

ARKUSZ POETYCKI wrzesień '04

Wydanie VII

Arkusz został wyprodukowany na potrzeby tyskiego ruchu artystycznego ARIERGARDA

Kontakt z redakcją: ariergarda@wp.pl

www.ariergarda.prv.pl

BAKAKAJ e.d.n.

Pre-text

www.pretext.us.edu.pl

KUĆ czy NIE KUĆ? – WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE

Ambitni czy nadgorliwi? Alternatywa dla niezdecydowanych czy może dobra inwestycja w przyszłość? Studenci coraz częściej angażują się w więcej niż jeden kierunek studiów. Czy taka polityka daje szansę na lepszą pracę czy jedynie odbiera cenny czas, który zazwyczaj uniwersytecka brać przeznacza na zabawę?

Dwa lata temu, tuż po maturze, miałam możliwość złożenia papierów na dwa kierunki studiów. Wybrałam psychologię i kulturoznawstwo. Chyba trochę nieoczekiwanie zdałam na dwa wydziały. Całe wakacje zastanawiałam się, co wybrać. Jedyne satysfakcjonujące rozwiązanie, jakie wówczas widziałam to – będę psychologiem-kulturoznawcą – wspomina Ania, studentka Uniwersytetu Śląskiego. Przyznaje, że nie myślała wówczas o tym, że ilość nauki i sesyjnych egzaminów będzie podwójna. Brała również pod uwagę możliwość rezygnacji z jednego kierunku, gdy drugi bardziej ją zafascynuje. Historia Ani często się powtarza. Wielu maturzystów skorzystało z możliwości zdawania na więcej niż jeden kierunek, a gdy szczęście dopisało – pojawił się podobny dylemat. – Jednak większość przyszłych żaków składa jedne dokumenty na wymarzony kierunek, natomiast drugie na tzw. asekuracyjny – łatwiej się dostać – tłumaczy profesor Andrzej Król, polonista I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie. Takie

podjęcie do sprawy często ułatwia późniejszy wybór – chciałem się dostać na prawo – no i jestem, marketing był tylko na wszelki wypadek – więc rezygnuję.

W 2000 roku zdałem na polonistykę. Po drugim roku stwierdziłem, że zajęć jest mało i aż żał marnować mnóstwo czasu przed telewizorem czy komputerem! Złożyłem papiery na kulturoznawstwo i udało się. Może mam nieco łatwiej – zajęcia są w jednym budynku, ale nawet gdyby tak nie było, co szkodzi próbować – to przecież inwestycja nie tylko w moje zainteresowania, ale i w przyszłą pracę – mówi Piotrek, szczęśliwy „dwukierunkowiec”. I rzeczywiście. Ilość godzin, jaką oferują niektóre kierunki Uniwersytetu Śląskiego stwarza szerokie możliwości. Studenci psychologii UŚ już chyba na wszystkie sposoby domagali się większej ilości zajęć... Na próżno.

Nie każdemu dopisze szczęście w znalezieniu pracy wypełniającej wolny czas. A zatem pozostaje mało skomplikowany dla przeciętnego studenta wybór – NAUKA czy IMPREZY? I pewnie niejednego żaka zdziwi, że opowiadających się za pierwszą opcją jest coraz więcej...

Pomoc zawsze mile widziana

Studentom, którzy decydują się na uczęszczanie na większą ilość zajęć, uczelnia proponuje program Indywidualnej Organizacji Studiów lub Indywidualnego Toka Studiów. Dają one możliwość samodzielnego ułożenia planu ćwiczeń oraz zdawania w dogodnym dla żaka terminie części zaliczeń i egzaminów. O zakwalifikowaniu na studia według indywidualnych planów i programów decyduje dziekan, biorąc pod uwagę postępy w studiowaniu, zaintere-

sowania i zdolności studenta. – *Kiedyś te programy były dostępne dla nielicznej, można by rzec elitarniej grupy studentów. Dziś praktycznie każdy, kto się o nie ubiega, nie ma z tym większych problemów. Wystarczy być ambitnym i zaangażowanym w życie uczelni – mówi Kasia, studentka czwartego roku politologii. Niestety nie da się łatwo określić ilości pozytywnie rozpatrzonych podań o IOS czy ITS – w Dziale Nauczania UŚ powiedziano nam, że takich statystyk się nie prowadzi.*

Ach te wyboje

Łatwiej rozpocząć drugi kierunek, gdy jesteśmy już wprawionym studentem. – *Długo zastanawiałam się czy podołam, ale przecież nie miałam nic do stracenia. Gdybym nie potrafiła sobie poradzić z drugim kierunkiem, to po prostu bym z niego zrezygnowała, kontynuując zajęcia na pierwotnym wydziale – opowiada Kasia, studentka czwartego roku prawa i drugiego psychologii. Większość „dwukierunkowców” jest zgodna co do tego, że najtrudniej jest na początku, gdy trzeba poradzić sobie z planem. „Jednokierunkowcy” przychodzą i przepisują z tablicy gotowy rozkład zajęć. Natomiast dogranie większej ilości ćwiczeń i wykładów oraz ewentualnych czasochłonnych wędrówek między wydziałami nie jest wcale takie proste... Czasem konieczna jest rezygnacja z uczestnictwa w ciekawych wykładach, bo równolegle prowadzone są obowiązkowe ćwiczenia na innym wydziale. – *Wykładowcy w większości są przychylnie nastawieni, rzadko zdarzały mi się problemy z przepisaniem na zajęcia do innej grupy. Moją zmurą jest jedynie to, że Wydział Pedagogiki i Psychologii i Wydział Nauk Społecznych są**

od siebie tak bardzo oddalone! Do tego dochodzi obecna przebudowa ronda. Przejście zajmuje czasem nawet 40 minut! – skarży się Ola, studentka pedagogiki i socjologii Uniwersytetu Śląskiego.

No i kolejne wyzwanie – SESJA. Na ambitnego żaka, kontynuatora dwóch kierunków, spada nagle podwójna ilość nauki i podwójna ilość egzaminów. Przydatna staje się zatem umiejętność dobrej organizacji czasu i... siła przekonywania wykładowców, aby móc zdać konkretny egzamin w bardziej dogodnym czasie. – Zazwyczaj nie mam problemów, gdy chcę zdać egzamin wcześniej. Jednak, gdy proszę o przeniesienie na późniejszy termin, to nie zawsze spotykam się z aprobatą egzaminatora – mówi Piotrek, student kulturoznawstwa i polonistyki UŚ. – Studenci, którzy realizują dwa kierunki, mają takie same obowiązki i prawa, jak pozostali. Zrozumiem, jeśli ktoś prosi o przeniesienie terminu egzaminu. Ale nie dlatego, że studiuje na różnych wydziałach – tłumaczy dr Piotr Świercz, wykładowca Wydziału Nauk Społecznych UŚ.

Cenię, ale nie zawsze rozumiem

Mimo, iż studiowanie dwóch kierunków jest coraz bardziej powszechne, wielu nadal nie

potrafi zrozumieć decyzji o mnożeniu sobie nauki na własne życzenie. – Moim zdaniem przyszły pracodawca nie będzie patrzył czy mam skończone dwa czy jeden kierunek studiów. Po co mi na przykład filozofia, jeśli chcę być prawnikiem? Jeśli ma ona rozwijać moje zainteresowania, to wolę sobie kupić książkę na ten temat – to mniej zobowiązujące. A studia to ponoć najlepszy czas w życiu człowieka – chcę go dobrze wykorzystać na zabawę i poznać mnóstwo ciekawych ludzi – komentuje Jacek, student Politechniki Śląskiej. Mniej zobowiązujące, ale czy mobilizujące? – Osobiście uważam, że na rynku pracy nie liczy się ilość zdobytych dyplomów. O sukcesie decydują raczej cechy osobowości kandydata – jego przedsiębiorczość, komunikatywność, gotowość do podejmowania nowych wyzwań – dodaje dr Świercz.

Cenię ludzi, którzy podejmują studia na dwóch wydziałach. Szanuję ich za wytrwałość i umiejętność organizacji czasu. Sama jednak wolę spędzać czas w kinie czy ze swoim chłopakiem. Trzeba też od czasu do czasu odpocząć przed telewizorem – mówi Kasia, studentka trzeciego roku filozofii. – Myślę także, że ci studenci mogą mieć problemy z integracją z własną grupą. Chodzą na różne zajęcia, mają mało czasu na imprezy czy zwykłe spotkanie u kogoś w mieszkaniu – po chwili

dodaje. I rzeczywiście. Sami „dwukierunkowcy” przyznają, że taki tryb studiowania alienuje i utrudnia nawiązania bliższych przyjaźni. Nierzadko zdarza się, że gdy grupa ma tzw. okienko i wybiera się do parku czy uczelnianej knajpki, taka osoba musi zrezygnować ze spotkania, bo akurat spieszy się na kolejne zajęcia na innym wydziale. – Rozpocynam trzeci rok studiów i dopiero w ostatnim semestrze zaczęłam tak naprawdę poznawać ludzi. Jak się okazuje – wszystko jest do przejścia, choć czasem bywa naprawdę trudno. Często też słyszę od znajomych – po co ci to wszystko? Ale to chyba jeszcze bardziej mnie mobilizuje – przyznaje Dorota, studentka polonistyki i bibliotekoznawstwa.

No właśnie – po co to wszystko?

Większość „dwukierunkowców” twierdzi, że w ten sposób zwiększają swoje szanse na ciekawszą i lepiej płatną pracę w przyszłości. Część tłumaczy się zainteresowaniami, inni ku zaskoczeniu mają za dużo wolnego czasu. Niezależnie od powodu – jest to inwestycja w siebie. A taka zawsze wysoko procentuje.

AGNIESZKA TURSKA



Za sektę można uznać każdą grupę, która posiadając silnie rozwiniętą strukturę władzy, jednocześnie charakteryzuje się znaczną rozbieżnością celów deklarowanych i realizowanych oraz ukrywaniem norm w sposób istotny regulujących życie członków; która narusza podstawowe prawa człowieka i zasady współżycia społecznego, a jej wpływ na członków, sympatyków, rodziny i społeczeństwo ma charakter destrukcyjny – głosi raport MSWiA. – Mnie to nie grozi, jestem odporny – pomyśli nie jeden z Was. Ale czy rzeczywiście? Wbrew pozorom nowy system wartości i przekonań w prosty sposób może stać się częścią naszej tożsamości. A efekty psychomanipulacji są długotrwałe, działają silnie nawet po ustąpieniu nacisku. O przyczynach zainteresowania ruchem sekciarskim, sposobach kształtowaniu nowej osobowości i próbach uodpornienia się na zabiegi psychomanipulacji z dr. Markiem Adamcem (Wydział Pedagogiki i Psychologii UŚ) rozmawia Agnieszka Turcka.

Ludzie jednak boją się wolności

AGNIESZKA TURSKA: Co takiego oferują sekty, że młody człowiek, niejednokrotnie student, daje się wciągnąć w sieć manipulacji?

Dr MAREK ADAMIEC: Proponują najprawdopodobniej to, czego nie daje typowe współczesne środowisko, które jest anonimowe, emocjo-

nalnie chłodne i nie nastawione na zaspokajanie potrzeb uczuciowych ludzi. Najogólniej sekta wabi bliskością – duchową, ale także fizyczną, poczuciem więzi, opieki, bezpieczeństwa. Usuwa również powszechne wrażenie bycia anonimowym, bycia nikim – to bołączka naszego świata.

W jaki sposób kształtowana jest nowa tożsamość członka sekty?

Tego typu organizacje zaszczepiają w człowieku nową wizję świata. Przedstawiają rzeczywistość w odmienny, nieznan dotąd sposób. Pokazują taki model świata, z jakim człowiek się jeszcze nie spotkał. Przy czym najczęściej te wyjaśnienia są bardzo proste, radykalne i podawane z punktu widzenia autorytetu, tzn. tak jest i to jest absolutnie pewne. Stąd ludzie, którzy są mało krytyczni, słabi psychicznie, mają niezaspokojone potrzeby emocjonalne łatwo przyjmują te analizy. Sekta definiuje praktycznie cały świat, w którym żyje człowiek, w taki sposób, że on tam odnajduje swoje miejsce. Często też jest przekonywany o swojej wyjątkowości – ktoś na niego czeka i go potrzebuje.

Co się dzieje z człowiekiem, gdy zostaną poddane w wątpliwość jego podstawy światopoglądowe, kryteria, w oparciu o które dotychczas oceniał i starał się rozumieć świat?

Bardzo często dochodzi do poznawczego przekształcenia – w psychologii postaci mówi się o „przełączeniu figury”. Widzimy jeden obraz, a zaraz potem ktoś nam odwraca przekaz i powstaje zupełnie nowa odsona. Gdy ktoś pokaże ci i powie: popatrz, to przecież wygląda zupełnie inaczej, to ten dotychczasowy sposób patrzenia może ulec rozbiciu, zostaje unicestwiony.

Często ludzie, którzy zaangażowali się emocjonalnie w sektę, zachowują się bardzo radykalnie, niejednokrotnie agresywnie. Bardzo gorąco utożsamiają się z tym nowym punktem widzenia, jednocześnie walcząc z tym, który posiadali wcześniej. To jest dość mocna rewolucja wewnętrzna. Tacy ludzie są także często fanatyczni – ostro zwalczają wszystko, co jest niezgodne z ich nowym światopoglądem. Z czasem to się niweluje, ale początkowo przybiera bardzo ostrą formę.

Czy możemy się jakoś uodpornić na tego typu zabiegi?

Sekty wcale nie mają jakiegos specyficznego systemu oddziaływania. Są to metody stosowane również w obszarze propagandy, reklamy, telewizji, marketingu i w wielu religiach. W sekcie jednak te mechanizmy są bardziej wyraziste. Odporność na nie wiąże się zatem z odpornością człowieka na wszelkie próby manipulacji z zewnątrz, niezależnie czy to sekta czy reklama proszku do prania. Albo człowiek jest kształtowany na przestrzeni życia jako samodzielna, autonomiczna i, jak to często nazywam, samoasertywna jednostka, albo nie i wówczas staje się potencjalną ofiarą różnych oddziaływań, w tym również sekt.

Dlaczego sekty namawiają swoich członków do separacji od rodziny i przyjaciół?

Jest to element unicestwiania kontrargumentów. Wiadomo, że rodzina i przyjaciele dążą do wyciągnięcia człowieka ze szponów sekty. Poza tym, gdy człowiek przebywa nieustannie wśród ludzi o tych samych poglądach, jest ciągle nimi atakowany – to jest to ewidentne pranie mózgu. Izoluje się wówczas jedne wpływy i pakuje się człowiekowi inne, przedstawiane jako jedyne słuszne wyjaśnienia. To tak, jakby się wycisnęło gąbkę i nasaczyło ją nową treścią. Często dzieje się to w atmosferze odkrycia, olśnienia – błądziłeś, byłeś zagubiony, a teraz dochodzisz do bezdyskusyjnej prawdy.

Czy ten proces da się odwrócić?

Z pewnością tak. Jednak doświadczenie pokazuje, że rzadko dzieje się to samoistnie. Zazwyczaj, gdy człowiek już przejdzie tę drogę preparowania psychicznego, to tkwi w tym długie lata. Nierzadko pozostaje na zawsze. Po prostu ludziom jest z tym dobrze. To jest podobnie jak u Fromma – ludzie jednak boją się wolności. Boją się trudności związanych z samodzielnym myśleniem, z podejmowaniem decyzji na własną rękę. Trzeba przyznać, że dla większości to jest wygodne – sekta myśli za człowieka.

Z obserwacji wnioskuję, że ludzie podatni na tego typu oddziaływania to ludzie, którzy nigdy nie mieli zbyt głębokiego stosunku do świata, nie próbowali na własną rękę poradzić sobie z pewnymi problemami – są bezradni, nie mają się na czym oprzeć, bo nie mają

własnych zasad, reguł, przemyśleń. Gdy człowiek jest wewnętrznie pusty, nie ma struktury, to łatwo mu coś do wnętrza „nalać” – niezależnie od prawdy.

Dziś to chyba dość powszechne – szukamy ręki, która wskaże nam drogę...

Wiele mechanizmów społecznych działa tak, by człowieka ubezwłasnowolnić emocjonalnie czy intelektualnie. Dzisiejsza nowoczesna cywilizacja podaje nam rzeczy gotowe – ale to jest płytkie, bezmyślne, łatwo to podważyć. Z drugiej jednak strony, człowiek jest przyzwyczajony, że coś mu się daje z zewnątrz. Wbrew pozorom nawet wśród ludzi wykształconych, studentów niewiele jest autonomicznych jednostek. Współczesny świat preparuje ludzi jako potencjalne ofiary różnych manipulacji. Nie tylko sekciarskich.

A jaka jest rola rodziny w kształtowaniu postawy odpornej na manipulacje?

Rodzina nie powinna przyzwyczajając dziecko, że istnieją jedynie słuszne poglądy, że nie wolno ich kwestionować. Jeśli jest autokratyczna, nie dopuszcza poszukiwań, myślenia na własną rękę to wytwarza również potencjalną ofiarę. Człowiek przechodzi płynnie spod władzy rodzicielskiej pod skrzydła kolejnego autorytetu. Nie ma tego istotnego momentu, gdy pomyśli – ja sam mógłbym to zrobić.

Kształtowanie odporności to długotrwały proces, który dzieje się głównie w dzieciństwie, młodości. Jeśli ktoś ma możliwość samodzielności w podejmowaniu decyzji to, moim zdaniem, jest odporny. Ludzie myślący mają w sobie często duży poziom krytycyzmu i ironii. Mają pewien dystans do życia – nie wszystko traktują śmiertelnie poważnie. Natomiast przyzwyczajeni do sztywnych wzorców i zasad nie są w stanie zakpić z poglądów, które dla kogoś innego są absurdalne. Ludzie obserwujący człowieka, który wszedł w sektę, mają poczucie, że on zwiariował – zachowuje się w sposób szokujący, ma jakieś dziwne przemyślenia, których nigdy wcześniej nie posiadał. Ewidentnie to nie ten sam człowiek – nie ma zdrowego dystansu intelektualnego do rzeczywistości. Taki zdrowy dystans to głównie cecha ludzi twórczych.

Po czym rozpoznać najszybciej i najłatwiej, że bliska nam osoba zaczyna niebezpiecznie angażować się w sektę?

Tego typu specyficznych zachowań podaje się mnóstwo w literaturze. Przede wszystkim widać, że z takim człowiekiem dzieje się coś dziwnego. Zaczyna żyć w sposób zaskakująco inny – przestaje robić to, co robił do tej pory, znika fizycznie na długie godziny czy nawet dni, wypowiada poglądy, których dotychczas byśmy mu nie przypisali. Jednak tego typu zachowania nie zawsze są powodowane przez sekty. Zmiana może być wywołana różnymi przyczynami – choroba, patologią, okres dorastania. Zanim pospieszmy z pomocą warto uważnie przeanalizować.

Stephen Hassan, wieloletni członek sekty, któremu szczęśliwie udało się ją opuścić, powiedział: „Spędziwszy dostatecznie dużo czasu ze ‘starymi’ członkami sekty, nowicjusze stają się godni zaufania i dostępują wreszcie zaszczytu, jakim jest możliwość szkolenia młodszych od siebie. Tym sposobem ofiary stają się oprawcami, zapewniając ciągłość funkcjonowania destrukcyjnego systemu”. Czy widzi Pan Doktor jakąś możliwość przerwania tego niszczącego ciągu?

Mamy tu typowy sposób angażowania – gdy przekonujemy kogoś o czymś, to sami bardziej się w tym utwierdzamy. Jeśli namówi się człowieka z nieustabilizowanymi poglądami, wahającego się, do przekonywania innych, to on prawdopodobnie utrwali własne poglądy.

Czy można przerwać ten łańcuch? Jestem tu raczej pesymistą. Myślę, że gdyby człowiek miał zdolność oparcia się tego typu oddziaływaniom to przede wszystkim nie zaangażowałby się w sektę. Symptodem braku odporności na tego typu oddziaływania jest sam fakt, że już na początku człowiek nie potrafi powiedzieć nie. Takich osób jak Hassan, który sam wyszedł z sekty, jest niewielu.

WYDZIAŁ NAUK STOJĄCYCH

Tłok, krzyki, groźby, przekleństwa, zaduch, smród potu, omdlenia, atmosfera przesiąknięta ogólnie narastającą frustracją i agresją – to wbrew pozorom nie jest opis przemytu emigrantów pod pokładem kutra, tylko obraz istnej apokalipsy, która już przez dwa tygodnie ma miejsce przed dziekanatami WNS-u.

Skąd takie kolejki?!?

Jak na większość pytań z dziedziny humanistyki, tak i w tym przypadku można udzielić przynajmniej kilku odpowiedzi. Z racji, że tłum przed dziekanatami tworzą studenci politologii, historii, socjologii i filozofii „perspektywa poznawcza” tego problemu znacznie się poszerza.

Na pierwszy ogień rzuca się niewydolny system Uniwersytetu Śląskiego. Ten, jako przykład uczelni wyższej państwowej, wkomponowuje się oczywiście w niewydolność szkolnictwa wyższego, które z kolei tłumaczy się niewydolnością rządu i systemu państwowego w ogóle. Tak więc niewydolność i nieudolność jest pierwszą przyczyną horroru kolejkowego. Wniosek to bardzo smutny, bo z tymi dwoma słowami można się już spotkać w charakterystyce przyczyn upadku Polski Szlacheckiej. Studenci mają chyba tego świadomość, ponieważ najważniejszym w kolejce pytaniem było: czy w tym kraju kiedykolwiek coś będzie działać bez zarzutu?!?

Niektórzy studenci obłani kolejkowym potem winili za to matkę tradycję – *Nasi dziadkowie stali, nasi rodzice stali, to i my widocznie musimy* – niektórzy Unię Europejską – *Przed wejściem do Unii takich kolejek nie było!* – jeszcze inni doszukiwali się kolejnej spiskowej teorii czy afery *socjalgate* – *Oni to robią specjalnie, że-*



Aby załatwić pilne sprawy w dziekanacie, studenci są w stanie nawet opuszczać zajęcia

byśmy tych podań nie zdążyli złożyć, żeby nas zniechęcić, zgnoić do ostatek. Jeszcze nie byłam na żadnych zajęciach, bo ciągle tu stoję. Ze studiów mnie wyrzucą. Przecież to żenujące, to co tu się dzieje! – krzyczał jeden ze studentów, stojący w kolejce kolejny dzień z rzędu. Jeszcze inną genezę tej sytuacji zaproponowała prodziekan od spraw studenckich dr hab. Barbara Szotek – *W tym roku jest większa liczba studentów – ten stan rzeczy wynika z bardzo prostego powodu – mieliśmy przyjęcia, rekrutację jak każda uczelnia. W związku z tym doszła nam określona liczba studentów I roku. Natomiast nie odeszli, tak jak to bywało w latach poprzednich, studenci z V. roku, a to dlatego, że mamy mnóstwo tak zwanych dwukierunkowców, czyli studiujących dwa kierunki równocześnie.*

Nowa ustawa – nowa zabawa

Wszystko zaczęło się od zmian w Ustawie o Szkolnictwie Wyższym, a zwłaszcza, co nas

najbardziej interesuje, od zmian związanych z szeroko rozumianą pomocą materialną dla studentów. Czy będą to zmiany na lepsze czy gorsze, zapewne okaże się już wkrótce, obecnie wiadomo jedynie, że jest to kolejny ukłon w kierunku tak milej dla nas „pani biurokracji”. Ustawa umożliwiła nam bowiem składanie podań nie tylko o stypendium socjalne czy zapomogę, ale także o dofinansowanie mieszkania w akademiku, czy w wynajętym mieszkaniu. Zwiększyła się również liczba potrzebnych dokumentów, które należy do takich wniosków dołączyć. Tak więc, jak kiedyś mieszkanie w akademiku można było załatwić przez jedno podanie, teraz należało złożyć dwa: o przyznanie miejsca i o dofinansowanie (jeżeli kogoś na „usiowskie” apartamenty nie stać). Jak wcześniej do podania o stypendium socjalne wystarczyło zaświadczenie o dochodach rodziców i skserowana legitymacja ewentualnego rodzeństwa, tak obecnie należy odwiedzić jeszcze opiekę społeczną, urząd skarbowy,

a nawet - w niektórych przypadkach - urządził gminy czy miasta.

Do pierwszego tygodnia października o owych zmianach w sposobie ubiegania się o pomoc materialną na uczelni nie było wiadomo właściwie nic, oprócz tego, że zajdą. Zanim ustawa dotarła na uniwersytet, zanim ją przetrawiły uniwersyteckie władze, zanim wydrukowano odpowiednie formularze, studentom pozostało, bagatelą!, kilkanaście dni na złożenie wniosków. Już w pierwszy poniedziałek października przed dziekanatami utworzyły się gigantyczne kolejki. Studenci pierwszego roku stali po odbiór legitymacji i indeksów, inni po przedłużeniu sesji, żeby indeks oddać, żeby pobrać wniosek, zapytać jak go wypełniać, kolejni, żeby go złożyć. Na końcu pojawiła się, zresztą coraz liczniejsza, grupa studentów, którzy z powodu panującej dezinformacji składali wnioski po raz kolejny, ponieważ poprzedni był źle wypełniony lub czegoś w nim zabrakło.

Jak naprawić, żeby zepsuć

Kiedy sytuacja zrobiła się naprawdę nieznośna, wprowadzono reformę. Podzielono pracę w dziekanacie na trzy tury, według kierunków i spraw, które studenci chcą załatwić (tzn. socjalne bądź dydaktyczne), każdej dając 2 godziny. Efekt tego był tylko jeden – jak kiedyś w dziekanacie działały trzy stanowiska jednocześnie, teraz działa co dwie godziny przeważnie tylko jedno, a na zewnątrz – jak kiedyś do jednych drzwi stała jedna kolejka, teraz stoją trzy. Zatem, nic nie zostało uporządkowane,

raczej utworzył się porządny bałagan, ponieważ studenci już od 8.00 rano ustawiają się od razu w trzy grupy, niezależnie od tego, czy swoją sprawę mogą załatwić od 9.00, 11.00 czy 13.00 – *Jutro przyjdę tu o 7.00!* – powiedział nam jeden z kolejkowiczów – *Dzisiaj byłem o 8.00 i nic nie załatwiłem, przecież przez te dwie godziny, przez dziekanat przetoczyło się tylko 10 osób. – Ja byłam gdzieś pięćdziesiąta – mówi studentka, która zrezygnowała z dalszego czekania – ale to nie ma sensu, stałam 4 godziny i nawet nie posunęłam się o jeden centymetr do przodu. Czy ktoś mnie może poczęstować papierosem, bo zaraz oszaleję...*

W korytarzyku pełnym dziekanatów rozpoczęła się więc czas apokalipsy. Na kilku metrach kwadratowych ustawilo się siedem kolejek: do prodziekana studiów zaocznych, do prodziekan studiów dziennych, do dziekanatu studiów zaocznych, do dziekanatu filozofii i wyżej wymienione trzy do dziekanatu politologii, historii i socjologii.

Polak mądry po szkodzie

To, że student musi swoje odstać, każdy chyba wie, a większość się już z tym pogodziła, ale nie ma nic gorszego niż powiedzenie, że nic nie dało się zrobić, żeby takiej, nienormalnej przecież sytuacji, uniknąć. Przykładem mogą tu być inne wydziały, na których studentów dotyczą te same prawa i perypetie z podaniami i wnioskami, a gdzie nie dochodzi do takiej paranoi. Wiadomo przecież było, że wnioski będą dostępne dla studentów później niż zawsze. Dlaczego nikt

nie pomyślał o tym, żeby można było je pobierać w kilku miejscach, na przykład w sekretariatach lub samorządzie studenckim? Dlaczego nie wyznaczono na odbiór legitymacji dla I roku wcześniejszych dat? Dlaczego nikt nie pokwapił się, żeby wypisać na tablicach informacyjnych wszystkich potrzebnych do wniosków zaświadczeń? Dlaczego samorząd studencki nie zrobił nic, żeby studentom to wszystko ułatwić. (Skoro nie mieli pomysłu, jak to usprawnić, mogli chociaż pilnować porządku!).

O ile z dużą dozą pewności można przewidywać, że w przyszłym roku powyższe obiekcje będzie można wypisać jeszcze raz, o tyle pewna zmiana, na dobre, jednak zajdzie. Jak redakcja dowiedziała się od pani dr hab. Barbary Szotek, do końca października dziekanat studiów zaocznych ma zostać przeniesiony do przeciwnego korytarza, a na jego miejscu będzie stanowisko dla historyków.

Marne to oczywiście pocieszenie dla tych, którzy obecnie gniją się czekając na swoją szansę wejścia do dziekanatu, ale oni już dawno zostali spisani na straty. Jak żalił się nam jeden ze studentów – *Zabrali nam dopłaty do obiadów, do akademików, pewno zmniejszą się stypendia naukowe! To, co się tu dzieje odbiera nam godność; czuję się, jak ostatni żebrak, i nie ma tu nawet tlenu, chociaż mówi się, że powietrze jest za darmo!*

– *Nie na Uniwersytecie Śląskim – padła cicha riposta...*

OBSERWATOR SILNIE ZAANGAŻOWANY



Repertuar Teatru Śląskiego listopad 2004

Duża Scena

7, 13 i 14 listopada o godz. 18.00
Ray Cooney „Mayday”

11 (PREMIERA) i 12 listopada o godz. 18.00
oraz
24 listopada o godz. 10.00 i 18.00
Juliusz Słowacki „Sen srebrny Salomej”

16 listopada o godz. 12.00 oraz 17 listopada
o godz. 9.15 i 12.30
William Shakespeare „Romeo i Julia”

20 i 21 listopada o godz. 19.00
George Tabori „Mein Kampf”

25 (zamknięty) i 26 listopada o godz. 18.00
Ray Cooney / John Chapman
„Nie teraz, kochanie”

27 i 28 listopada o godz. 18.00
Per Olov Enquist „Twórcy obrazów”

Występy gościnne

15 listopada o godz. 18.00
Johann Strauss „Baron cygański”
(Opera Śląska z Bytomia)

22 listopada o godz. 18.00
Stanisław Moniuszko „Straszny dwór”
(Opera Śląska z Bytomia)

30 listopada o godz. 18.00
Giuseppe Verdi „Rigoletto”
(Opera Śląska z Bytomia)

Scena Kameralna

3 i 4 listopada o godz. 18.30

Friederike Roth „Miłość i las”
5 (zamknięty) i 6 (zamknięty) listopada
o godz. 18.30
Yasmina Reza „Życie: trzy wersje”

7 listopada o godz. 18.30
Ingmar Villquist „Beztlenu”

18 i 19 listopada o godz. 10.00 i 17.00
Janusz Głowacki
„Antygoną w Nowym Jorku”

23, 25 i 26 listopada o godz. 10.00
Paul Maar
„Zabawna historyjka o domku-cudomku”

28 (Benefis Teresy Kałudy) i 30 listopada
o godz. 18.30
Iwan Wyrpajew „Walentynki”

Scena w Malarni

27 (Benefis Marii Stokowskiej) i 28 listopada
o godz. 19.00
Tankred Dorst „Pan Paweł”

Spektakle wyjazdowe

23 listopada o godz. 18.30
w Teatrze Muzycznym w Gliwicach
Ray Cooney „Mayday”

Z Cieszyńszczyzny



Od lewej, tuż za pedłem, radosny orszak rektorski: Prorektor ds. Filii UŚ w Cieszynie prof. dr hab. Halina Rusek, JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek, Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji prof. dr hab. Wiesław Banyś oraz Prorektor ds. Kształcenia prof. dr hab. Wojciech Świętkiewicz



Przemawia JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek

Inauguracja roku akademickiego w Cieszynie

W dniu 5 października odbyły się w cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego uroczystości inauguracyjne XXXIV roku akademickiego. Ceremonia odbyła się w auli uniwersyteckiej wypełnionej przedstawicielami świata nauki, kultury i sztuki, duchownymi, politykami, przedstawicielami samorządów lokalnych, dyplomatami oraz studentami a poprowadził ją JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek. Po wystąpieniu JM Rektora UŚ Prorektor ds. Filii w Cieszynie prof. dr hab. Halina Rusek wygłosiła sprawozdanie za ubiegły rok.

Tradycyjny element uroczystości otwarcia Roku Akademickiego – wykład inauguracyjny – wygłosił w prof. dr hab. Wojciech Bursza, Kierownik Katedry Antropologii Kultury w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie. Prelekcja prof. Burszy, zatytułowana *Tolerancja w wielokulturowym świecie*, jak sam tytuł wskazuje, dotyczyła popularnej ostatnio tematyki tolerancji w świecie pełnym różnic poglądów, różnic w wyznaniach religijnych, różnic etnicznych etc.

Uroczystości zamknął występ Chóru Instytutu Muzyki prowadzonego przez mgr Aleksandrę Zeman. Po uroczystościach dostojni goście udali się do galerii uniwersyteckiej na wernisaż wystawy malarstwa pedagogów Instytutu Sztuki pt. *Stare i nowe*.

SPRAWOZDANIE PROREKTOR DS. FILII UŚ W CIESZYNIIE

Prof. UŚ dr hab. Haliny Rusek

Magnificencjo, Wysoki Senacie, Wielce Szanowni Goście, Koleżanki i Koledzy, Drodzy Studenci Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

Wchodzimy w 34. rok akademicki w Filii UŚ w Cieszynie. Przedstawiając poczynione w ostatnim roku zmiany i zamierzenia na przyszłość, nie zapominamy, że są one zakorzenione w naszej przeszłości.

Podjęte w ostatnich dwóch latach w Filii UŚ w Cieszynie reformy stanowiły pochodną najważniejszego wydarzenia, jakim było powołanie dwóch wydziałów: Artystycznego (w 2002 r.) oraz Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji (w 2003 r.). Ten proces pociągnął za sobą szereg działań reformatorycznych na wszystkich płaszczyznach funkcjonowania cieszyńskiej jednostki: w zakresie dydaktyki, nauki, administracji oraz finansów. Dokonujące się przemiany – po pokonaniu trudności okresu przejściowego – pozwoliły nakreślić oczekiwane i pożądane, ze względu na potrzeby cieszyńskiej społeczności akademickiej oraz regionu cieszyńskiego, kierunki rozwoju Filii, co znalazło wyraz w przygotowanej strategii rozwoju Filii UŚ w Cieszynie. Założenia wstępne oraz nadrzędny cel działalności Filii zapisane w tym dokumencie określają wyraźnie miejsce jednostki w Uniwersytecie Śląskim, ale także w systemie edukacyjnym, kulturze i życiu społecznym Śląska Cieszyńskiego.

W takim kształcie zapewnia ciągłość procesu edukacji, socjalizacji i kulturalizacji młodego pokolenia zgodnie z tradycją, ale i wymaganiami wielokulturowej, szybko zmieniającej się współczesności.

Filia w Cieszynie niezmiennie cieszy się, jako ośrodek akademicki, dużym zainteresowaniem młodzieży. W rozpoczynającym się roku akademickim studia w Cieszynie rozpoczęły 1390 osoby, w tym w Wydziale Artystycznym 378 i w Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji 1012 osób.

Filia Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie przedstawia studentom coraz lepszą jakościowo ofertę kształcenia: kolejne kierunki uzyskują akredytacje Państwowej Komisji Akredytacyjnej, co poświadcza wysoki poziom kształcenia. I tak w Wydziale Artystycznym akredytowane są trzy kierunki – edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej, edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych oraz grafika, a w Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji kierunek etnologia.

Innym kryterium prawidłowego i intensywnego rozwoju jednostki uniwersyteckiej są awanse naukowe. W ubiegłym roku akademickim w Wydziale Artystycznym tytuł naukowy profesora uzyskali: prof. dr hab. Krystyna Turek i prof. Jan Herma. Trzy osoby obroniły prace doktorskie: Roman Maciuzkiewicz, Joanna Wowrzeczka, Piotr Grabowski. W drugim cieszyńskim wydziale – EiNoE siedem osób uzyskało stopień naukowy doktora: Izabela Bieńkowska, Bogusław Dziadzia, Jolanta Skutnik, Joanna Winnicka-Gburek, Anna Studencka, Jolanta Suchodolska i Grzegorz Odoj.

Trzecim, ważnym kierunkiem rozwoju uczelni wyższej jest działalność naukowa, wyrażająca się liczbą publikacji naukowych oraz uczestnictwem w konferencjach i sympozjach naukowych.

W 2003 roku pracownicy Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji opublikowali łącznie 197 pozycji, w tym 18 książek i 179 artykułów – 21 w czasopiśmie zagranicznych. Przyjęto do druku 16 pozycji książkowych, 45 artykułów w czasopiśmie krajowych oraz 12 w zagranicznych.

W ramach realizacji projektów badawczych poszczególne jednostki WEiNoE organizowały konferencje naukowe o zasięgu ogólnokrajowym i lokalnym, upowszechniając efekty pracy naukowej. Łącznie zorganizowano 9 konferencji, w których uczestniczyło ponad 600 osób i wygłoszono 220 referatów. Pracownicy Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji realizowali sześć grantów uzyskanych z Komitetu Badań Naukowych, w tym cztery granty promotorskie.

Pracownicy Wydziału Artystycznego opublikowali łącznie 97 pozycji, w tym 22 książki i 75 artykułów – 1 w czasopiśmie zagranicznym. Przyjęto do druku 16 prac. Wydział Artystyczny zorganizował 2 konferencje. Pracownicy tego wydziału uczestniczyli w 26 konferencjach krajowych i 6 zagranicznych wygłaszając 36 referatów. Ponadto władze Wydziału Artystycznego uzyskały środki finansowe z KBN oraz Funduszu Rozwoju Nauki na dwie inwestycje aparaturowe.

Filia UŚ w Cieszynie ma bogate kontakty z uczelniami zagranicznymi. Szczególnie bogata jest współpraca z Uniwersytetem w Ostrawie, która dotyczy zarówno działalności artystycznej, jak i naukowo-badawczej. Wydział Artystyczny współpracuje również z Uniwersytetem w Bańskiej Bystrzycy, ze Stowarzyszeniem Naukowców Polaków Litwy. W ramach programu „Sokrates” studenci i pracownicy Wydziału Artystycznego współpracują ze szkołami wyższymi w Rennes we Francji, w Grazu w Austrii, w Kokkoli i Helsinkach w Finlandii.

Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji współpracował z uczelniami wyższymi w Ostrawie i Opawie w Republice Czeskiej, w Bratysławie i Nitrze w Republice Słowackiej, w Nitrze w ramach programu CEPUS. Ponadto z uczelniami w Grazu i Cambrai (Kambre) we Francji w ramach programu „Sokrates”.

Fakty te wskazują, iż udaje się cieszyńskiej uczelni realizować jeden z głównych kierunków wyznaczonych w strategii rozwoju, tzn. coraz in-



Prorektor ds. Filii UŚ w Cieszynie prof. dr hab. Halina Rusek

Założenia wstępne

Punktem wyjścia do ustalenia strategii dla Filii UŚ w Cieszynie jest jej integralność z UŚ i jej specyficzna misja, wynikająca z:

– funkcjonowania Filii na Śląsku Cieszyńskim jako regionie o wyraźnej zaznaczonej odrębności w zakresie kultury, struktury społecznej oraz w pewnym stopniu gospodarki;

– położenia jednostki na pograniczu polsko-czeskim ukształtowanym przez wpływy polskie, czeskie, ale także niemiecki, austriackie i słowackie. Specyfikę tego położenia wyznacza ponadto istnienie po czeskiej stronie granicy ponad 40-tysięcznej polskiej mniejszości narodowej.

Nadrzędny cel

Funkcjonowanie Filii jako tej części UŚ, która elastycznie reaguje na procesy społeczne, polityczne, ekonomiczne i kulturalne, w tym edukacyjne w kraju, na pograniczu polsko-czeskim oraz w Unii Europejskiej.

Uczelnia cieszyńska łączy zatem w sobie dwie wartości: jest ważnym przyczółkiem UŚ na południowych kresach, a jednocześnie spadkobierczynią bogatych tradycji edukacyjnych i naukowych ziemi cieszyńskiej.

tensywniejszą współpracę międzynarodową, głównie z ośrodkami naukowymi z krajów ościennych i innych krajów środkowoeuropejskich. Udaje się zatem proces nadawania cieszyńskiej Filii charakteru centrum współpracy międzynarodowej.

Obecnie w Filii zatrudnionych jest 359 osób, w tym 177 pracowników naukowo-dydaktycznych. 55 etatów stanowią pracownicy samodzielni. W porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszyła się o 21 etatów liczba pracowników niebędących nauczycielami akademickimi. Natomiast z dniem 1 października br. pracę w Filii rozpoczęło 15 nowych pracowników, w tym dwóch profesorów, 7 adiunktów, 1 asystent i 5 wykładowców. Na emeryturę przeszli: prof. Helena Danel-Bozryk, dr hab. Andrzej Wójtowicz, dr Jolanta Madej oraz dr Alicja Juraszczyk-Stolecka.

Nie wszyscy pracownicy doczekali rozpoczęcia nowego roku akademickiego. W kwietniu 2004 r. w pełni sił twórczych zmarł profesor Franciszek Ziemiński. Odeszli także na zawsze emerytowani pracownicy naszej uczelni: wielki folklorysta śląski, współtwórca cieszyńskiej jednostki, profesor Adolf Dygacz oraz major Bogdan Hajek i Bronisław Firla. Cześć ich pamięci.

W ostatnim roku podjęto przemiany w strukturze administracji Filii – tym procesem kieruje dyrektor administracyjny tej jednostki:

- strukturę administracyjną Filii podporządkowano procesom w niej zachodzącym; dokonano racjonalizacji i ograniczenia zatrudnienia;
- połączono mniejsze jednostki w większe działy w celu ułatwienia zarządzania nimi i lepszego wykorzystania zatrudnionych w nich osób;
- ograniczono i wdrożono szczegółową kontrolę wydatków jednostek administracyjnych.

Podstawą ww. procesów jest przyjęcie zasady, iż administracja Filii powinna być zorganizowana ze względu na potrzeby całego kampusu cieszyńskiego, a nie jego poszczególnych części.

Filia w Cieszynie weszła na drogę przeobrażeń zarówno swojej ogólnej struktury, jaki i w strukturze. Pociąga to za sobą szereg zmian, pożądaných i koniecznych ze względu na permanentne przeobrażanie się zewnętrznej rzeczywistości, otoczenia społeczno-kulturowego, politycznego i ekonomicznego. Żeby trwać i rozwijać się, konieczne jest dostosowanie się w różny sposób do tych zmian. Ten proces, jak każdy proces zmian, może rodzić niepokój i pytanie: co będzie z cieszyńską Filią? Nic, co mogłoby jej zaszkodzić, osłabić ją i zmarginalizować, a wprost przeciwnie – podjęte działania mają naszą uczelnię wzmocnić i zapewnić jej bezpieczeństwo oraz rzeczywisty i szybki rozwój. Aby tak było, potrzebna jest wola nas wszystkich do włączenia się w proces przemian i akceptacja dla nich – i o taką postawę proszę całą uniwersytecką społeczność cieszyńską, katowicką, a także władze samorządowe, media, mieszkańców miasta i regionu. Państwa wsparcie jest niezbędne do wykreowania Filii UŚ jako nowoczesnej, sprawnie zarządzanej i atrakcyjnej dla młodzieży i naukowców jednostki edukacyjnej.

Filia uniwersytetu, zgodnie z etymologią tego słowa, jest jego córką. Cieszyńska jednostka, choć jest już dojrzałą córką Uniwersytetu Śląskiego, jak to często bywa z córkami, czasami sprawia jednostce macierzystej kłopoty, czasami jest niesforna i nieposłuszna, ale jednak zawsze świadoma siły więzów pokrewieństwa łączących ją z Macierzą. Te szczególne, nierozrywalne więzy krwi, nakazują wzajemną wobec siebie lojalność, ale także poszanowanie odrębności i pewnej samodzielności w myśleniu i działaniu. Cieszyńska Filia dodaje Uniwersytetowi Śląskiemu szczególną wartość wyrosłą z bogatych, wielokulturowych tradycji regionu, w którym istnieje i na którym sama zaznacza wyraźne piętno. Dodaje także Uniwersytetowi Śląskiemu uroku, jak każda piękna, interesująca, choć czasami niesforna córka.

PROF. DR HAB. HALINA RUSEK
Prorektor ds. Filii UŚ w Cieszynie

Festiwal Sztuki Bezdomnej

Cieszyński Festiwal Sztuki Bezdomnej okazał się wyjątkowym spotkaniem, przede wszystkim pierwszą akcją w kraju związaną ze sztuką bezdomną, zakończoną 6 października wspaniałym koncertem zespołu Sebastiana Riedla. Wydarzenie miało przełamać stereotypy i zmienić obraz człowieka bezdomnego. Na pewno udowodniło, że taka impreza może się udać. Festiwal przyniósł wiele radości gościom – mieszkańcom „Markotu”, „Monaru”, „Barki” i schronisk dla bezdomnych z całej Polski. Poczuli się akceptowani i potrzebni. „To była piękna odskocznia” – przyznaje Janusz, który do Cieszyna przyjechał aż z Łęborka. Na jego podróż 740 km na południe kraju zbierało całe miasto. Czy Cieszyn już kojarzy się z bezdomnością? „Jest tu wielu wrażliwych ludzi. Po prostu” – tłumaczy Paulina, wolontariuszka.

Recitale i koncerty Festiwalu Sztuki Bezdomnej zorganizowano w dawnym budynku Komendy Miejskiej Policji. To tam znalazło się festiwalowe centrum, tam nocowała większość uczestników imprezy. Ekspozycje w celach, charakterystyczne korytarze i tabliczki, które policjanci zostawili na niektórych drzwiach – miejsca nie trzeba było specjalnie adaptować, by stało się symbolem Festiwalu Sztuki Bezdomnej.

W komendzie najczęściej można było spotkać wyjątkowych organizatorów przedsięwzięcia – wolontariuszy, mieszkańców cieszyńskich domów „Barki”, uczniów i studentów. Umiejętności organizacyjne zdobywali powoli. Przed festiwalem nie wiedzieli, skąd np. wziąć sprzęt nagłośnieniowy. Teraz myślą już o przyszłorocznej imprezie. „Czy chcielibyśmy powtórzyć festiwal? Jeśli tylko znajdą się chętni organizatorzy, na pewno tak” – mówi szefowa biura festiwalu Małgorzata Stroka. Sama poznała swoje możliwości, kierując niemną ekipą organizacyjną. „Gosię nazwałem ‘Kapucynka’ – wszędzie było jej pełno, ale nie zawsze było ją widać” – śmieje się Marek. W budynku komendy zajęli się prowadzeniem kuchni. Wolontariusze kontaktowali się z prasą, „bar-

kownicze” dbali o porządek podczas koncertów. Dla dyrektora Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej „Być razem” Mariusza Andrukiewicza impreza była dla młodych doświadczeniem, okazją do wspólnej pracy. A dla mieszkańców „Barki”? „Ludzie wnieśli tu bloki, niektórzy cegły, cegiełki, a taki człowiek jak ja, malutki kamyczek” – opowiada Tadeusz, który referował podczas festiwalowej konferencji swój esej. Długo zastanawiał się, czy spróbować napisać. Wziął udział w konferencji w filii Uniwersytetu Śląskiego. Tam również o wyjściu z nałogów mówił legendarny lider „Oddziału Zamkniętego” Krzysztof Jaryczewski. Wicczorem zaśpiewał w komendzie.



Pokaz slajdów na dworcu PKP

Foto: Marcin Kamiński



Otwarcie festiwalu w Domu Wspólnoty „Barka” w Cieszynie



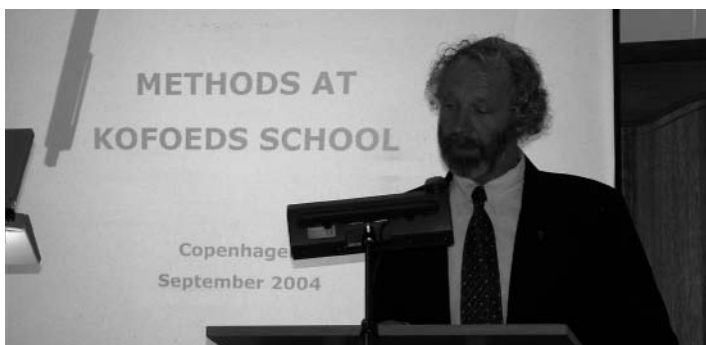
Plakat Festiwalu Sztuki Bezdomnej wywieszony na budynku byłej komendy Policji



Warsztaty ceramiczne



Wystąpienie mieszkańca „Barki” Tadeusza Budnioka



Wystąpienie J. Bjorkoe z Kopenhagi

„Wiemy już, jakie mamy możliwości, od czego zacząć” – przyznaje Andrzej, prowadzący w czasie festiwalu warsztaty metaloplastyki. Zastanawia się nad przyszłoroczną imprezą. „Zobaczymy, jakie głosy przyniesie to wydarzenie. Ci, którzy nie byli, powinni żałować. Tu można było zrozumieć, że człowieka bezdomnego można zatrudnić, jak normalnego pracownika” – wyjaśnia Andrzej.

Głosy na temat imprezy, nie tylko z kraju, zbiera już Mariusz Andrukiewicz. „Festiwal otworzył dotąd nie poruszany obszar dyskusji nie tylko na temat bezdomności. Pokazaliśmy, że wszystkie strony się od siebie uczą, pomagający może stać się odbiorcą pomocy” – mówi dyrektor stowarzyszenia „Być razem”. Pokazać chcą znowu za rok.

KATARZYNA PRĘGA

V BESKIDZKI FESTIWAL NAUKI I SZTUKI

W dniach 17–18 września br. odbyła się kolejna, piąta edycja Beskidzkiego Festiwalu Nauki i Sztuki, której głównym organizatorem i koordynatorem była Akademia Techniczno-Humanistyczna z Bielska Białej. Tradycyjnie w realizację bogatego programu festiwalu zaangażowały się liczne instytucje naukowe, społeczne i kulturalne w tym również Instytut Sztuki Wydziału Artystycznego Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Pracownicy dydaktyczni Instytutu prowadzili zajęcia z rysunku – adi. Elżbieta Kuraj „Rysunek inaczej”; z malarstwa: prof. Józef Hołard, adi Krzysztof Dadak, adi. Mirosław

Cieślak – „Kolorystyczne poszukiwania-studium a interpretacja”; z fotografii mgr Jerzy Pustelnik – „Fotografia w plenerze” oraz z projektowania graficznego adi Ryszard Pielesz – „Projektowanie znaku”.

Na zajęciach zatytułowanych „Fotografia w plenerze” wykonano wiele wersji „camery obscury”, czyli prototypu aparatu fotograficznego. Realizacji tego projektu podjęli się miłośnicy fotografii skupieni przy Żywieckim Klubie „Śrubka”. Otworek kamery był umieszczony w drzwiach budynku, w którym mieści się klub, zaś za wnętrze kamery posłużył odcinek kory-

tarza, dzięki czemu uczestnicy tego projektu mieli okazję znaleźć się wewnątrz aparatu fotograficznego! Należy podkreślić, iż konieczność uzyskania dokładnego zaciemnienia, wyliczenia czasu naświetlania oraz pokonanie licznych problemów technicznych wymagało sporo nakładu pracy ze strony uczestników. Cel został osiągnięty – w wyniku blisko sześciominutowego czasu naświetlania uzyskano duży obraz negatywowy, który stanie się podstawą do wykonania zdjęcia pozytywowego, które będzie zaprezentowane na wystawie poplenerowej.

JERZY PUSTELNIK

Krajobrazy Karpat

W dniach 7–9 października 2004 roku w Centrum Konferencyjnym Filii UŚ w Cieszynie odbyło się IV Seminarium pt. *Krajobrazy Karpat*. Organizatorem seminarium jest Komisja Krajobrazu Kulturowego Polskiego Towarzystwa Geograficznego Oddział w Katowicach, PTG oraz Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego.

Seminarium zostało otwarte przez Panią Prorektor ds. Filii UŚ w Cieszynie prof. UŚ dr hab. Halinę Rusek oraz dziekana Wydziału Edukacji i Nauk o Kulturze prof. UŚ dr hab. Zygmunta Kłodnickiego. Wprowadzenia do tematyki seminarium podjął się Senator RP Władysław Bułka oraz Pani prof. dr hab. Maria Pulinowa. Spotkanie integrowało osoby z różnych dziedzin naukowych wokół tematyki związanej z Karpatami.

Na konferencji podejmowano wiele tematów – począwszy od uwarunkowań fizyczno-geograficznych Karpat, przez zagadnienia geomorfologiczne, klimatyczne, hydrologiczne po problemy związane z architekturą i kulturą.

Trzeba zaznaczyć, że seminarium nawiązuje do dawnej formy konferencji geograficznych, które poza referowaniem artykułów obejmowały też wyjazdy, wyjścia w teren i bezpośrednie badania. Taka forma konferencji pozwala lepiej poznać region Śląska Cieszyńskiego oraz Beskidu Żywieckiego i Śląskiego, staje się także bogatym źródłem materiałów naukowych.

ZBIGNIEW CAPUTA



Zasłuchani i zamyśleni uczestnicy konferencji



Wystąpienie Prorektor ds. Filii UŚ w Cieszynie prof. UŚ dr hab. Haliny Rusek



Prezentacja pięknych krajobrazów okolicy Pogórza Wiśnickiego

Foto: Krzysztof Pszczółka

gazeta
uniwersytecka

MIESIĘCZNIK Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora. ISSN 1505-6317
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora (asikora@us.edu.pl), Patrycja Mrowiec (pmrowiec@us.edu.pl), Aleksandra Kielak – sekretarz redakcji (kielak@adm.us.edu.pl),
Dariusz Rott – redaktor naczelny (rott@adm.us.edu.pl)

ADRES REDAKCJI: ul. Bankowa 12, pokój 016, 40-007 Katowice, tel.: (32) 359 17 31, tel./fax (32) 359 19 49, e-mail: gazeta@us.edu.pl. Jesteśmy w Internecie: <http://gu.us.edu.pl>
REDAKCJA CIESZYŃSKA: Stanisław Pietroszek (zczaszyna@mail.filus.edu.pl), tel. (33) 854 61 52

PROJEKT OKŁADKI: Grzegorz Hańderek
DRUK: Zakład Poligraficzny M. Wioska, ul. 75 Pułku Piechoty 1, 41-500 Chorzów, tel. 604 633 490
Nakład: 600 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów
Materiały (na dyskietce, lub e-mailem) przyjmujemy do 13-go dnia miesiąca poprzedzającego wydanie numeru
Zachęcamy do współpracy. Czekamy na artykuły, listy i sugestie. Materiały nie zamówione staramy się zwracać
Strony www opracowane przez Centrum Technik Informatycznych UŚ



Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów, niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji



Rektor UŚ

Prof. dr hab. Janusz Janeczek



Prezes SPUŚ

Prof. dr hab. Tadeusz Sławek

zapraszają na II Spotkania Popiołkowskie

O kulturze i edukacji na Śląsku rozmawiać będą

Mgr Teresa Baranowska

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Dłotko

Dr Zbigniew Kadłubek

Prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz

25 listopada (Czwartek) o godz. 14⁰⁰

Sala Rady Wydziału Nauk Społecznych

40-007 Katowice, ul. Bankowa 11